

 HARLEQUIN®  
TM

ŚWIATOWE ŻYCIE®

EXTRA



JAK KOCHAĆ,  
TO W NEAPOLU

DANI COLLINS

**Dani Collins**

**Jak kochać, to w Neapolu**

Tłumaczenie:  
Agnieszka Baranowska

## ROZDZIAŁ PIERWSZY

Przeszył ją kolejny bolesny skurcz promieniujący od lędźwi i ściskający boleśnie klatkę piersiową. Z trudem udało jej się zaczerpnąć powietrza.

- Proszę, zadzwoń do Alessandra - jęknęła błagalnie Octavia Ferrante, pomiędzy kolejnymi skurczami. Kuzyn jej męża, Primo Ferrante, westchnął tylko ze zniecierpliwieniem.

- Mówiłem ci już, przyjedzie tylko wtedy, jeśli dziecko urodzi się żywe.

Nie wierzyła mu. Wydawało jej się, że Primo czerpał coraz więcej satysfakcji z dręczenia jej. Przestała mu ufać, choć po tylu tygodniach na zesłaniu w Londynie zaczęła już tracić rozeznanie, co było prawdą, a co nie.

Na pewno miał rację, twierdząc, że nie grzeszyła siłą charakteru - straciła przecież kontrolę nad własnym życiem. Cięża sprawiła, że czuła się bezbronna. Fakt, że jej własny mąż odrzucił ją bezpardonowo, pozbawił ją całkowicie poczucia bezpieczeństwa. Nie mogła zadzwonić nawet do własnej matki - zanim urodziła Octavię poroniła siedem razy, a narodziny zdrowego dziecka i tak okazały się rozczarowaniem. Dziewczynki nie liczyły się jako potencjalni spadkobiercy. Octavia nigdy wcześniej nie czuła się tak słaba. Kolejny skurcz ścisnął jej brzuch i sparaliżował umysł. Zawsze obawiała się, że doświadczy tego samego co matka - cierpienia i strachu przedwczesnego porodu, który mógł zakończyć się tragedią, a nie ekstatycznym szczęściem obiecywanym przez poradniki dotyczące macierzyństwa.

- Gdzie ta karetka?! W szpitalu kazali dzwonić, gdy zaczną się skurcze, zrobiłeś to?

- Nie histeryzuj, to potrwa, przecież wiesz - mruknął Primo.

- Daj mi telefon! - krzyknęła, zwijając się z bólu. Skurcze pojawiały się coraz częściej, miała wrażenie, że kolejny rozerwie

jej brzuch.

- Błagam, Primo, zawieź mnie do szpitala!

- Przynosisz hańbę naszemu nazwisku! - warknął pogardliwie. - Weź się w garść.

Jak Alessandro mógł zostawić ją na pastwę tak okrutnego człowieka? Czyżby znudził się nią do tego stopnia, że nie obchodził go jej los? W pierwszych dniach ich małżeństwa zdawał się całkiem zadowolony, ale teraz jego obojętność raniła ją boleśnie za każdym razem, gdy o nim pomyślała. Czyli codziennie. Poddałaby się zapewne, gdyby nie świadomość odpowiedzialności za życie ich dziecka. Złapała się krawędzi stolika i z trudem stanęła na drżących nogach.

- To krew? - Primo pobladł na widok ciemnej plamy na kocu.

Octavia poczuła jak uchodzą z niej resztki sił. To koniec, pomyślała z rezygnacją. Tak jak jej matka, skazana była na porażkę. Dlaczego wydawało jej się, że zdoła urodzić zdrowe dziecko i tym samym wypełnić warunki małżeństwa zaaranżowanego przez ojca? Tak bardzo chciała, by choć raz okazał jej szacunek! Jedyna istota, która mogła dać jej odrobinę miłości, właśnie umierała w jej ciele wstrząsanym potężnymi skurczami. Wspierając się na meblach, Octavia dotarła do parapetu, chwyciła telefon i wybrała numer alarmowy. Podała adres dyspozytorce, po czym, zanosząc się płaczem, osunęła się na podłogę.

Alessandro Ferrante zobaczył imię swej żony na wyświetlaczu wibrującego telefonu i jego serce zabiło żywiej. Natychmiast się opanował, bezlitośnie zduszając uczucie zagrażające jego samodyscyplinie i zdolności trzeźwej oceny sytuacji. Z drugiej strony, miał prawo się zdziwić, przecież przestała już się do niego odzywać.

- Moja droga? - Starał się opanować drzenie głosu, by nie zauważyła, jak bardzo go zaskoczyła.

- To ja. - Głos Prima zabrzmiał ostro i nieprzyjemnie.

Rozczarowanie ukłuło go boleśnie. Jego małżeństwo coraz mniej przypominało prawdziwy związek i nawet słynący z opanowania Alessandro nie potrafił powstrzymać wzbierającej w nim fali frustracji. Nie po raz pierwszy zadał sobie pytanie,

czy słusznie postąpił, zostawiając Octavię w Londynie. Rozsądek podpowiadał mu, że tak: znajdowała się pod opieką jego matki, w pobliżu najlepszej prywatnej kliniki położniczej w Europie, z dala od Neapolu, gdzie od pewnego czasu nękano go anonimowymi pogrózkami. Działał w dobrej wierze, a mimo to Octavia zaczęła unikać jego telefonów. Za to Primo regularnie raportował mu o wszystkim, co się dzieje w londyńskim domu, a nawet, po kilku dniach, wprowadził się tam pod pretekstem przeczekania remontu w jego własnym apartamencie. Dopiero teraz Alessandro zdał sobie sprawę, że remont w domu jego kuchni trwa podejrzanie długo...

- Słucham.

- Zaczęła rodzić. - Primo nie bawił się w dyplomację.

Alessandro poczuł nagły wyrzut adrenaliny do krwi. O miesiąc za wcześnie, pomyślał. Planował lecieć do Londynu w przyszłym tygodniu. Sięgnął po tablet, by wydać instrukcje pilotowi i kierowcy.

- Wszystko potoczyło się tak szybko, że nie zdążyłem cię wcześniej powiadomić. Karetka się spóźniła i wystąpiły... komplikacje.

Zapadła pełna napięcia cisza. Alessandro, sparaliżowany przerażeniem, czekał na nieunikniony ciąg dalszy. Primo uwielbiał dramatyzować i Alessandro wielokrotnie próbował ukrócić jego zapędy do skupiania na sobie uwagi innych poprzez teatralne zachowania, ale tym razem nie mógł wykluczyć, że stało się coś naprawdę poważnego.

- I? - ponaglił ostro kuzyna.

- Musieli ją zawieźć do najbliższego szpitala publicznego, straszny tu tłok, ale już ją wiozą na salę operacyjną.

Alessandro czuł, że za moment wybuchnie.

- Który to szpital? - warknął, zaciskając mocno dłoń na telefonie i walcząc z pokusą, żeby roztrzaskać go o najbliższą ścianę.

- Wyruszam za chwilę, będę tam najszybciej jak się da.

## ROZDZIAŁ DRUGI

Octavia jak przez mgłę pamiętała, że w karetce błagała sanitariusza trzymającego ją za rękę, żeby pod żadnym pozorem nie dopuszczono Prima do jej dziecka. Wiedziała, że brzmi jak wariatka, ale już mu nie ufała. Nie po tym, jak jego zawołowane próby uprzykrzenia jej życia przerodziły się w otwartą wrogość. Na szczęście wyglądało na to, że jej rozpaczliwa prośba została spełniona. Powiadomiono ją, że syn ma się dobrze i przebywa w inkubatorze, a jego ojciec jest już w drodze. Czy przyleciałby do niej, gdyby nie urodziła zdrowego chłopca? Poczowała, jak serce ściska jej żal, ale nie było w niej już tego rozdzierającego smutku. Teraz liczyło się tylko i wyłącznie dobro jej dziecka. Mimo to, gdzieś w głębi duszy, ucieszyła się na myśl, że znowu zobaczy męża. Nie mogła zaprzeczyć, że za nim tęskniła. Odkąd zaszła w ciążę, nawet jej nie dotknął, poza okazjonalnym, ostrożnym pocałunkiem w policzek. Czyżby Primo miał rację, twierdząc, że Alessandro znalazł sobie kochankę? A przecież pasowali do siebie – gdy już pozbyła się onieśmielenia, noc poślubna okazała się magiczna. Każda kolejna tylko potwierdzała, jak wiele miała szczęścia, poślubiając mężczyznę, który z nieśmiałej dziewczycy pomógł jej przerodzić się w świadomą własnej cielesności kobietę. Tym bardziej jego nagła oziębłość sprawiała, że zamykała się w sobie, skrywając cierpienie pod maską chłodnej obojętności. Obawiała się jednak, że w obecnym stanie nie zdoła zapanować nad buzującymi w niej emocjami.

- Pani Ferrante? - Miła pielęgniarka przyprowadziła ze sobą wózek inwalidzki. - Zawiozę panią do maluszka - oznajmiła pogodnie.

Primo podązał za nimi jak cień, ale przy drzwiach pielęgniarka zatrzymała go.

- Tutaj wstęp mają tylko rodzice - poinformowała oburzonego Prima, który parsknął gniewnie i oddalił się szybkim krokiem.

- Jak tu spokojnie - zauważyła Octavia, wchodząc do dobrze oświetlonego, przytulnego pomieszczenia. - Wczoraj, kiedy przyjechałam, szpital przypominał dworzec w godzinach szczytu.

- Tak, lekarze byli zajęci poszkodowanymi w wypadku autobusowym, dlatego pani doktor musiała przyjmować dwa porody jednocześnie, pani i pani Kelly. - Pielęgniarka wskazała dwa inkubatory w głębi sali. Z jednego z nich wyjęła kwilącego maluszka i powoli podała go Octavii. Maluch wiercił się i kręcił, coraz bardziej niezadowolony. Zaczął krzyczeć, krzywiąc śmiesznie poczerwieniałą twarzyczkę.

- Proszę podać mu pierś - poradziła pielęgniarka.

Ale dziecko, mimo że ewidentnie głodne, odwracało uparcie głowę.

Octavię przeszył lodowaty dreszcz. Dziecko w jej ramionach, mimo że słodkie i wzruszające, nie wzbudzało w niej żadnych uczuć.

Czyżby właśnie to przydarzyło się jej matce? Urodziła wreszcie zdrowe dziecko, ale nie potrafiła go już pokochać? Oczywiście Octavii wypełniły się łzami. Przyglądała się dziecku intensywnie, ale nic w jego twarzy nie wyglądało znajomo. Maluch krzyczał coraz głośniejsze, serce jej pękało, ale nie była w stanie poczuć z nim żadnej więzi.

- Pierwszy raz przeważnie jest trudny - pocieszyła ją pielęgniarka.

- Nie - Octavia prawie krzyknęła. - To nie jest moje dziecko!

Alessandro nie zmrużył oka przez całą podróż, a kiedy wylądował, otrzymał wiadomość o narodzinach syna. Dziecko umieszczono w inkubatorze, ale jego stan nie budził żadnych zastrzeżeń. Niestety Primo nie napisał nic o Octavii, prawdopodobnie nieprzypadkowo. Skłonność kuzyna do manipulowania uczuciami innych zaczynała już męczyć Alessandra. Zastanawiał się często, kiedy Primo dorośnie i wreszcie zaakceptuje fakt, że dziadek wybrał na swego następcę Alessandra?

- Jak ona się czuje? - zapytał bez wstępu, gdy tylko zobaczył kuzyna w recepcji szpitala.



- Skąd mam wiedzieć? - Primo wzruszył ramionami. - Prawie się do mnie nie odzywa. Nie powiedziała mi, że krwawi, przez co ledwie zdążyliśmy na czas do szpitala. Zresztą to miejsce to jakiś ponury żart, no ale ją uratowali, przynajmniej tyle. Naraziła życie swoje i dziecka, Sandro, ona ma nie po kolei w głowie, ostrzegałem cię.

Uratowali. Alessandro poczuł, jak kamień spada mu z serca. Primo, podobnie jak wielu członków ich włoskiej rodziny, dramatyzował niepotrzebnie. Alessandro zawsze tonował rodzinne nastroje, ale teraz zaczynał tracić cierpliwość.

- Nie gadaj głupstw.

- Sam zobaczysz, ona zwariowała - burknął obrażony Primo.

Alessandro nie odpowiedział. Zauważył, że raporty Prima różniły się często od tego, co mówiła w ich rzadkich rozmowach telefonicznych, mejlach czy esemesach Octavia. Brał pod uwagę fakt, że hormony mogły wpływać na jej reakcje, więc nie przywiązywał do tego większej wagi. Idąc za Primem, zdał sobie sprawę, że powinien był przynieść kwiaty. Weszli do sali. Na widok pustego łóżka Alessandro poczuł, jak jego żołądek ścisną się boleśnie.

- Pewnie jeszcze jest u dziecka. - Primo machnął ręką w stronę końca korytarza. - Nie wiem, czy cię wpuści. Mnie nie pozwoliła wejść. Może jej wytłumaczysz, że próbuję tylko się nią opiekować, zresztą na twoją prośbę?

Alessandro nie przypominał sobie, by prosił kuzyna o zaopiekowanie się żoną. Sugerował mu za to, żeby końcu wrócił do swojego mieszkania, bo czuł, że napięcie pomiędzy Primem a Octavią narasta.

- Teraz już ja się nią zajmę. Gdy tylko wypiszą ich ze szpitala, zabiorę Octavię i dziecko do Neapolu. Będziesz się mógł skupić na pracy. - Pogróżki się nie powtórzyły, więc Alessandro nie widział powodu, żeby przedłużać rozłąkę, która ewidentnie szkodziła ich małżeństwu.

- Primo, wracaj do domu. - Alessandro zatrzymał się przy drzwiach. Przedstawił się pielęgniarce i zostawił kuzyna w korytarzu.

Dzieci płakały głośno, ale zdołał usłyszeć stanowczy, choć



zmęczony głos Octavii trzymającej w ramionach krzyczącego noworodka.

- Widzę, że jest głodny. Nakarmię go, ale z butelki.

Wyglądała na wyczerpaną, bliską załamania. W jej ciemnych oczach żarzyła się rozpacz, a zmysłowe pełne wargi, które tak uwielbiał całować, drżały, jakby miała się za chwilę rozplakać. Zaokrąglona po ciąży twarz i sylwetka wydały mu się jeszcze bardziej kobiece i delikatne. Bez makijażu, z rozpuszczonymi włosami wyglądała nieziemsko. Alessandro miał ochotę natychmiast wziąć ją w ramiona i zaspokoić pragnienie wzbierające w nim coraz bardziej niezdolnie z każdym dniem rozłąki. Octavia uniosła głowę i zauważyła go. Na moment ich spojrzenia się spotkały i ujrzał w jej oczach tę samą iskierkę radości, ale szybko opuściła wzrok. Poprawiła nerwowo koszulę nocną rozpiętą pod szyją i pogłaskała po główce szlochające rozpaczliwie maleństwo.

- Alessandro.

Kiedy ostatnio spojrzała mu w oczy i nazwała swoim kochanym, lub choćby użyła pieszczotliwego zdrobnienia jego imienia?

Pielęgniarka odsunęła się na bok i spojrzała na niego z mieszaniną strachu i nadziei. Wyglądało na to, że nikt nie panował nad tym chaosem!

- W czym problem?

- Żona nalega na karmienie z butelki, ale za wcześnie, żeby się poddawać. Później dziecko może już nie zaakceptować piersi.

- Nie chcesz go karmić piersią? - zwrócił się do Octavii, szczerze zaszokowany.

Nie wiedział dlaczego przez jej decyzję poczuł się odrzucony. Zdawał sobie sprawę, że reaguje absurdalnie, ale nie potrafił nad sobą zapanować, co wprawilo go w jeszcze większe zmieszanie.

- Spójrz na niego. A teraz na tego. - Wskazała głową drugi inkubator z nalepką „Syn pani Kelly”.

Alessandro bardzo się starał, ale nie rozumiał, co miałyby dostrzec na twarzach płaczących chłopców.

- Nalepki na pewno nie zostały pomyłone, przestrzegamy ściśle procedur, panie Ferrante.

- Przyjrzyj mu się - nalegała Octavia, wskazując drugi inkubator.

Widząc rozpacz w jej wzroku, podszedł do drugiego niemowlaka i serce mu się ścisnęło. Malutki chłopczyk zanosił się od płaczu. Alessandro poczuł nieodpartą chęć by wziąć go w ramiona i utulić, ale zdawał sobie sprawę, że dziecku potrzebny był dotyk matki, nie obcego człowieka. Miał dziwne wrażenie, że jedwabiste kosmyki włosów wystających spod czapeczki przypominają delikatne pasma na skroniach Octavii... Widocznie zmęczenie zaczynało mieszać mu w głowie. Zawsze uważał swą żonę za jedną z najbardziej rozsądnych osób, jakie znał, ale nawet ona miała prawo czuć się zagubiona w takich okolicznościach. Spojrzała mu głęboko w oczy, jakby próbowała mu coś przekazać bez słów.

- Nie chcę mi go dać - powiedziała cicho głosem pełnym bólu i rozpacz. Alessandro poczuł, jak jego serce ściska się ze współczucia.

- To nie pani syn, pani Ferrante - broniła się pielęgniarka.

- Ale to dziecko nie jest moje!

Alessandro policzył w myślach do dziesięciu - choć kusiło go, żeby huknąć na żonę i przywołać ją do porządku, nigdy by tego nie zrobił. Był dumny ze swego opanowania, tak niezwykłego u syna namiętnej Włoszki.

- Proszę przynieść butelkę, ja go nakarmię - oznajmił pielęgniarce. - Moja żona jest zmęczona...

- Nie! Chcę nakarmić, ale mojego syna! - Spojrzała na niego, jakby ją zdradził. Rozczarował. Ale przecież nie mogła mieć racji! Takie pomyłki się nie zdarzały, prawda?

Pielęgniarka nareszcie poszła przygotować mleko w butelce, oczywiście tylko dlatego, że poprosił ją o to Alessandro. Wszyscy zawsze go słuchali. Potrafił jednym spojrzeniem podporządkować sobie otoczenie. Właśnie tego władczego, oceniającego wzroku próbowała teraz za wszelką cenę uniknąć. Zielonoszare oczy Alessandra śledziły każdy jej ruch, każdy grymas. Emano-

wał siłą – wyprostowane szerokie barki, zmarszczone gniewnie czarne brwi i idealnie symetryczna, pięknie wyrzeźbiona surowa twarz nadal robiły na Octavii piorunujące wrażenie, nadal ją onieśmiały.

Zerknęła ukradkiem na jego usta – zmysłowe, dające jej tyle rozkoszy – teraz zaciśnięte gniewnie. Poklepywała delikatnie po plecach maleństwo nieutulone w jej ramionach. Czyżby zwariowała? O to zawsze oskarżał ją Primo: naćpałaś się czy oszalałaś, pytał, kiedy odkrywała kolejną jego próbę działania na jej szkodę. Po pewnym czasie sama zaczęła wątpić w swój rozsądek. Dlaczego dała się potulnie uwięzić w Londynie z dala od ojca dziecka, które nosiła pod sercem zamiast zawalczyć o siebie i swoje małżeństwo? Czuła się jak wtedy, gdy umieszczono ją w szkole z internatem – paraliżowała ją bezsilność. Octavia sądziła, że jej cierpliwość i posłuszeństwo zostaną docenione przez Alessandra, który w końcu przypomni sobie o żonie. Teraz jednak cierpliwość i posłuszeństwo wydawały jej się czystą głupotą. Dziecko leżące w inkubatorze podpisanym „Kelly” wyglądało jak mała kopia Alessandra, czy nikt tego nie dostrzegał? Dlaczego jej mąż brał stronę pielęgniarek a nie własnej żony? Kwilenie dochodzące z inkubatora rozdzierało jej serce. Chciała już wstać i wbrew wszystkim zasadom wyjąć swego syna z inkubatora, kiedy do sali weszła pielęgniarka pchająca wózek z młodą blondynką.

– Słyszałam, że rodziłyśmy jednocześnie. – Młoda mama uśmiechnęła się przyjaźnie do Octavii. – Jestem Sorcha Kelly. – Nowa znajoma miała piękną, delikatną twarz, ogromne błękitne oczy i burzę długich złotych włosów. Octavia poczuła ukłucie zazdrości, gdy Alessandro ożywił się na widok kobiety.

– Alessandro Ferrante – przedstawił się, ale nie podszedł do blondynki. – A to moja żona Octavia i nasz syn Lorenzo. – Wymawiając imię syna, zerknął pytająco na żonę.

Octavia zdobyła się jedynie na kiwnięcie głową. Miał tak niezadowoloną minę, że nie odważyłaby mu się sprzeciwić. Zapewne sądził, że zachowywała się jak jego matka – histeryzowała bez powodu. Zbierała się na odwagę, żeby ponownie zaprotestować, kiedy śliczna blondynka, której pielęgniarka podała

dziecko, niespodziewanie przyszła jej z pomocą.

- To chyba jakaś pomyłka... - odezwała się drżącym głosem, wpatrując się ze zmieszaniem w twarzyczkę zapłakanego malca. Uniosła wzrok i spojrzała na dziecko płaczące w ramionach Octavii, która odchyliła kocyk tak, by Sorcha mogła się przyrzyć swojemu dziecku. Kobiety spojrzały sobie głęboko w oczy. W źrenicach młodej matki Octavia ujrzała odbicie własnej rozpacz i tęsknoty.

- Co to ma znaczyć? - Sorcha nerwowo szarpnęła za opaskę na nadgarstku dziecka, które wierciło się w jej ramionach. Jej twarz stężała z przerażenia.

- Nie wierzą mi. - Octavia rzuciła jej błagalne spojrzenie.

- W co nie wierzą? - zapytała pielęgniarka Sorchy koleżankę, która właśnie pojawiła się z butelką mleka.

- Moja żona jest wyczerpana - uciął Sandro i sięgnął po dziecko, które Olivia ścisnęła bezradnie w ramionach.

- Nie ruszaj go! - warknęła Sorcha i wstała z wózka.

- Nie wierzą mi - powtórzyła bezradnie Octavia, czując, jak łzy znów wypełniają jej oczy.

- Proszę usiąść, upuści pani dziecko!

Sorcha odepchnęła ramieniem pielęgniarkę i podeszła do Octavii.

- Widzę - powiedziała. Matki niezdarnie wymieniły się dziećmi. Obie kobiety rozpromieniły się natychmiast, a niemowlaki wtuliły się w ich ciała, kwiląc rozkosznie. - Przecież każda matka pozna swoje dziecko.

Olivia potaknęła energicznie i nie zwracając uwagi na czerwone z oburzenia pielęgniarce ani bladego z wściekłości Alessandra, podała dziecku pierś. Malec przyssał się natychmiast, a jego wyczerpane płaczem malutkie ciało wreszcie się odprężyło. Octavia westchnęła z ulgą, czując, jak jej serce wypełnia się spokojem i miłością. Zerknęła na uśmiechniętą błogo Sorchę karmiącą swojego synka. Nareszcie, pomyślała i przytuliła swój skarb.

## ROZDZIAŁ TRZECI

- Co ty wyprawiasz? - wykrztusił Alessandro. Miał wrażenie, że wszystko wymyka mu się spod kontroli i spada w czarną otchłań chaosu.

- Nie widzisz, że omyłkowo zamienili dzieci? Spójrz na niego!

Dopiero teraz na twarzy Octavii malowała się prawdziwa, szczerza matczyna miłość. Jak to możliwe? Przyjrzał się uważnie maluchowi. Ze zdumieniem zauważył, że chłopczyk faktycznie przypomina jego bratanków, ale przecież wszystkie noworodki wyglądały podobnie, czyż nie? Alessandro zaczął podejrzewać, że zmęczenie naprawdę zaczynało mącić mu w głowie.

- To niemożliwe - oświadczyła twardo pielęgniarka, jakby wtórując jego myślom. - Przestrzegamy szalenie rygorystycznych procedur, panie są w błędzie.

- Nie, to pani jest w błędzie! - Sorcha zaimponowała Octavii asertywnością. - Zróbcie testy DNA i wtedy się przekonamy, kto ma rację.

Alessandro uznał, że dwie kobiety naraz nie mogły oszaleć. Miał już tego wszystkiego dość.

- To szczyt wszystkiego! - oświadczył stanowczo. - Proszę natychmiast przeprowadzić badanie DNA!

- Oczywiście proszę pana - odpowiedziała potulnie pielęgniarka. - Już idę zadzwonić do lekarza, żeby wydał skierowanie. - Prawie wybiegła z sali.

- Rozkaz musi paść z ust mężczyzny - zauważyła kwaśno Octavia.

Sorcha mrugnęła do niej wesoło. Octavia odwzajemniła uśmiech, ale kiedy spojrzała na Sandra, radość natychmiast znikła z jej twarzy. Zdał sobie sprawę, że w kontaktach z nim przybierała od pewnego czasu maskę chłodnej obojętności. Zabolało go to bardziej, niż chciałby przyznać. Pragnął znowu ujrzeć w jej oczach wesołe iskierki i czułość, którą tak go ujmowała.

Maluszek zasnął, więc zasłoniła pierś i trzymając go pionowo, poklepywała delikatnie malutkie plecki, z wprawą właściwą wszystkim matkom. Na jej twarzy malował się błogi spokój. Alessandro przełknął dławiące go emocje. Kiedy pielęgniarka podeszła, żeby zabrać dziecko do inkubatora, Octavia otworzyła przymknięte oczy.

- Nie oddam go! Dopóki nie dostanę wyników badań, nie oddam go nikomu - oświadczyła ostro i spojrzała na Alessandra, gotowa walczyć z nim, gdyby tylko stanął przeciwko niej. Był zaskoczony taką agresją i odwagą u swojej potulnej żony. I, ku swemu wielkiemu zdumieniu, bardzo podniecony.

Octavia była już zmęczona. Zastanawiała się nawet, czy nie zaproponować Alessandrowi, by wziął na ręce Lorenza, ale on zdawał się nie zwracać uwagi na dziecko, zajęty przesłuchiowaniem pielęgniarek opisujących mu w szczegółach procedury bezpieczeństwa stosowane przez szpital. Z ich tłumaczeń wynikało, że ryzyko pomyłki zmniejszono do minimum, a jednak Octavia czuła, że w ich przypadku procedury zawiodły. Obawiała się jednak, że jej instynkt nie wystarczy, by udowodnić to personelowi. Łzy znów napłynęły jej do oczu. Na szczęście pojawienie się lekarza pchnęło sprawy do przodu.

- Oczywiście przeprowadzimy testy genetyczne, ale na ich wyniki trzeba będzie trochę poczekać. Oznaczenie grupy krwi natomiast pozwoliłoby nam w miarę szybko wykluczyć rodzicielstwo.

- Świetnie. - Alessandro zaczął podwijać rękaw. - Ja mam grupę krwi B.

Mimo że pobranie krwi przeprowadzono natychmiast, cała procedura, przesłuchania personelu z nocnej zmiany i pracowników ochrony ciągnęły się niemiłosiernie. Octavię pocieszało jedynie, że znalazła sprzymierzeńca w Sorchy. Alessandro także pragnął dotrzeć do prawdy, ale nie mogła oprzeć się wrażeniu, że obwiniał ją o spowodowanie zamieszania. Kiedy do niej podszedł i położył jej dłoń na ramieniu, wzdrygnęła się. Od razu zauważył jej reakcję. Zaszokowany pogłaskał ją delikatnie.

- Idę porozmawiać z szefem ochrony. Musimy wyjaśnić tę

skandaliczną sytuację.

Zerknął na śpiące dziecko w ramionach żony. Jego twarz przeszył spazm bólu. Może i jej nie wierzył – zawsze opierał się na faktach, nie przeczuciach – ale przynajmniej jej nie zlekceważył. Zanim się zorientowała, pochylił się i pocałował ją w usta, zmysłowo, z uchylonymi wargami. Od razu przeszył ją dreszcz podniecenia. Pocałunek trwał zaledwie kilka sekund, ale zdołał błyskawicznie wprowadzić ją w stan uniesienia. Alessandro spojrzał jej głęboko w oczy, pogłaskał po policzku i wyszedł bez słowa.

- Przypomina trochę ojca mojego Enrique – mruknęła Sorcha.

- Tak? – zainteresowała się Octavia.

- Zdecydowanie. Natychmiast przejmuje kontrolę nad sytuacją. Masz szczęście, że jest przy tobie. Obie mamy – dodała gorzko.

- A twój mąż? – Olivia zapytała najdelikatniej, jak potrafiła. Czowała sympatię do Sorchy i nie chciała jej urazić. Brakowało jej koleżanek, w Londynie czuła się bardzo samotna.

- Jest w Hiszpanii. Miał wypadek, już właściwie wydobrzeł, prawie...

- Nie zdążył przyjechać, bo urodziłaś przedwcześnie, tak? Pewnie niedługo do ciebie dołączy. – Octavia czuła potrzebę pocieszyć nową znajomą. Przez twarz Sorchy przemknął cień.

- Nie sądzę. – Wykrzywiła twarz w imitacji uśmiechu.

- Przykro mi. – Octavia zmartwiła się, że Sorcha się przez nią zasmuciła. – Ale nie martw się, razem przez to przebrniemy. Możesz na mnie liczyć. Przydałaby mi się przyjaciółka w Londynie.

- Niestety wracam do rodzinnego domu w Irlandii, przynajmniej na jakiś czas. Na szczęście istnieje Skype. – Uśmiechnęła się Sorcha, tym razem szczerze.

- Na szczęście. Będziemy się umawiać na kawę przy laptopie – zapewniła ją gorąco Octavia.

Alessandro umieścił jednego ze swych ochroniarzy przy drzwiach do sali z inkubatorami, a drugi towarzyszył mu w drodze do gabinetu szefa ochrony szpitala, Garetha Underwooda.



- Mąż pani Ferrante? - Przysadzisty, łysiejący mężczyzna w sile wieku przyglądał się podejrzliwie gościowi. - Zdaje pan sobie sprawę, że pański kuzyn podał się wczoraj za męża pani Ferrante?

Alessandro wcale się nie zdziwił. Gdy jako nastolatek Primo pakował się w kłopoty, zawsze identyfikował się jako Alessandro. Mimo że tym razem przesadził, Sandro wolał nie wtajemniczać Underwooda w rodzinne animozje.

- Zrobił to ze względów bezpieczeństwa.

Zastanawiał się, czy podmiana dzieci nie miała służyć jako ostrzeżenie od tej samej osoby, która wysłała mu list z pogroźkami. Nie zamierzał jednak panikować, zanim nie ustali wszystkich faktów.

- Z pewnych względów moja żona miała rodzić w prywatnej klinice, gdzie zapewniono by jej dodatkową ochronę, więc podejrzewam, że Primo próbował jedynie ratować sytuację.

- Dlaczego po prostu nie zabrał jej do tamtej kliniki? - burknął Underwood.

- Karetka wezwana przez mojego kuzyna przyjechała za późno, a poród postępował wyjątkowo szybko.

- Cóż, sprawdziłem to. - Underwood machnął wymownie telefonem komórkowym. - Dyspozytorka zanotowała tylko jedno wezwanie, dokonane osobiście przez panią Ferrante. Mamy jeszcze to. - Wskazał ekran komputera.

Technik uruchomił nagranie. W izbie przyjęć panował niesamowity zamęt, ale Alessandro natychmiast dostrzegł Prima, który, wykorzystując zamieszanie, wślizgnął się niepostrzeżenie do korytarza prowadzącego wprost do sal operacyjnych. Alessandro wzruszył ramionami, ale się nie odezwał. Kolejne ujęcie przedstawiało Prima stojącego przed drzwiami sali operacyjnej i przekładającego coś na wózku ustawionym tuż przy wejściu. Po chwili rozejrzał się wokół i wyszedł szybko z korytarza z powrotem do izby przyjęć.

- Co było na tym wózku? - Alessandro nie mógł uwierzyć własnym oczom.

- Opaski z nazwiskiem matki zakładane noworodkom wraz z dokumentacją ciąży i porodu.

Alessandro zamarł. Nie mógł dłużej zaprzeczać faktom. Wszystkie jego wysiłki, by zjednoczyć rodzinę Ferrante i zapobiec jej upadkowi, spełzły na niczym, mimo że z uporem ignorował liczne dowody nielojalności kuzyna i zawsze dawał mu do zrozumienia, jak bardzo liczy się z jego zdaniem, a nawet powierzył mu firmę w Londynie.

- Zapewniano mnie, że opaski są ponownie sprawdzane w obecności matki - odezwał się nieswoim głosem.

Underwood zacisnął zęby.

- Zazwyczaj - burknął. - Przez ten wypadek drogowy brakowało personelu i wszyscy pracowali pod presją czasu.

Alessandro poczuł, jak oślepia go rosnąca z każdą sekundą furia, ale w głębi duszy zastanawiał się jednocześnie, czy nie zasłużył sobie na tę okrutną karę. Całe życie próbował odkupić błąd, który doprowadził jego ojca do przedwczesnej śmierci. Gdyby nie jego wybuch, tata nadal zarządzałby rodzinną fortuną. Dlatego od czasu wypadku Sandro zawsze stawiał dobro rodziny ponad swoim. Niestety, to nie wystarczyło. Nie mógł jednak pozwolić, by ucierpieli na tym jego żona i syn.

- Muszę porozmawiać z kuzynem - rzucił przez zaciśnięte zęby i wypadł z gabinetu Underwooda.

## ROZDZIAŁ CZWARTY

Alessandro wyglądał jak wojownik wracający z pola bitwy. Emanował skondensowaną, mroczną energią. Octavia odruchowo przytuliła mocniej synka do piersi.

- Dowiedziałeś się czegoś? - zapytała ostrożnie, by go nie rozdrażnić. To nie moja wina, chciała zawołać, ledwie powstrzymując łzy.

- Wciąż przesłuchują świadków. Zaraz wychodzę, żeby spotkać się z Primem. - Jego głos brzmiał głucho i obco.

Powodzenia, odpowiedziała mu w myślach, ale nie zniżyła się do krytykowania Prima za jego plecami. Kuzyn Alessandra na pewno będzie próbował zrzucić całą winę za powstałe zamieszanie na nią.

- O czym myślisz? - Alessandro nie spuszczał z niej wzroku.

- O niczym - bąknęła i uciekła wzrokiem w bok.

Wolała, żeby nie wiedział, jak bardzo nie lubiła Prima, kuzyni byli sobie przecież bardzo bliscy, niemal jak rodzeni bracia.

- Postaraj się odpocząć i nie denerwować - burknął. - Teraz jesteś już bezpieczna. Moi ochroniarze zabezpieczają całe piętro.

Octavia zadrżała. Takie środki bezpieczeństwa mogły oznaczać tylko jedno - Alessandro podejrzewał, że dzieci zostały umyślnie podmienione!

- Kto mógłby zrobić coś tak okropnego? - wyrwało jej się. Spojrzała na Sorchę, potem znowu na Alessandra. Wpatrywał się w nią intensywnie. Octavia poczuła, jak przeszywa ją lodowaty dreszcz - to ona i jej syn byli celem!

Zanim Alessandro zdążył odpowiedzieć, do sali wszedł lekarz.

- Mamy już wyniki badań krwi, i chociaż nie wystarczą, żeby rozwiązać wszystkie nasze wątpliwości, chciałbym je państwu przedstawić - zwrócił się do całej trójki. - Chłopcy mają różne grupy krwi, A i B.

- Ja mam B - przerwał mu niecierpliwie Alessandro.

Octavia zauważyła, że spojrział na Lorenza inaczej niż poprzednio, jakby w końcu pozwolił sobie uwierzyć, że to jego syn. Serce podeszło jej do gardła ze wzruszenia.

- Ale pana żona A. Natomiast grupę krwi pani Kelly oznaczyliśmy jako 0, a dziecka, które trzyma na rękach, jako A. Dlatego w tej chwili nie możemy wykluczyć żadnej możliwości. Wszystko zależy od grupy krwi partnera pani Kelly. Jeśli okaże się, że pan Montero ma grupę A, wtedy możemy wykluczyć go jako ojca tego dziecka. - Ruchem głowy lekarz wskazał Lorenza.

- Dzwoniłaś do niego? - Octavia zwróciła się do Sorchy, choć wiedziała, że jej nowa koleżanka nie wyciągnęła nawet telefonu od momentu wejścia do sali. Rozumiała ją, ale była gotowa błagać.

- Już się skontaktowaliśmy z panem Montero - wtrącił gładko lekarz. - Niedługo powinniśmy otrzymać wyniki jego badań.

- Słucham?! Skontaktowaliście się z Cesarem?! - krzyknęła Sorcha.

Wyniki z Hiszpanii dotarły do nich podczas nieobecności Alessandra. Potwierdziły jedynie to, co matki wyczuły instynktownie. Mimo że dzieci musiały pozostać w szpitalu do momentu, gdy testy DNA ostatecznie potwierdzą tożsamość chłopców, nikt już nie kwestionował prawa Octavii i Sorchy do zajmowania się swoimi dziećmi. Mogły wreszcie wrócić do łóżek.

Na stoliku nocnym Octavia zastała gigantyczny bukiet z bilecikami. „Będę z tobą najszybciej, jak to możliwe. A.”. Musiał sobie zdawać sprawę, że najpiękniejsze nawet kwiaty nie mogły zastąpić jego obecności, a mimo to wolał się spotkać z Primem. Mimo zmęczenia nie mogła zasnąć.

Urodziłam nasze dziecko, czy ciebie to w ogóle nie obchodzi? - wyrzucała mu w myślach. Nie odpowiedział nawet na jej esemesa z wynikami badań krwi Cesara Montero. Czy tak się czuła Sorcha? Osamotniona? Rozczarowana? Pełna żalu? Octavia nie chciała wychowywać ich syna samotnie, ale nie mogła przecież wiecznie czekać na Alessandra, by pojawił się niczym królewicz na białym koniu i otoczył ją miłością. Powinna popracować nad

swoją samooceną. Nigdy nie była pewna siebie – wychowywana przez zasadniczych rodziców wedle ściśle określonych reguł, zahukana, nieśmiała. W szkole z internatem próbowała się zbuntować i dotrzymać kroku rozrywkowym koleżankom. W rezultacie zagrożono jej wydaleniem ze szkoły i zwieszono na kilka tygodni. Karę przyjęła z ulgą. Wykorzystała ją jako wymówkę, by przestać się popisywać i zająć się tym, co naprawdę lubiła: czytaniem książek. Więcej już się nie wychylała w obawie przed konsekwencjami. Spełnianie oczekiwań rodziców okazało się łatwiejsze i bezpieczniejsze. Trzymała się na uboczu, z nikim nie przyjaźniła, nie zwracała na siebie niczyjej uwagi. Przynajmniej dopóki w mediach nie pojawiła się informacja o jej planowanym ślubie z Alessandrem Ferrantem. Nawet najpopularniejsze dziewczyny w towarzystwie zaczęły spoglądać na nią z pewną dozą szacunku. I zazdrości. Sama nie mogła się nadziwić, że Alessadro wybrał właśnie ją. Przecież miała wyjść za Prima. Przypomniało jej się przyjęcie, na którym się poznali.

– To ten – szepnęła jej do ucha matka, wskazując głową w kierunku dwóch mężczyzn około trzydziestki. Jeden z nich wyglądał jak ożywiony posąg rzymskiego legionisty. Drugiego Octavia nawet nie zauważyła. – Ojciec uważa, że jest szansa, że cię zaakceptuje. Powiązanie z rodziną Ferrante zabezpieczyłoby przyszłość naszej firmy.

– Ten po prawej stronie? – upewniła się Octavia.

– Po lewej. Ma na imię Primo. Ten wyższy to jego kuzyn, prezes Ferrante Imprese Internazionali. Wygląda na ważniaka, prawda? Pewnie przyszedł, żeby sprawdzić, czy się nadajemy.

Alessandro rozglądał się wokół z nieprzeniknionym, nieco aroganckim wyrazem twarzy. Octavia nie miała złudzeń – u niego na pewno nie miałyby najmniejszych szans. Nawet Primo wydawał się poza jej zasięgiem. On także wyglądał na aroganckiego, ale w inny sposób, jakby cały czas coś knuł.

– Postaraj się zrobić dobre wrażenie – rozkazała jej matka.

Olivia westchnęła ciężko. Skoro zgodziła się wyjść za mąż za wybranego przez rodziców kandydata, musiała spróbować. Gdy ojciec przedstawiał jej obu mężczyzn, Primo zmierzył ją oceniającym wzrokiem od stóp do głów, podczas gdy Alessandro spoj-

rzał jej prosto w oczy, jakby chciał poznać wszystkie jej sekrety. Poczula, jak jej żołądek ściska się z nerwów.

- Zatańczmy. - Głos Prima zazgrzytał nieprzyjemnie, ale posłusznie podała mu rękę i podążyła za nim na parkiet, wciąż nie odrywając wzroku od zielonych oczu Alessandra.

Nie pamiętała, o czym rozmawiała z Primem podczas tańca, za to bez trudu mogłaby powtórzyć każde słowo z późniejszej rozmowy z Alessandrem. Odnalazł ją na tarasie, gdzie ukryła się, żeby opanować rosnący niepokój. Spotkanie z potencjalnym mężem sprawiło, że nagle perspektywa aranżowanego małżeństwa zaczęła ją przerażać. Drżała na całym ciele. Tylko widok łódek kołyszących się spokojnie na połyskującej wodzie Zatoki Neapolitańskiej pocieszał ją nieco. Lubiła takie chwile samotności, ale, ku jej zaskoczeniu, pojawienie się Alessandra nie zirytowało jej. Podał jej kieliszek szampana i zapytał:

- Jak długo znacie się z Primem?

- Poznałam go dopiero dzisiaj.

Zamarł z kieliszkiem w pół drogi do ust.

- Z rozmowy z twoim ojcem wywnioskowałem, że odbyli już przynajmniej kilka spotkań.

Octavia zachłysnęła się. Nie dlatego, że się zdziwiła, po prostu nie piła zbyt często szampana i bąbelki dostały jej się do nosa. Ojciec nie pozostawił jej złudzeń - miała wykonywać jego polecenia ze ślepyim posłuszeństwem. Z drugiej strony, mógł się z nią choć skonsultować. Przecież chodziło o jej przyszłość!

- Rozumiem, że nie wiedziałaś o tym - zgadł.

- Nie - mruknęła.

Patrzyła prosto przed siebie, ale czuła na sobie badawcze spojrzenie Alessandra. Jej serce biło jak oszalałe. Tylko mnie sprawdza, powtarzała sobie w myślach. Stał na czele potężnego, majątnego rodu, więc musiał się upewnić, że zasługiwała na wejście do rodziny. Powinna się zachowywać, jak przystało na łagodną, spolegliwą kandydatkę na żonę godną ręki jego kuzyna.

- Nie masz nic przeciwko aranżowanym małżeństwom? Może wolałabyś wyjść za mąż z miłości?

Czy podejrzewał, że chodziło jej o szybkie wzbogacenie się?

- Uważam, że aranżowane małżeństwo to rozsądne rozwiązanie. - Do tej pory nie spotkała nikogo, kto sprawiłby, że uwierzyłaby w inną możliwość. Nie należała do kobiet, w których mężczyźni zakochują się na zabój. Poza tym w małżeństwie chodziło przecież o sprowadzenie na świat potomka, dziedzica, a nie uganianie się za mrzonkami o wielkiej miłości. - Uważam rodzinę za najwyższą wartość i nie widzę powodu, by nie zaufać rodzicom. Na pewno potrafią znaleźć dla mnie odpowiedniego męża i dobrego, rozsądnego ojca dla naszych dzieci.

- Widzę, że dobrze to przemyślałaś.

Nie chciała narażać się potężnemu kuzynowi swego potencjalnego męża, ale poczuła się zaatakowana.

- Chodzi o moją przyszłość - zaperzyła się.

- Nie chciałem cię urazić, uwierz mi. Sam wolałbym aranżowane małżeństwo.

Zerknęła na niego z boku. Na jego oświetlonej księżycowym blaskiem twarzy dostrzegła skupienie, jakby obmyślał jakiś plan.

- Czy masz nadzieję w przyszłości przejąć firmę od ojca i dlatego pozwalasz, żeby wybrał dla ciebie męża?

Akurat! - pomyślała. Ojciec ledwie się zgodził, by skończyła studia. Pomimo zdobycia dwóch dyplomów z socjologii i psychologii pracowała jako sekretarka w jego firmie. Nie odważyła się jednak zbuntować i szukać pracy poza rodzinną firmą.

- Mój ojciec ma bardzo konserwatywne poglądy na rolę kobiety. W twojej firmie władzę także sprawują mężczyźni, czyż nie?

- Nie całkiem. Na czele dwóch oddziałów naszej korporacji stoją moje kuzynki, moja siostra prowadzi firmę architektoniczną należącą do naszego konsorcjum, a moja druga siostra odpowiada za sieć butików i wspaniale sobie radzi. Kobiety świetnie się sprawdzają na kierowniczych stanowiskach.

Brak seksizmu w jego słowach zaskoczył ją pozytywnie, ale zaczęła się obawiać, że zaprezentowała mu się jako osoba mało ambitna, a co za tym idzie, niegodna jego kuzyna.

- Myślę, że ja także poradziłabym sobie z takim wyzwaniem, ale mój ojciec jeszcze przez długi czas nie zrezygnuje z prowa-



dzenia rodzinnej firmy, więc... – urwała, widząc, jak Alessandro uśmiecha się nagle szeroko.

– Co? – wykrztusiła.

– Wpadłem na pewien pomysł.

Wpatrywała się w jego zmysłowe usta, zapadnięte policzki i mocno zarysowaną szczękę. Był piękny. Alessandro wyjął kieliszek z jej dłoni, odstawił go na poręcz balkonu i wyciągnął do niej rękę.

– Zatańczmy.

Poprowadził ją na parkiet. Do dziś pamiętała dokładnie dotyk jego dużej, silnej dłoni na swojej talii, i pewność siebie, z jaką prowadził w tańcu. Rodzice stojący z Primem po przeciwnej stronie sali przyglądali jej się z przyganą.

– Chyba powinniśmy do nich dołączyć – zauważyła nieśmiało.

Alessandro nawet na sekundę nie zgubił rytmu.

– Co byś powiedziała, gdyby to nie mój kuzyn poprosił o twą rękę tylko ja?

– Mówisz poważnie? – Octavia potknęła się z wrażenia.

Alessandro podtrzymał ją, przytulając mocniej do siebie. Bliskość jego ciała zelektryzowała ją. Nigdy wcześniej nie czuła nic równie silnego. Jej ciało płonęło, na policzkach wykwitł rumieniec. Alessandro zauważył jej reakcję i spojrzał na nią uważniej, inaczej niż wcześniej. Wyglądał na zaskoczonego. Przytulił ją jeszcze bliżej, całe jego ciało naprężyło się niczym struna.

– Dlaczego miałbyś się ze mną ożenić? – wymamrotała.

– Jak już wspomniałem, też wolałbym aranżowane małżeństwo. Biznes twojego ojca wygląda obiecująco. No i będę kiedyś potrzebował dziedzica – dodał. – Czy tańcząc z Primem, też tak reagowałaś? – zapytał, z ustami tuż przy jej uchu.

Kciukiem przesunął powoli po jej żebrach. Niespodziewana pieśczoła zaparła jej dech w piersi.

– Słucham? Nie! – wykrztusiła, czerwieniąc się ze wstydu.

– To dobrze. – Mrugnął do niej wesoło. – Cieszę się, że przy mnie się rumienisz, dzięki temu starania o dziedzica mogą się okazać o wiele przyjemniejsze dla nas obojga.

Teraz, leżąc w szpitalu, zasłoniła dłonią oczy, czując, jak ożywa w niej tamto podniecenie. I zażenowanie. Co mógł w niej wi-

dzieć taki mężczyzna jak Alessandro?

- A więc? - zapytał, nie przerywając tańca.

Octavia nie mogła uwierzyć, że Alessandro naprawdę poprosił ją o rękę. Czy ojciec potraktowałby przyjęcie jego propozycji jako akt buntu, czy też cieszyłby się, że córce udało się jakimś cudem upolować jeszcze lepszą partię? Na pewno by jej nie uwierzył, stwierdziła ponuro. Skinęła głową, ale nie odezwała się.

- Świetnie, porozmawiam z twoim ojcem o szczegółach.

- Mówisz poważnie? - Znowu zgubiła rytm i zaplątała się w poły sukienki. - Przecież dopiero co się poznaliśmy.

- Ale wybrałaś mnie, nie Prima, prawda?

Wybrała?! Kiedy?! Zaczynało jej się kręcić w głowie, wszystko działo się tak szybko!

- A co z... nim?

Twarz Alessandra stężała na moment.

- Zajmę się tym.

Nie wznowił już tańca. Wziął ją za rękę i odprowadził do rodziców, jednocześnie prosząc Prima, by porozmawiał z nim na osobności.

- Wszystko zepsułaś - rzucił oskarżycielskim tonem ojciec, gdy tylko zostali sami.

- Nic nie zrobiłam - broniła się słabo. - Rozmawialiśmy tylko. Alessandro chyba poprosi o moją rękę - powiedziała i jej samej wydało się to absurdalne.

Ojciec spojrzał na nią ponuro.

- Musiałaś go źle zrozumieć - parsknął pogardliwe.

Oczywiście miał rację, wątpiąc, by mogła zainteresować głowę rodu Ferrante. Pod każdym względem Alessandro ją przerażał. Przekonanie to nasilało się w miarę upływu czasu - był lepiej wykształcony, mądrzejszy, miał władzę i emanował pewnością siebie we wszystkim czego się podejmował: w małżeństwie i w biznesie. Ona miała jedynie urodę dwudziestodwulatki, nie wybitną, ale przyjemną dla oka. Mogła się też pochwalić takimi cechami jak obowiązkowość i lojalność, wpojone jej przez rodziców karzących ją pogardliwą dezaprobatą za każdy przejaw niesubordynacji lub niezależności. Zachowywała się jak popy-

chadło. Nie mogła dłużej tak żyć.

Kiedy zakończyły się przesłuchania, Alessandro był wykonany, ale mimo to udał się do szpitala. Emocje nadal buzowały w nim niczym niszczycielski ogień. Pierwszy raz zaczepki i gierki Prima przybrały formę perfidnego i okrutnego oszustwa, które mogło wyrządzić niewyobrażalne szkody. Olivia i Lorenzo prawie zapłacili najwyższą cenę. Kiedyś już wybuchowy temperament Alessandra doprowadził do śmierci jego ojca, więc od tamtej pory nauczył się kontrolować najgwałtowniejsze nawet emocje. Primo nie uniknie konsekwencji, powtarzał sobie, ale wszystko odbędzie się w cywilizowany sposób, nie zniżę się do jego poziomu. I nie pozwolę mu już nikogo skrzywdzić.

Najpierw zajrzał do śpiącego smacznie Lorenza. Alessandro nie mógł uwierzyć, jak niewiele brakowało, by go stracili. Na szczęście instynkt macierzyński Octavii uratował ich przed tragedią. Wszedł po cichu do jej pokoju i odetchnął z ulgą, widząc, że śpi. Nie czuł się na siłach opowiedzieć jej o tym, czego się dowiedział. Miał ochotę położyć się na łóżku i przytulić do żony, żeby ją chronić, ale także żeby się upewnić, że jej nie stracił mimo intryg Prima. Opanował się jednak – Octavia wiele przeszła i należał jej się odpoczynek. Usiadł na krześle obok łóżka i delikatnie nakrył jej dłoń swoją ręką. Prawie przysnął, kiedy nagle poczuł, jak jej dłoń wyślizguje się spod jego ręki. Otworzył oczy i napotkał jej nieprzenikniony, poważny wzrok.

- Nie chciałem cię obudzić.

- Która godzina? Powinnaś sprawdzić, czy Lorenzo nie jest głodny. - Spróbowała się podnieść.

- Zaglądałem do niego niedawno. Spał. - Nachylił się i dotknął jej ramienia. Natychmiast zeszytniała. Nie pierwszy raz w ostatnich tygodniach reagowała w ten sposób na jego dotyk, zaczynało go to martwić. Udał jednak, że nic nie zauważył, kiedy cofnęła ramię i opadła z powrotem na poduszkę. - Pielęgniarka obiecała, że da ci znać, jeśli mały się obudzi - zapewnił ją.

Wbrew jej reakcji, a może właśnie z jej powodu, miał ochotę przytulić mocno żonę, pocałować rozchylone lekko usta, upew-

nić się, że nic się nie zmieniło – nadal była jego słodką Octavią. Powstrzymał się, oczywiście.

- Jak się czujesz?

- W porządku – mruknęła i podciągnęła kołdrę pod samą szyję.

Nie uwierzył jej. Dlaczego nie potrafiła zdobyć się na szczerść? Dopiero teraz zaczynał sobie zdawać sprawę, jak bardzo się od siebie oddalili. W dużej mierze przez knowania Prima, udającego, że opiekuje się Octavią, podczas gdy przez cały czas niestrudzenie nastawiał małżonków przeciwko sobie.

- Nie kłam, przeszłaś przez piekło, a to jeszcze nie koniec złych wieści. To Primo zamienił bransoletki z nazwiskami.

Primo. Podświadomie chyba wiedziała to od początku, ale nie chciała dopuścić do siebie myśli, że kuzyn Alessandra mógłby się okazać zdolny do takiej podłości.

- Nie zdawałam sobie sprawy, że tak bardzo mnie nienawidzi.

- Nie ciebie. – Alessandro wstał gwałtownie i podszedł do okna.

Stał do niej bokiem. W świetle padającym na jego twarz spomiędzy zaciągniętych żaluzji wyglądał na wyczerpanego i przygnębionego. Poczula ukłucie współczucia w sercu, ale postanowiła nie popadać w stary schemat odczytywania uczuć bliższych i łagodzenia ich nastrojów.

- W takim razie kogo? Przecież to ja wyszłam za ciebie zamiast za niego. Może mi tego nie wybaczył?

- Powiedział ci to? – Alessandro odwrócił się w jej stronę.

- Nie, ale to chyba oczywiste. Uważał, że to przeze mnie utknął w Londynie. Powiedział też, że żałuje, że nie odesłał jego ojca do diabła, kiedy ten zaproponował mu małżeństwo ze mną.

- Wiedział, że będzie potrzebny w Londynie, jeszcze zanim twój ojciec złożył mu propozycję. – Alessandro przesunął dłonią po powiekach i przymknął na chwilę zmęczone oczy. – Od zawsze był zazdrosny, ale kiedy po śmierci mojego ojca dziadek i wujek wyznaczyli mnie na jego następcę, Prima zaczęła zżerać zawiść. Mieliśmy wtedy po dwanaście lat. Przez kolejne dzie-

się, dopóki nie dorosłem na tyle, by móc przejąć wszystkie obowiązki, jego ojciec zarządzał rodzinnym majątkiem. Primo nigdy nie zaakceptował decyzji dziadka, uważał, że to on powinien zostać następcą ojca. Gdyby dziadek widział w nim potencjał, na pewno by tak zrobił, ale Primowi brakowało samodyscypliny. Miałem nadzieję, że jeśli powierzę mu prowadzenie niezależnego oddziału w Londynie, poczuje się spełniony i odpuści.

Octavia wyczuła nutę bolesnego rozczarowania w jego głosie.

- Niepotrzebnie mu zaufałem.

Do tej pory Octavia uważała męża za nieomylnego i ufała mu w pełni. Jednak teraz nie miała już tej pewności i czuła się... zawiedziona i oszukana. Powinna była liczyć na siebie, ufać swoim przeczuciom, zamiast chować głowę w piasek...

- Dlaczego prosiłaś sanitariuszy, żeby nie dopuszczali Prima do ciebie i dziecka? - zapytał nagle, jakby czytał w jej myślach.

- Nie wiem, byłam w szoku.

Jak miała mu wytłumaczyć, że ukrywała przed nim złośliwe i okrutne zachowania i słowa Prima, żeby nie posądzono jej o próbę skłócenia braci? Przez swą słabość naraziła Lorenza na niebezpieczeństwo!

- Jak mógł zrobić coś tak okrutnego? - zapytała cicho.

- Powiedział, że nie planował tego, po prostu skorzystał z nadarzającej się okazji. W przyszłości mógłby podważyć prawo naszego syna do dziedziczenia i przejąć majątek rodzinny. Tak mu się przynajmniej wydawało.

- O nie! - Octavia ukryła twarz w dłoniach.

Alessandro podszedł bliżej i usiadł znów na krześle.

- Podczas przesłuchania Primo przyznał także, że to on wysłał list z pogrózkami, który odebrałem jakiś czas temu.

- List z pogrózkami?! - Octavia spojrzała na niego z przerażeniem.

- Nie chciałem cię martwić, byłaś przecież w ciąży. Dlatego uznałem, że w Londynie będziesz bezpieczniejsza.

Octavia pokręciła z niedowierzaniem głową.

- I to wszystko z zazdrości?

- Na pewno jako twój mąż miałby lepszą pozycję w rodzinie i mógłby podważyć moje przywództwo. Żeniąc się z tobą, sta-

łem się dla niego praktycznie nietykalny.

Octavia poczuła, jak grunt usuwa jej się spod nóg. Cały jej świat drżał w posadach i groził zawaleniem. Wreszcie dostała odpowiedź na pytanie, co w niej widział. Nadzieja, tłąca się widocznie gdzieś w głębi jej stłamszonego serca, umarła.

- Dlatego się ze mną ożeniłeś? - zapytała ze ściśniętym gardłem. - Żeby zapobiec jego umocnieniu się w rodzinnej hierarchii?

- Cóż, owszem, ale i tak chciałem się kiedyś ożenić, a ty wydawałaś się odpowiednią kandydatką - odpowiedział.

- Jesteś pewien, że byłem odpowiednią kandydatką?! Czy po prostu nie miałeś innego wyjścia?! - Octavia modliła się, żeby się nie popłakać.

- Nie denerwuj się, jesteś zmęczona. Odpocznij teraz i porozmawiamy jutro, na spokojnie.

Miała ochotę mu przyłożyć, tak bardzo wyprowadził ją z równowagi swoim pełnym wyższości i dezaprobaty tonem.

- Chciał odebrać ci syna, a ty się nie denerwujesz?!

W jego oczach błysnął gniew, niczym potężny, niszczycielski płomień. Octavia aż wstrzymała oddech. Alessandro szybko wstał i odwrócił się do niej tyłem.

- Nie musisz się już bać. Primo ma teraz na głowie policję i poważne oskarżenia, nie stanowi już zagrożenia. Najlepiej będzie, jeśli wrócimy do Neapolu i jak najszybciej o wszystkim zapomnimy.

Ze zdumieniem rozpoznała ten sam ton, którego używał jej ojciec, zamiatając niewygodne tematy pod dywan. „Nie histeryzuj, Octavio, ten szczeniak wszystko niszczył, ta przyjaciółka miała na ciebie zły wpływ” - mówił, gdy płakała, bo odebrano jej pieska lub zabroniono spotkań z przyjaciółką. „Nie denerwuj się” - mówił teraz Alessandro - odebrałem cię Primowi, żeby go unieszkodliwić, w czym problem? Koniec dyskusji, najlepiej o wszystkim zapomnij”. Jednak teraz miała dziecko i była za nie odpowiedzialna, nie mogła sobie pozwolić na słabość. Nie mogła skulić się w kącie i popłakać się jak mała dziewczynka. Musiała się zachować jak dorosła, niezależna osoba. Musiała zaważać o siebie.

- Nie wrócę z tobą do Neapolu - oświadczyła twardo, choć w środku drżała jak liść.



## ROZDZIAŁ PIĄTY

- Sądziłem, że chcesz być razem z naszym synem?

Nie powinien był tego mówić. Nerwy miał już tak zszargane, że coś w nim pękło, gdy Octavia odmówiła powrotu do domu. Ekspłodował powstrzymywaną z trudem przez cały dzień agresją. I natychmiast zdał sobie sprawę, że w ten sposób pozwalał, żeby Primo zniszczył jego małżeństwo i wygrał.

Octavia wpatrywała się w niego w milczeniu, ale w jej oczach zamiast potulnej uległości, do której przywykł, dostrzegł gniew. Zrozumiał, że nie zamierzała poddać się bez walki. Jednak zamiast wdać się w kłótnię, rzuciła mu pełne pogardy spojrzenie i odwróciła się do niego tyłem.

Zanim zdążył zareagować, do pokoju weszła pielęgniarka. Lorenzo obudził się i domagał się głośno kolejnego karmienia. Octavia wyszła, nie zaszczyciwszy męża nawet jednym spojrzeniem. Dlaczego, do diabła, się nie powstrzymał? Potrafił przecież zachować zimną krew podczas zeznań Prima, który zdawał się czerpać perwersyjną przyjemność z dręczenia kuzyna opowiadaniem, jak jego przestraszona, cierpiąca żona błagała o pomoc.

- To cię porusza? - zapytał w pewnej chwili ze złośliwą satysfakcją Primo. - Przecież ożeniłeś się z nią tylko po to, żebym ja tego nie zrobił.

Alessandro nie podejrzewał wtedy Prima o żadne nieczne knowania, ale poszedł z nim na przyjęcie, żeby czegoś nie przegapić. Pomysł, by się oświadczyć Octavii, przyszedł mu do głowy dopiero w trakcie ich rozmowy na balkonie. Sam był zaskoczony, zwłaszcza że, nie wiedzieć dlaczego, spontaniczna myśl natychmiast przerodziła się w pewność, że podejmuje słuszną decyzję.

Octavia, śliczna w delikatny i subtelny sposób, mogła w przyszłości rozkwitnąć i stać się prawdziwą pięknoscią. Podobało

mu się również jej opanowanie i wiara w tradycyjne wartości. On sam także uważał, że aranżowane małżeństwo minimalizowało ryzyko komplikacji targających namiętnymi związkami zawartymi z miłością, takimi jak małżeństwo jego rodziców. Fakt, że firma jej ojca mogła stanowić cenny dodatek do portfolio biznesowego rodziny Ferrante, także nie pozostawał bez znaczenia. Dodatkowo Octavia zareagowała na niego lepiej, niż się spodziewała. Ewidentnie do siebie pasowali. Cóż mógł na to poradzić? Tylko na chwilę ogarnęły go wątpliwości, kiedy poprowadził Octavię na parkiet i przytulił ją. Zelektryzowało go zaskakująco silne pożądanie. Ona także nie pozostała obojętna – jej oczy roziskrzyły się pięknie. Nigdy wcześniej nie doświadczył tak gwałtownego, nieokiełznanego pragnienia. Przestraszył się nawet, bo do tej pory nie pozwalał uczuciom dominować nad rozsądkiem. Pomyślał, że może powinien zrezygnować. Jednak gdy wyobraził sobie Octavię w ramionach Prima, wiedział, że zmiana planu nie wchodziła w grę. Po prostu musiał się postarać panować nad łączącym ich fizycznym przyciąganiem.

Nie mógł sobie darować, że ją zawiódł, zwłaszcza że szczylił się swoją lojalnością i oddaniem rodzinie. Porozmawiam z nią jutro, gdy się już uspokoi, powtarzał w myślach. Wszystko jej wytłumaczę i wrócimy razem do Neapolu.

Po tygodniu od porodu Octavia i Lorenzo dostali wypis ze szpitala. Octavia czekała na ten moment, choć przymusowy pobyt w szpitalu zwolnił ją z obowiązku podejmowania szybkich decyzji pod wpływem stresu. Alessandro rzadko ją odwiedzał, większość czasu spędzał na spotkaniach z policją i konferencjach telefonicznych z dziadkiem. Za to często do niej pisał i dzwonił. Wyjaśnienie całego zamieszania Sorchy i jej Hiszpanowi spadło na nią.

Cesar Montero faktycznie przypominał w zachowaniu Alessandra. Wpadł do sali z inkubatorami niczym burza i zażądał pokazania mu syna. Przywitał się z Octavią uprzejmie, choć zdawkowo. Natomiast napięcie, jakie wyczuła pomiędzy nim a Sorchą, naprawdę ją zdumiało. Było niczym dusząca, toksyczna chmura, z której nie potrafili się wydostać.

Octavia obawiała się, że sytuacja z dziećmi sprawiła, że ich konflikt jeszcze się pogłębił. Nękana poczuciem winy, przeprosiła Sorchę, gdy tylko na chwilę zostały same.

- To nie twoja wina! - zapewniła ją nowa koleżanka, blada i zestresowana. - Po prostu Cesar nie wiedział o istnieniu Enrique.

Octavia, dręczona wątpliwościami dotyczącymi własnego małżeństwa, nie oceniała nowej przyjaciółki. Przed rozstaniem wymienili się numerami telefonów i adresami mejlowymi.

- Chyba pojedę do Hiszpanii - szepnęła Sorcha. - Rodzina Cesara raczej nie zgotuje mi gorącego powitania.

- Ja pewnie wrócę do Neapolu. - Octavia postanowiła nie wtajemniczać Sorchy w swoje kłopoty, bo dziewczyna miała dość własnych. Wprawdzie nie zdecydowała jeszcze, co zrobi, ale nie mogła zapomnieć okrutnej, zawołowanej groźby Alessandra. Poczuli się znowu jak mała dziewczynka, karana za najmniejszy przejaw niesubordynacji.

Godzinę później w samochodzie Alessandra Octavia poczuła, jak samotność ściska ją za gardło.

- Moja matka na nas czeka, chce się nacieszyć Lorenzem, zanim...

Zanim wrócimy do Włoch, dokończyła Octavia w myślach. Poczuli bolesny ucisk w żołądku. Kiedy weszli do kilkusetletniej londyńskiej posiadłości, matka Alessandra, powiewając rękawami ekstrawaganckiego jedwabnego kimona, wyczuwała ich z prawdziwie włoskim temperamentem, zostawiając na ich twarzach ślady rubinowej szminki.

Alessandro, który nie przepadał za egzaltacją matki, skrzywił się, ale Octavia nie miała nic przeciwko wylewności teściowej. Jej własna matka nie przywitałaby jej radosnymi okrzykami i nie zaciągnęła do salonu pełnego prezentów w pastelowych opakowaniach ozdobionych ogromnymi kokardami.

- Niespodzianka! - Matka poklepała syna po ręce. - Wasza niania mi pomogła.

- Nasza niania? - Octavia rzuciła mężowi pytające spojrzenie.

Nie przepadała za niespodziankami, które okazywały się młodymi dziewczynami robiącymi słodkie oczy na widok Alessan-

dra. Bree, wciąż nie spuszczać wzroku z oszłamiająco przystojnego Włocha, wyciągnęła ręce, żeby wziąć Lorenza. Octavia zacisnęła mocniej dłonie wokół synka.

- Będiesz potrzebowała pomocy. Ja oczywiście postaram się spędzać z wami jak najwięcej czasu, ale wiesz, że nie mogę przestać pracować, zwłaszcza teraz.

Octavia nie pomyślała nawet o konsekwencjach odejścia Prima z firmy rodzinnej. Alessandro na pewno będzie musiał zażegnać niejednego kryzys wywołany koniecznością restrukturyzacji. Nadal nie mogła uwierzyć, że zwolnił kuzyna, wydawali się sobie tacy bliscy. Na pewno było mu ciężko. Gdyby potrafiła się przełamać, gdyby nie oddalili się od siebie tak bardzo, spróbowaliby go pocieszyć.

- Może wolisz teraz odpocząć? - Alessandro spojrzał wymownie na górę prezentów i babcię rozmawiającą z wnukiem w języku niemowlaków.

- Nie, chętnie obejrzę podarki, dziękuję - rzuciła w stronę teściowej, a ta odwzajemniła jej się promiennym uśmiechem.

- Zamówiłam już lunch. Zawołam cię, jak będzie gotowy. Możesz iść pracować. - Matka pogłaskała syna po policzku. - My tu sobie poplotkujemy z Octavią - zwróciła się konspiracyjnym szeptem do synowej.

- Ja i ten hrabia, wiesz... ach, czuję się, jakbym miała znowu dziewiętnaście lat. Jesteśmy tacy zakochani!

Alessandro wzniosł oczy do nieba.

- To idę popracować. Gdybyś czegoś potrzebowała, daj znać. - Spojrzał na Octavię, jakby chciał coś jeszcze dodać, ale rozmyślił się i pospiesznie poszedł do gabinetu na piętrze.

Octavia poczuła niewytłumaczalne rozczarowanie, chociaż powinna odetchnąć z ulgą, zważywszy, że napięcie, jakie między nimi panowało, czasami wręcz ją dusiło. Zmusiła się, by przestać o tym myśleć, i zaczęła rozpakowywać prezenty od teściowej.

Kiedy wieczorem, przed kolacją Lorenzo zasnął po karmieniu, Octavia włączyła elektroniczną nianię i zeszła do salonu, gdzie zaczęła składać porzrzucone na kanapie stosy dziecięcych

ubranek.

- Powiedz Bree, żeby się tym zajęła. - Alessandro pojawił się nieoczekiwanie w drzwiach.

- Chciałam sobie jeszcze raz wszystko obejrzeć.

Octavia nie wiedziała dlaczego, ale dotyk miękkich, malutkich ubranek sprawiał jej przyjemność. Powiesiła ostrożnie na wieszaku malutki garniturek z białą koszulą i rozkoszną muchą.

- Ysabelle powiedziała, że to na osiemdziesiąte urodziny twojego dziadka.

Przyjęcie zaplanowano z dużym wyprzedzeniem. Octavia oczywiście zamierzała wziąć w nim udział, choć w obecnej sytuacji... Uśmiech zamarł jej na ustach.

Alessandro wszedł do salonu, ale ominął sofę, na której siedziała. Podszedł do kominka, żeby rozpaścić ogień. Ciepły blask wypełnił pomieszczenie, przeganiając szarość wpadającą z zewnątrz przez szpary w zasłonach. Na moment atmosfera stała się niemal intymna. Alessandro stał przy kominku, wpatrywał się w ogień, a żar ognia odbijał się w jego źrenicach. Wyglądał pięknie, jak antyczna rzeźba. W zamyśleniu rozchylił nieco usta, w ten sam sposób, jak wtedy, gdy zamierzał ją pocałować...

- Policja poprosiła, żebyśmy pozostali w Londynie do zakończenia przesłuchań, czyli prawdopodobnie do końca miesiąca - odezwał się niespodziewanie. - Mama nacieszy się wnukiem, zanim wrócimy na urodziny dziadka. - Odwrócił się nagle w jej stronę. - Wolałbym pojechać do Neapolu wcześniej, ale trudno.

Octavia odwróciła wzrok, choć kusilo ją, by pozwolić mu załapać znowu jej życiem, by poddać mu się całkowicie i bez protestu. Na tym właśnie polegał problem - Alessandro w naturalny sposób narzucał otoczeniu swoją wolę, jego charyzma sprawiała, że wszyscy, łącznie z Octavią, spełniali każde jego życzenie. Zapragnął, żeby za niego wyszła, a ona zrobiła to bez zastanowienia. Oddała mu swoją rękę, swoje dziewictwo, ciało i duszę, a z nimi, niestety także, wolną wolę, przypomniała sobie z gorzkim wyrzutem. Wyprostowała się i uniosła wyżej głowę.

- A ja wolałabym zostać w Londynie na dłużej. Sam mówiłeś, że czeka cię ogrom pracy. Nie będziesz miał dla nas zbyt wiele

czasu, a tutaj przynajmniej mogę liczyć na pomoc Ysabelle przy Lorenzo.

Ukryła przed Alessandro fakt, że jego matka zamierzała wkrótce wyjechać do południowej Francji, gdzie rezydował jej obecny ukochany. Czuła jednak, że tylko z dala od obezwładniającej energii męża ma szansę wszystko spokojnie przemyśleć.

- Twoi rodzice na pewno chcieliby zobaczyć wnuka - powiedział.

Octavia siłą woli powstrzymała się przed parsknięciem. Ojciec nie odpowiedział nawet na wiadomość o narodzinach jedynego wnuka, przelał jedynie astronomiczną kwotę na konto jej funduszu powierniczego, a matka wysłała bukiet kwiatów z bilecikami, na którym widniało tylko jedno słowo: „Gratulacje!”.

- Stać ich na bilety lotnicze, mogą mnie odwiedzić w Londynie, jeśli zechcą - rzuciła ostro.

- Nie wyładowuj na mnie swojej złości na Prima - ostrzegł ją.

Z jej ust wyrwało się parsknięcie. Nie do wiary! Choć nie miała w zwyczaju sprzeciwiać się mężowi, wiedziała, że tym razem nie wolno jej unikać konfrontacji.

- Nie jestem na niego zła. Nienawidzę go z całych sił - oświadczyła głosem drżącym z emocji. - Zła jestem na ciebie, bo mnie zostawiłeś z nim samą.

Alessandro przyglądał jej się przez chwilę z nieprzeniknionym wyrazem twarzy.

- Rozumiem - odpowiedział zimnym, ostrym tonem. - Nie mogę jednak wrócić do domu bez ciebie, i bez dziecka. Pomyśl, jak by to wyglądało. Ludzie pomyśleliby, że współpracowałaś z Primem. Nie mogę pozwolić, żeby w ten sposób podważano moją wiarygodność. Musisz stanąć po mojej stronie, tak żeby reszta rodziny nie miała żadnych wątpliwości, że Primo zasłużył na karę.

- Mamy udawać szczęśliwe, zgodne małżeństwo? Po tym wszystkim, co się stało? - Nieświadomie ścisnęła w dłoniach malutką marynarkę Lorenza.

- Musimy o tym zapomnieć. Nie możemy pozwolić, żeby zniszczył nasze małżeństwo.

- Jakie małżeństwo? - wyrwało jej się.

- Czyli nie chodzi ci wcale o Prima - domyślił się i jego twarz poszarzała. - Uważasz, że ukryłem przed tobą prawdziwy powód, dla którego poprosiłem o twoją rękę? - Skrzyżował ramiona na piersi i spojrzał na nią twardo. Nie wyglądał, jakby oczekiwał odpowiedzi, więc Octavia milczała.

- Robisz z igły widły. To bez znaczenia, najważniejsze, że jesteśmy małżeństwem. I to się nie zmieni.

Stał przed nią - potężny, nieugięty, nieznoszący nieposłuszeństwa. A jednak musiała znaleźć siłę, by stawić mu czoła.

- Dla ciebie to bez znaczenia. - Zamrugowała gwałtownie, żeby powstrzymać łzy napływające pod powieki. - Tak jak dla mojego ojca. - Było mu wszystko jedno, który Ferrante ożeni się z jego córką, byle tylko któryś się zgodził. - Miałam nadzieję, że chociaż ty jesteś inny, że wybrałeś mnie. A ty wykonałeś jedynie strategiczny manewr, dokładnie tak jak mój ojciec. Nie łudziłam się, że żenisz się ze mną z miłości, ale tego się nie spodziewałam. - Odwróciła się, żeby nie dostrzegł w jej oczach bólu umierającej nadziei. - Zostawić mnie samą, żebym się wykrawiała podczas porodu na podłodze sypialni?

Gardło miała ściśnięte, obolałe od powstrzymywania szlochu rozdzierającego jej płuca.

- Octavio. - Jego głos brzmiał dokładnie tak, jak czuła się w tej chwili: był pełen napięcia i drżał z niepokoju. Alessandro był w szoku. Położył dłonie na ramionach żony.

- Nie wiedziałem. - Zajrzał jej głęboko w oczy.

- Albo nie chciałeś wiedzieć. - Strząsnęła jego dłonie gwałtownym ruchem ramion. Odsunęła się. - Nie przyjeżdżałeś. On mi powiedział... - zawahała się. Bała się wymówić na głos okropności, którymi karmił ją Primo, ale nie mogła dalej chować głowy w piasek. - Powiedział, że masz romans. Czy to prawda? Zakochałeś się w innej kobiecie?

Twą twarz Alessandra stężała w grymasie niszczycielskiej furii.

- Nie - odpowiedział, cicho, ale dobitnie.

- Nie do wiary, że mogłaś tak w ogóle pomyśleć...

Octavia skuliła się. Alessandro z całych sił starał się opanować narastający gniew. Traktował swoje obowiązki wobec ro-



dziny bardzo poważnie, nigdy ich nie zaniedbywał. Popęłił błąd, ale nie zasłużył na oskarżenia o romans!

- Skąd miałam wiedzieć, co robisz w Neapolu?

Octavia zmieniła się w ostatnich miesiącach. Zrobiła się twar-  
da, niedostępna, jedynie przy Lorenzu stawała się dawną deli-  
katną, czułą Octavią, na męża zaś spoglądała oskarżycielskim,  
pełnym pretensji wzrokiem. Ból odrzucenia dusił Alessandra,  
ściskał mu serce i nie pozwalał swobodnie oddychać. Primo  
okazał się zabójczo skuteczny w zniszczeniu jego małżeństwa.  
Do tej pory Sandro traktował Octavię jak wygraną na loterii -  
cudownie spolegliwą, namiętą w uroczo nieśmiały sposób,  
z czego korzystał bezwstydnie i z ogromną przyjemnością. Nig-  
dy nie musiał o nią walczyć, z niczego dla niej rezygnować. Była  
jego, po prostu, bez wysiłku. Dopiero teraz, w wyniku intrygi  
uknutej przez Prima, zdał sobie sprawę, że ślub gwarantował  
mu jedynie dostęp do aktywów firmy jej ojca, ale w żaden spo-  
sób nie gwarantował mu autentycznej relacji z żoną. Oczywi-  
ście nie ożenił się z nią z miłości, toteż nie oczekiwał, że oprócz  
ciała Octavia odda mu także swe serce, ale ostentacyjne odrzu-  
cenie zadało mu nieoczekiwane dotkliwy ból. Tego rodzaju  
emocjonalnych huśtawek zawsze unikał.

- Oskarżasz mnie o straszną niegodziwość, ale ja jestem wi-  
nien tylko jednego: zaufałem niewłaściwej osobie.

Octavia zacisnęła mocniej usta i pobladła.

- Podejrzewałam, że może kłamać, ale...

Atmosfera w salonie nagle zagęściła się. Alessandro miał nie-  
odparte wrażenie, że za chwilę usłyszy coś o wiele gorszego niż  
oskarżenie o zdradę.

- Powiedział też, że zgodziłeś się na dziecko tylko dlatego, że  
ojciec obiecał ci bonus. Ja cię nie obchodziłam, ważne było je-  
dynie, czy dziecko przeżyje.

Alessandro przeklął paskudnie pod nosem. Złapał się za gło-  
wę w geście desperacji. Gdyby w tej chwili stanął twarzą  
w twarz z kuzynem, prawdopodobnie udusiłby go gołymi ręką-  
mi.

- Teraz widzę, że mnie zwodził: nie mówił mi wszystkiego  
albo wręcz kłamał. To jakiś koszmar. Kiedy pomyślę, jak to się

mogło skończyć, ogarnia minie przerażenie. – Sandro pozwolił, by maska zimnej obojętności na chwilę zsunęła się i odsłoniła jego prawdziwą twarz. Octavia musiała mu uwierzyć, że mimo fizycznej nieobecności, nigdy jej nie opuścił.

– Nie możemy pozwolić mu wygrać. Przecież do tego właśnie dąży. Chce zniszczyć nasze małżeństwo.

Octavia skuliła się w sobie jeszcze bardziej, opuściła głowę, by nie widział rozpaczony malującej się na jej twarzy. Dyskretnym ruchem sięgnęła po chusteczkę i otarła łzy zbierające się w kącikach oczu. Alessandro czuł jej ból każdą komórką ciała. Powinien ją pocieszyć, odegnąć smutek i zwątpienie. Już raz ją zawiódł. Nie mógł sobie pozwolić na popełnienie kolejnego błędu, jeśli nie chciał jej stracić na zawsze.

Usiadł obok żony i objął mocno ramionami jej skuloną sylwetkę. Zesztywniała natychmiast, ale nie zrażał się tym. Przycisnął usta do jej skroni, upajając się zapachem jej skóry, smakując jej słodycz. Octavia zacisnęła dłonie na połach jego koszuli i wtuliła twarz w jego pierś. Czuł wilgoć jej łez przez cienki materiał koszuli. Drobnym ciałem wstrząsnął zdławiony płacz. Natychmiast przytulił ją mocniej, posadził sobie na kolanach i próbował utulić, tak żeby zrozumiała, jak bardzo żałował swoich błędów.

Ostatnie miesiące oddaliły ich od siebie, ale każdego dnia tęsknił za smakiem jej skóry, za dotykiem jej dłoni, za rozkoszą, którą go obdarowywała. Octavia rozluźniła się nieco w jego ramionach. Pogłaskał ją czule po plecach, powoli, delikatnie oswajając ją ze swoim dotykiem, przypominając jej o tym, co ich kiedyś łączyło. Przypominając jej, że może mu zaufać.

– Tak bardzo się bałam – szepnęła z twarzą ukrytą w jego koszuli.

– Jestem przy tobie. – Przytulił ją jeszcze mocniej.

Octavia chlipnęła ostatni raz, rozluźniła dłonie. Jedną ręką ostrożnie objęła go za szyję i przylgnęła do niego całym ciałem. Miękki dotyk jej piersi zaparł Alessandrowi dech w piersi. Zsunął dłonie na krągłe pośladki żony, jej słodki ciężar napierał na jego pobudzone ciało. Ustami zaczął szukać jej warg... Nagle z góry dobiegł ich głos matki, wołającej ich na kolację.

- Powinnaś coś zjeść - szepnął z ustami przy jej wargach, powoli rozluźniając uścisk, choć jego serce nadal biło jak oszalałe.

Pomógł jej wstać, a widok przelotnego wywołanego wysiłkiem grymasu na jej zapłakanej twarzy uświadomił mu, jak bardzo nadal była obolała. Wyglądała bezbrinnie i młodo. Przecież dopiero w tym roku miała skończyć dwadzieścia cztery lata! Dzieło ich siedem lat i duża różnica w życiowych doświadczeniach. A on zostawił ją samą w ciąży w obcym mieście! Octavia otuliła się ciasno swetrem i bez słowa, ze zwieszoną głową ruszyła w kierunku jadalni.

- Octavio! Twój ojciec faktycznie obiecał mi okrągłą sumkę za wnuka, ale uznałem ten pomysł za niedorzeczny, a nawet obrzydliwy. Ostatecznie dał się przekonać, że jesteś jedyną osobą, której powinien okazać wdzięczność. Niestety on potrafi to zrobić jedynie przy użyciu pieniędzy.

- Wiem - odpowiedziała, nie odwracając się nawet w jego stronę. - To faktycznie dość przykre, ale przynajmniej daje mi pole manewru.

## ROZDZIAŁ SZÓSTY

Alessandro zamarł. Miał ochotę dowiedzieć się natychmiast, co miała na myśli, ale uznał, że fizyczne i psychiczne wyczerpanie Octavii sięgnęło zenitu. Nie podobało mu się, że nie może jej zabrać ze sobą w delegację do Paryża. Zwłaszcza po tym, co się ostatnio wydarzyło, wolałby nie rozstawać się już z nią ani na chwilę. Niestety nie mógł sobie pozwolić na zaniedbanie firmy przechodzącej kryzys. Jednak każdego dnia pobytu we Francji słowa Octavii nie dawały mu spokoju, wzbudzając w nim coraz większy niepokój. Przypomniawszy sobie kąśliwą uwagę Prima, który po powrocie kuzyna z podróży poślubnej powitał go kwaśnym uśmiechem.

- Szczęściarz z ciebie. Jeśli planujesz poświęcić się życiu rodzinnemu, chętnie zastąpię cię u sterów firmy. Możesz na mnie liczyć.

Alessandro uznał wtedy jego słowa za ostrzeżenie. Ze szkoda dla relacji z żoną rzucił się w wir pracy, umacniając swoją pozycję w firmie i w rodzinie. A mimo to Octavia rozkwitała, z nieśmiałej dziewczyny stawała się coraz bardziej świadomą siebie kobietą.

Dopóki nie wysłał jej do Londynu. Sam wepchnął ją w szpony Prima, który, oczywiście, nie przepuścił takiej okazji. Teraz Alessandro stanął przed wyzwaniem odzyskania żony, która rozpromienia się na jego widok i obejmuje go na powitanie, spoglądając w górę w oczekiwaniu pocałunku. Już raz udało mu się sforsować mur obronny, za którym się kryła. Podczas ich nocy poślubnej powoli oswajał ją ze sobą: najpierw w zmysłowym, wolnym tańcu w hotelowym pokoju, potem rozbierając ją ostrożnie w świetle świec rzucających migotliwy blask na jej jedwabistą skórę. Sama bała się go dotknąć, nadal pamiętał jej nieśmiałe pieszczoty niczym muśnięcia motyli skrzydeł, które rozpałyły go do czerwoności. Prawie wtedy oszalał, słysząc jej

westchnienia i pojękiwania, gdy lizał jej twarde sutki. Kiedy wsunął się pomiędzy jej smukłe uda, była już gotowa: wilgotna i rozpalona. Nie bez powodu jednak szczyił się swą umiejętnością panowania nad emocjami – mimo że marzył, by się w niej zatopić, najpierw wprawnymi palcami doprowadził ją do orgazmu. Wplotła palce w jego włosy i zamarła, wyginając się w łuk, a jej ciało drżało w spełnieniu. Dopiero wtedy odczekał jeszcze chwilę, a potem ochryplym z podniecenia głosem obiecał:

- Nie martw się, będzie bolało tylko przez chwilę.

Nareszcie wszedł w nią. I tak nie dałby rady dłużej czekać, całe jego ciało wibrowało pożądaniem. Ale Octavia spięła się.

- Poczekaj – jęknęła.

Myślał, że eksploduje, ale jakimś cudem zdołał się opanować. Zacisnął zęby i wstrzymał oddech. Cały świat skurczył się do nich dwojga, splecionych, ciało przy ciele. Po chwili, która wydała mu się wiecznością wypełnioną słodką torturą, poczuł, jak Octavia się rozluźnia. Z ustami przy jego wargach szepnęła:

- Już.

Poruszył biodrami i zatracił się kompletnie. Nigdy wcześniej nie zapomniał o całym świecie, kochając się z kobietą. Ale w tamtej chwili miał wrażenie, że czas stanął w miejscu. Z każdym pchnięciem zatapiał się w niej głębiej, ich ciała stawały się pulsującą rozkoszą jednością.

- Nie przestawaj, proszę nie przestawaj – jęczała Octavia, wbijając paznokcie w jego plecy.

Ujął jej pośladki w dłonie i uniósł wyżej, tak by móc wejść w nią jeszcze głębiej, aż do momentu, gdy zamarła, a potem drżąc, stopniała w jego ramionach wstrząsana spełnieniem. Alessandro nie powstrzymywał się dłużej, jedno potężne pchnięcie bioder i ogromna fala rozkoszy porwała go do góry. Po chwili opadł nieprzytomny i utonął w ramionach Octavii.

W ciszy gabinetu w domu matki Alessandro oparł czoło o zimną od deszczu szybę w nadziei, że chłód szkła ostudzi jego wrzącą krew. Szybko okazało się, że w łóżku on i Octavia stanowią idealnie dobraną parą. Teraz musiał walczyć z pragnieniem, by pójść do sypialni, gdzie drzemała Octavia, wślizgnąć

się do jej łóżka i przypomnieć jej o tym, że byli dla siebie stworzeni.

Wiedział jednak, że tym razem musi ją najpierw uwieść. Musi sprawić, by jego własna żona znów go zapragnęła. Przecież to potrafił, czyż nie? Z oddali dobiegło go kwilenie synka, który zapewne obudził się wcześniej niż jego wyczerpana mama. W bawialni pojawił się równocześnie z nianią. Odprawił ją bezceremonialnie – pierwszy raz miał okazję spędzić czas sam na sam z własnym synem. Jedna godzina z Lorenzem wystarczyła, by Alessandro upewnił się, co jest w życiu najważniejsze. Przytulił synka do piersi. Sprowadził to maleństwo na świat – okrutne miejsce, gdzie każdego dnia ludzie walczyli o przetrwanie. Teraz musiał chronić go i przygotować do samodzielności, nauczyć być mężczyzną. Czy Octavia naprawdę sądziła, że Alessandro pozwoli, by jego syn dorastał bez niego?

Nagle dotarł do niego ogrom zmian zachodzących w jego życiu: Primo go zawiódł, żona rozważała odejście. Ale przede wszystkim został ojcem. Prawdopodobnie nowa sytuacja wymagała nowego planu działania, jednak co do jednego Alessandro nie miał wątpliwości – nie zamierzał stracić ani żony, ani syna. Nigdy.

Octavia przebudziła się i natychmiast poszła do bawialni, ale nie znalazła tam synka. Może Ysabelle lub Bree wzięła go na dół? Idąc w kierunku schodów zerknęła na drzwi w głębi korytarza, gdzie znajdował się gabinet używany przez Alessandra podczas jego wizyt w Londynie. Od tygodnia był w Paryżu, nie wiedziała więc, dlaczego coś kazało jej podejść do zamkniętych drzwi i zapukać. Odpowiedziała jej cisza, powinna odejść, ale szósty zmysł podpowiadał jej, żeby otworzyła drzwi. Zajrzała do środka.

- Alessandro?

Stał przy biurku, wpatrzony w ekran laptopa, a w ramionach tulił Lorenza.

- Wstałaś. - Uniósł wzrok znad komputera.

- Wróciłaś.

Zdała sobie sprawę, że miała rozczochrane włosy, wymięte

ubranie i podpuchnięte oczy. A Alessandro jak zwykle wyglądał nieskazitelnie.

- Szukałam Lorenza. Nie jest głodny?

- Nie płakał. - Sandro zaprosił ją gestem dłoni do środka. Podszedł i podał jej synka. Zanim się odsunęła, położył dłoń na jej policzku i pocałował ją w usta, krótko, ale zdecydowanie. Potem zamknął drzwi.

- Jak się czujesz? - zapytał, odwracając się do niej twarzą.

- Dobrze - mruknęła, zbita z tropu nieoczekiwanym pocałunkiem. - Przygotowujesz go na swego następcę?

- Tak. Dlatego musi dorastać w Neapolu - odpowiedział z naciskiem. - To jego dziedzictwo, ma do niego prawo.

Oczywiście miał rację. Octavia poczuła, że wpadła w potrzask. Nie mogła odbierać synowi tego wszystkiego, co niosła za sobą przynależność do rodziny Ferrante.

Czy Alessandro czuł się winny, używając ich syna jako argumentu? Zerknęła na niego; na jego twarzy nie dostrzegła nawet cienia wyrzutów sumienia.

- Dziadek mawia, że funkcja prezesa rodzinnej firmy polega głównie na opiekowaniu się. Dopiero teraz w pełni rozumiem, co ma na myśli. Moim obowiązkiem jest opiekować się Lorenzem tak, żeby w przyszłości potrafił zaopiekować się innymi.

W milczeniu Octavia rozejrzała się po gabinecie. Panował w nim chaos - pootwierane szafki, stosy dokumentów pokrywały biurko. Alessandro najwyraźniej usiłował zaprowadzić porządek w firmie po odejściu Prima. Na fotelu przy biurku siedział wielki pluszowy miś подарowany Lorenzowi przez babcię. Octavia poczuła się przytłoczona - w tym świecie władzy i wielkich pieniędzy była nikim, w przeciwieństwie do jej syna, który pewnego dnia miał przejąć opiekę nad tym żywiołem.

- Gratuluję, znalazłeś moją piętę achillesową - przyznała zrezygnowana.

Oczekiwała, że zobaczy na jego twarzy tryumfalny uśmiech, ale Alessandro zachował kamienną twarz.

- Moja mama popilnuje dziś wieczorem Lorenza, żebyśmy mogli wyjść na kolację.

- Och. - Nie spodziewała się tego. Ysabelle najwidoczniej nie

zauważyła napięcia pomiędzy małżonkami. – To miło z jej strony, ale powiedz jej, że nie trzeba.

– Sam ją o to poprosiłem.

– Dlaczego?

– Bo dawno nie spędziliśmy czasu tylko we dwoje.

Właśnie tego się obawiała. Gdy tylko wyczuł jej słabość, od razu uznał, że wrócą do starego układu i będą udawać, że nic się nie stało. Czy tego właśnie chciała? Parę godzin później, nakładając makijaż, nadal nie wiedziała. Oczywiście Alessandro wciąż ją pociągał, był przecież tak przystojny, że żadna kobieta nie byłaby w stanie mu się oprzeć. Octavia spojrzała na swoje odbicie w lustrze. Przynajmniej jej dekolt prezentował się teraz imponująco, w przeciwieństwie do talii. Miała nadzieję, że lejąca, dżersejowa sukienka w kolorze oberżyny ze złotym paskiem i sporym dekoltem podkreślała jej atuty i ukrywała nieco bujniejsze niż kiedyś krągłości. Westchnęła ciężko i rozczesała włosy, które, dawno nieścianane, opadały teraz kaskadą aż do połowy pleców.

– Wyglądasz pięknie – powiedział Alessandro z błyskiem w oku, kiedy zeszła na dół.

Przyciągnął ją do siebie i pocałował w skroń, a jej wygłodniałe ego upajało się komplementem. Już zapomniała, jak uwielbiała, gdy ją przytulał.

– Dziękuję.

Zabrał ją do jej ulubionej restauracji w Mayfair. Usiedli w zacisznym, oddzielonym od reszty sali przepierzeniem zakątku. Przy wyborze wina Octavia zawahała się.

– Nie wiem, czy powinnam pić wino, skoro karmię piersią.

– Rozcieńczymy je wodą – rzucił z kamienną twarzą Alessandro i zamówił butelkę najdroższego francuskiego wina.

– On tylko żartuje – uspokoiła bliskiego apopleksji sommeliera. – Skosztuję tylko odrobinę.

Musiała przyznać, że podobało jej się to szarmanckie, dowcipne wcielenie męża. Przypominał odrobinę Alessandra z początku ich małżeństwa, ale traktował ją z o wiele większą atencją.

– Twoje zdrowie – wzniósł toast, przyglądając jej się uważnie.

Octavia upiła niewielki łyk wina. Smakowało wybornie. Mu-



siała uważać, bo przy takim zdenerwowaniu mogła łatwo przesadzić.

- Gdzie twoja obrączka i pierścionek? - Alessandro zamarł z kieliszkiem w pół drogi do ust. W jego oczach dostrzegła nie-me oskarżenie.

- Zdjęłam je kilka tygodni temu, bo puchły mi palce. Jeszcze trochę i spróbuję je znowu założyć. - Odruchowo ukryła dłonie pod stołem.

- Czyli to nie żaden symboliczny gest?

Chciała odpowiedzieć, ale zbyt wiele słów cisnęło jej się na usta, zbyt wiele, by zdołała ułożyć je w jedno zgrabne zdanie. Opuściła wzrok. Cisza stawała się coraz trudniejsza do zniesienia.

- Kiedyś byłaś szczęśliwa jako moja żona. Znów tak będzie.

Tylko Alessandro mógł wierzyć, że jego życzenie automatycznie stanie się rzeczywistością!

- Żona? Raczej kochanka. Wzięłaś trzy tygodnie urlopu, podczas których nie robiliśmy nic oprócz jedzenia, pływania i uprawiania seksu. Oczywiście, że byłam szczęśliwa. Pierwszy raz w życiu jakiś mężczyzna poświęcił mi tyle czasu. Jednak gdy tylko wróciliśmy z podróży poślubnej, odstawiłeś mnie na boczny tor. Nie dzieliłam z tobą niczego oprócz łóżka. Traktowałeś mnie jak zabawkę.

Alessandro odchylił gwałtownie głowę.

- Obrażasz i siebie, i mnie.

Octavia zacisnęła dłonie w pięści, ale nadal ukrywała je pod stołem.

- Kiedy zaszłam w ciążę, kompletnie przestałeś się mną interesować. Odwiedziłeś mnie trzy razy. Trzy obowiązkowe wizyty.

Odwrócił głowę, jedynie palce zaciśnięte mocno na nóżce kieliszka zdradzały jego poruszenie.

- Dziwisz się, że byłam gotowa uwierzyć Primowi, kiedy twierdził, że mnie zdradzasz?

- Nawet nie pomyślałam o innej kobiecie. Pragnę tylko ciebie.

- Spojrzał na nią tak jak podczas miesiąca miodowego, gorąco, pożądliwie.

Octavia natychmiast poczuła bezwarunkowy odruch ciała

spragnionego czułości.

- Nie wszystkie pary są tak dobrze dopasowane, moja droga, łączy nas coś wyjątkowego.

Mimo że od reszty gości dzieliła ich bezpieczna odległość i nikt nie mógł ich usłyszeć, Octavia zarumieniła się wstydliwie.

- Sam seks nie wystarczy - oświadczyła zdecydowanie, czerwieniąc się jeszcze bardziej. - A nas nie łączy nic więcej. Zaszczyciłeś mnie swoją obecnością, dopiero kiedy okazało się, że urodziłam zdrowe dziecko. - Przypomniła sobie samotne dni i noce wypełnione strachem. Poczowała szczypanie pod powiekami. - Jestem dla ciebie nikim. Nie mogę się na to zgodzić.

Alessandro wyciągnął dłoń i złapał ją za ramię. Jego dotyk palił jej skórę.

- Do końca życia będę żałował, że mnie przy tobie nie było, że cię nie chroniłem. Gdybym poświęcił ci tyle czasu, na ile zasługujesz, nie oddalilibyśmy się od siebie tak bardzo. - Głaskał ją po ramieniu delikatnie, czule, rozgrzewając spięte mięśnie.

- Okazałem się arogancki, może nawet niedojrzały do roli męża. Obawiałem się, że zamienię się w udomowionego tatuśka. Nie napawa mnie to dumą, ale przynajmniej potrafię się przyznać do błędu.

- A teraz nagle dojrzałeś? - parsknęła, ale nie odsunęła ramienia. Niezależnie od wszystkich upokorzeń i rozczarowań, rozpływała się z rozkoszy, gdy jej dotykał.

- Nie wiem, ale zdałem sobie sprawę, co mogę stracić. Dlatego jestem gotów na każde poświęcenie, byle tylko uratować nasze małżeństwo - odpowiedział uroczystym tonem, jakby składał przysięgę.

W ten sposób, bez wysiłku rozniecił na nowo iskierkę nadziei w jej sercu.

- Szkoda, że nie jestem w stanie złożyć podobnej deklaracji. - Zaskoczenie na twarzy Alessandra zbiło ją nieco z tropu, ale postanowiła się nie poddawać. - Bardzo się starałam, żeby nasze małżeństwo było idealne, a przynajmniej lepsze od związku moich rodziców. Zawsze zgadzałam się z każdą twoją decyzją, jakbym nie miała prawa do własnego zdania. Nie chcę dłużej tak żyć.

- Przecież wcale tego od ciebie nie oczekuję! - Zaciśnięła mocno dłoń na jej ramieniu. - Ale czy demonstrowanie swojej niezależności mogłabyś zacząć od czegoś mniej drastycznego niż odejście ode mnie?

Zaśmiała się krótko, chrapliwie i skorzystała z zaskoczenia męża, żeby oswobodzić ramię i odsunąć się na bezpieczną odległość.

- Arogancka pewność siebie. Nie sądzę, żebyś potrafił zachowywać się inaczej.

- Nie - odpowiedział bez zażenowania. - Nie uznaję kompromisów, nigdy nie idę na ustępstwa, taki już jestem. Ale dla ciebie spróbuję. Żeby nas uratować.

Jego słowa zabrzmiały szczerze i poruszyły Octavię do głębi.

- Uwierz mi, nie zależy mi na żonie bez własnego zdania. Potakiwacze mnie denerwują. Nawet nie wiesz, jak mi przykro, że przez cały ten czas, gdy myślałem, że jesteś zadowolona, ty udawałaś.

Octavia postanowiła zdobyć się na szczerłość.

- Nikogo nigdy nie interesowało moje zdanie na żaden temat.

Przybycie kelnera uratowało ją na chwilę. Kiedy zostawił przystawki i odszedł, Octavia nadal milczała, udając, że paszteciki z ciasta francuskiego z łososiem pochłaniają całą jej uwagę.

- Opowiedz mi coś więcej o twoich rodzicach - poprosił. - Wydaje mi się, że twojemu ojcu bardzo zależało na zapewnieniu ci dobrej przyszłości - dodał.

- To niezbyt wesoła historia naznaczona poronieniami matki i zdradami ojca. - Odłożyła sztućce i upiła kolejny łyk wina. - Mojemu ojcu zależało na przedłużeniu rodu, nie na moim szczęściu. I oczywiście na wzbogaceniu się. Nic nie liczy się dla ojca tak jak pieniądze. Naszego domu raczej nie wypełniało ciepło rodzinne.

Alessandro nawet nie tknął jedzenia, przyglądał jej się uważnie. Czyżby w jego oczach dostrzegła współczucie?

- Nie lituj się nade mną, proszę - ostrzegła go.

Alessandro nie odpowiedział. Wstał i obszedł stół dookoła. Wyciągnął do niej dłoń.

Spojrzała na niego pytająco, zaskoczona i zmieszana.

- Gra muzyka, zatańczmy.

- Teraz?! Tutaj?!

- Dlaczego nie?

- Choćby dlatego, że ludzie będą patrzeć. Poza tym tu nie ma miejsca na tańce.

- Nie potrzebujemy dużo miejsca, mocno się przytulimy. - Ujął ją za dłoń, a wtedy bezwolnie wstała i pozwoliła, żeby ją objął. Otulił ją znajomy, zmysłowy zapach, a dłonie gładzące jej ramiona i plecy rozgrzewały jej skórę, dając poczucie bezpieczeństwa. Ze zdumieniem zauważyła, że był podniecony. Nadal reagował na jej bliskość! Miała ochotę popłakać się, tak bardzo jej ulżyło.

- Wiesz, że nie mogę...

- Wiem. - Położył jej palec na ustach. - Pozwól, że po prostu cię przytulę. - Szepnął z ustami przy jej skroni. - Szkoda, że nie opowiedziałas mi o swoich rodzicach wcześniej. Rozumiem, że pragniesz dla Lorenza lepszego życia, i możemy mu je dać. Przysięgam. Tylko daj nam jeszcze jedną szansę. - Jego słowa brzmiały raczej jak rozkaz niż prośba, mimo że starał się nie naciskać. Działał subtelnie, masował jej spięte plecy, żeby się rozluźniła. Straciła czujność.

- Powinnam poczuć się pokrzepiona faktem, że ci na mnie zależy, mimo że nie mogę pójść z tobą do łóżka - powiedziała z gorzkością.

Przestał kołysać się w takt muzyki, ujął ją pod brodę i spojrzał jej głęboko w oczy.

- A chciałybyś?

- Przecież powiedziałam, nie mogę...

- Nie odpowiedziałas na moje pytanie. - Uśmiechnął się lekko.

Natychmiast przypomniał jej się ich pierwszy pocałunek. Kilka dni po gali Alessandro spotkał się z jej ojcem. Po dwóch godzinach wyszli z gabinetu. Alessandro znalazł ją w jej pokoju, wyjął z kieszeni pierścione i zaproponował, jak gdyby nigdy nic:

- Przypieczętuujemy zawarcie umowy?

Kiedy zrozumiała, co miał na myśli, sparaliżował ją strach.

Całowała się już wcześniej, ale nigdy nie miała wrażenia, że całe jej ciało płonęło. Instynktownie otworzyła usta, pozwalając, by wsunął język pomiędzy jej wargi. Rozpłynęła się z rozkoszy. Całował cudownie, nic nie mogło się z tym równać.

Jednak jeśli teraz pozwoli mu się pocałować, przepadła. Zerknęła na jego usta i poczuła, że opuszcza ją silna wola, że się poddaje... Alessandro pochylił się nad nią. Oczekiwała, że tryumfalnie zagranie jej usta w zachłannym, władcym pocałunku. Ale pocałował ją tak jak za pierwszym razem: najpierw delikatnie, czule, powoli. W końcu objęła go za szyję i przywarła do niego całym ciałem. Tak bardzo jej brakowało tego ekscytującego napięcia, które wytwarzało się pomiędzy ich ciałami. Całowała go zachłannie, zaciskając palce wplecione w jego włosy. Miała ochotę go ukarać za wszystkie dni wypełnione samotnością i tęsknotą. Zareagował od razu - złapał ją za pośladki i przycisnął je do swych bioder. Ocierając się o niego, złapała zębami jego dolną wargę. Miała ochotę zranić go, sprawić mu ból. Jęknął, po czym przejął kontrolę nad sytuacją. Przycisnął ją do siebie tak mocno, że zaparło jej dech w piersi, po czym zachłannie wpił się w jej usta. Prawie omdlewała z podniecenia, gotowa oddać mu się tu i teraz. Alessandro oderwał usta od jej warg, oparł brodę na czubku jej głowy i oddychając ciężko czekał, aż ogień trawiący ich ciała przygaśnie. Dopiero teraz przypomniała sobie, że znajdowali się w miejscu publicznym. Przytknęła oczy, żeby pozbierać myśli. Nigdy wcześniej aż tak się nie zapomnieli, nie poddali atawistycznej, zwierzęcej żądzy.

- To boli - mruknął. - Być tak blisko ciebie i nie móc się z tobą kochać. Czuć zapach twoich włosów, smak twoich ust, i nie móc sięgnąć po więcej. To naprawdę okropnie boli. Dlatego trzymałem się od ciebie z daleka. Ale, mimo to, nie pozwolę ci odejść. Nie opuszczę cię nawet na krok.

Octavia rozpaczliwie próbowała się skupić, ale w jej głowie panował chaos. Marzyła jedynie o tym, by znów się znaleźć w ramionach Alessandra.

- Nawet nie przeprosiłeś - wykrztusiła w końcu.

Jego twarz poszarzała.

- Przepraszam, z głębi serca. Nie okazywałem ci wdzięczno-

ści, za nic w świecie sobie tego nie daruję. Dlatego wydaje mi się, że nie mam prawa prosić cię o wybaczenie.

Nigdy wcześniej nie widziała w jego oczach takiej rozpacz. Z całej jego sylwetki promieniował ból. Cierpiał, a ona razem z nim. W pierwszej chwili chciała go pocieszyć, powiedzieć, że wszystko się ułoży. Jednak wiedziała, że zbyt wiele się wydarzyło, by mogła mu coś obiecać. Delikatnie pogłaskała ją po policzku, musnął palcami brodę i zatrzymał je na szyi. Była pewna, że czuł pod opuszkami jej przyspieszony puls.

- Zadam ci to pytanie jeszcze raz, ale dopiero gdy wrócimy do Włoch. Teraz odpoczywaj. I nabieraj sił.

Czyżby zrozumiał, że potrzebowała czasu? Że zadał jej rany, które nieprędko się zabliznią? Choć gdyby potrafił już zawsze okazywać tyle czułość i poświęcać tyle uwagi, co tego wieczoru, na pewno potrafiłaby mu wybaczyć.

## ROZDZIAŁ SIÓDMY

Trzy tygodnie później wylądowali w Neapolu i od razu udali się do Castello di Ferrante na spotkanie z Ermannem. Pewnego dnia Alessandro miał odziedziczyć zamek, ale na razie przewijały się przez niego tłumy bliższych i dalszych krewnych pomieszkujących na koszt seniora rodu. Octavia poznała wszystkie siostry męża i bardzo je polubiła. Alessandro miał także wielu kuzynów, z niektórymi był bardzo zżyty. Dla Octavii początkowo wejście do tak licznej rodziny okazało się nie lada wyzwaniem, zwłaszcza że jej rodzice nie utrzymywali kontaktów ze swoimi krewnymi. Dorastała w próżni, bez rodzeństwa, wujków, ciotek, babć, dziadków, co w jej kraju było rzadkością.

Mimo że marzyła o wielkiej, wesołej rodzinie i podejrzewała, że rozpieści swojego syna, sieć powiązań w rodzie Ferrante nadal nieco ją przytłaczała. W zamku nigdy nie czuła się u siebie. Była ledwie tolerowanym gościem, a mimo to uwielbiała to miejsce. Jadąc przez winnice otaczające zamek, chłoneła urodę otoczenia. Nawet zimą, dzięki zastosowaniu innowacji technologicznych i żyznej glebie, roślinność prezentowała się imponująco: gaje oliwne, sady, winnice sąsiadowały z ogrodami warzywnymi, a wokół zamku ustępowały miejsca kwiatom i pnączom wijącym się po kilkusetletnich piaskowych murach. Kierowca zatrzymał samochód na żwirowej ścieżce przed domem pomiędzy fontanną a szerokimi schodami, na których czekali już na nich ochroniarze, czujnie rozglądający się wokół. Bree wyskoczyła z samochodu pierwsza i z otwartymi ustami podziwiała zabytkowy zamek i jego oszałamiające otoczenie. Octavia, choć tylko cztery lata starsza od opiekunki, poczuła się staro. Zaczęła rozpinać pas, by wyjąć fotelik ze śpiącym Lorenzem.

- Ja to zrobię. - Alessandro natychmiast znalazł się przy niej. Zerknął na jej dłoń.

- Obrączka nadal nie wchodzi?

- Nie próbowałam jeszcze. Zapomniałam ze zmęczenia.

Alessandro pomasażował jej palce, a ciepło natychmiast rozlało się po całym jej ciele. Wiedziała, co robił. Tak samo zachowywał się przed ślubem. Drobne czułe gesty obliczone były na wywarcie określonego efektu. Niestety nie potrafiła się im oprzeć, ani wtedy, ani teraz.

- W domu nareszcie odpoczniesz - obiecał.

Na razie jednak czekał ich jeszcze kilkudniowy pobyt w zamku, a dopiero po urodzinowym przyjęciu powrót do domu w Neapolu. Żałowała, że brakuje jej wiary w możliwość uzdrowienia ich małżeństwa. Alessandro jakby to wyczuwał: traktował ją z adoracją i czułością, powoli na nowo omamiając ją swoim nieodpartym wdziękiem. Co więcej, zauważyła, że zazwyczaj oschły i zdystansowany, przy synu łagodniał i emanował ciepłem. Rozmawiał z malcem, kiedy myślał, że nikt nie słyszy, dzieląc się z nim przemyśleniami na temat inwestycji i notowań giełdowych. Słuchała urywków tych rozmów z pokoju obok i uśmiechała się mimo woli. Czy miała prawo pozbawić Lorenza stałej obecności ojca w jego życiu? Jedynym wyjściem wydawało jej się odnalezienie swojego miejsca w życiu Alessandra, ale nie miała pojęcia jak tego dokonać. Stała u stóp schodów i wzięła głęboki oddech.

- Rodzina czeka w salonie, wszyscy cieszymy się z przybycia nowego członka rodziny - przywitał ją wieloletni służący dziadka.

Cudownie, pomyślała, uśmiechając się uprzejmie.

Alessandro, niosący fotelik z Lorenzem, zatrzymał się przy niej. Położył ciepłą dłoń na jej karku, jakby chciał jej dodać otuchy. Ruszyli razem po schodach i ramię w ramię weszli do środka.

Przekraczając próg, przypomniała sobie ich pierwszą wizytę w rodzinnym pałacu Ferrante. Siostra Alessandra żartobliwie zwróciła mu wtedy uwagę, że nie przeniósł swej nowo poślubionej żony przez próg. Nie zrobił tego także w ich miejskim domu. Później Octavia zorientowała się, że brak symbolicznego gestu otworzył nowy etap w ich znajomości. Po upojnej podróży poślubnej Alessandro zafundował jej twarde lądowanie w rze-



czywistości oziębłej obojętności. Przysięgła sobie wtedy nigdy nie zapomnieć, że ich małżeństwo stanowiło związek interesów, nie serc.

W salonie czekała ją kolejna nieprzyjemna niespodzianka – większość członków rodziny, łącznie z rodzicami Prima, powitała ich chłodno. Octavia odruchowo przysunęła się bliżej do męża. Pierwsza odezwała się jedna z niezamężnych, ekscentrycznych ciotek Alessandra.

- Przystojniak, jak jego ojciec – zauważyła, rzucając przelotne spojrzenie na Lorenza.

- Nie bądź taka pewna, Zia – kąśliwie zripostowała najstarsza siostra Prima, która rok temu wprowadziła się ze swym nastoletnim synem do zamku. – Może cała ta afera służyła ukryciu faktu, że w żyłach żadnego z tych chłopców nie płynęła krew Ferrante. Wziąłeś to pod uwagę, Sandro?

Nie upłynęła nawet minuta od momentu, w którym przekroczyli próg, a już przypuszczono na nią atak. Octavia spodziewała się, że rodzice i siostry Prima będą go bronić, nie spodziewała się jednak obraźliwych insynuacji.

- Lorenzo jest nasz – oznajmił Alessandro z mocą, obejmując żonę. Rozejrzał się groźnie po twarzach zebranych, rzucając im wyzwanie, by zaprzeczyli.

- Przynies go tutaj. – Ermanno Ferrante przywołał ich władczym ruchem dłoni.

Szczupły, siwowłosy mężczyzna o ostrych rysach twarzy siedział w fotelu niczym na tronie, z tym samym aroganckim wyrazem twarzy, który zawsze tak deprymował Octavię u Alessandra. Czuła na sobie świdrujący wzrok Ermanna.

- Dziadku, przedstawiam ci Lorenza, twojego wnuka. – Alessandro wyjął synka z fotelika i podał go Ermannowi. Starszy pan nachylił się nad maleństwem. Wszyscy zamarli w oczekiwaniu na werdykt.

- Wygląda dokładnie jak twój ojciec. – Ermanno ruchem głowy wskazał gzyms kominka. – Podaj zdjęcie.

Podobieństwo było uderzające. Po raz kolejny Octavia utwierdziła się w przekonaniu, że nie wolno jej wyrwać synka z łona rodziny, do której należał.

- Chyba rozumiesz, dlaczego się nie cieszymy - odezwała się młodsza z sióstr Prima, Viviana.

- Pojawienie się dziecka zawsze przynosi radość. - Alessandro odwrócił się w stronę Viviany.

- Mówię o tym, co zrobiłeś - wyjaśniła młoda kobieta, odważnie patrząc mu prosto w oczy.

- Ja jedynie zareagowałem na działania Prima - odparł lodowatym tonem, po czym zwrócił się ponownie do seniora rodu: - Dziadku, Octavia i Lorenzo powinni odpocząć. Odprowadzę ich do mojego apartamentu, a potem przyjdę do twojego gabinetu. Może wuj do nas dołączy, na pewno chciałby zadać mi kilka pytań.

Nawet nie spojrzał na ojca Prima, który poczerwieniał na twarzy z ledwie powstrzymanej złości. Wisząca w powietrzu wrogość przytłaczała ją, dlatego Octavia nie oponowała, kiedy Alessandro odprowadził ją do apartamentu, w którym zawsze się zatrzymywali podczas wizyt w zamku. W jednym z pokoi urządzono bawialnię z kącikiem dla opiekunki. Bree zajęła się Lorenzem, a Olivia z Alessandrem udali się do sypialni.

- Chcę pojechać do domu - oznajmiła twardo, gdy tylko zamknęli za sobą drzwi. Nie wyobrażała sobie spania w miejscu przepełnionym taką wrogością.

- Odkładanie konfrontacji na później tylko pogorszy sprawę. - Sandro pomógł jej zdjąć płaszcz i rzucił go na fotel stojący w kącie. - Gdybyś została w Londynie, uznaliby to za przyznanie się do winy.

Kiedy usiadła na łóżku, ukucnął obok i zaczął zdejmować jej buty.

- Wszystko im wyjaśnię i atmosfera się oczyści.

Octavia roześmiała się gorzko.

- Nie oszukuj się, Sandro. Nigdy mnie nie zaakceptowali, więc nie oczekuj cudu.

- Co powiedziałaś? - Wyprostował się.

- Ja wiele zniosę, ale martwię się o Lorenza...

- Robię to dla niego. Jak mnie nazwałaś? - Usiadł obok, tak blisko, że ich uda stykały się.

- Wszyscy się tak do ciebie zwracają. Nie wiedziałam, że tego

nie lubisz. – Nagle Octavia straciła całą pewność siebie.

– Nie zwróciłaś się tak do mnie od kilku miesięcy. – Poglaskała ją wierzchem dłoni po zewnętrznej stronie uda. Znajomy dotyk po długiej przerwie zelektryzował ją.

– Nie zauważyłam – mruknęła.

Nie unikała zdrabniania imienia męża świadomie, zresztą nie sądziła, że miałyby to dla niego jakiegokolwiek znaczenie. Odwróciła głowę, szukając czegoś, na czym mogłaby skupić wzrok i myśli. Alessandro natychmiast ujął ją pod brodę i odwrócił w swoją stronę. Atmosfera zagęściła się, powietrze w sypialni aż iskrzyło. Octavia czuła, że długo tłumione uczucia wypełniają na nowo jej serce niszczącą, wszechogarniającą falą. Zamknęła oczy, próbując się schować.

– Jestem zmęczona – skłamała.

Zaskoczył ją pocałunkiem. Chciała unieść dłoń w obronnym geście, ale Alessandro odsunął się, zanim zdążyła zareagować.

– Przetrywamy to, skarbie. – Jego słowa zabrzmiały jak przysięga.

Wstał i okrył jej ramiona miękkim kocem. Octavia wtuliła twarz w puchaty materiał i zamknęła oczy, modląc się w duchu, żeby Alessandro miał rację.

Godzinę później Alessandro wrócił do sypialni, ale nikogo w niej nie zastał. Na łóżku leżały rozrzucone ubrania, więc zajrzał do łazienki – pusto. Przestraszył się, że Octavia nie wytrzymała nerwowego napięcia i opuściła zamek. Pobiegł do pokoju dzieciennego, gdzie Lorenzo spał słodko w łóżeczku, ale nie pilnowała go ani Bree, ani Octavia. Dopiero kiedy wiatr poruszył zasłoną, zauważył otarte drzwi balkonowe. Wyjrzał na zewnątrz. Octavia siedziała przy stoliku zastawionym włoskimi przysmakami. Kamień spadł mu z serca. Zawstydził się tylko, że wyciągnął pochopne wnioski.

– Zgłodniałeś? Przyłączysz się? – zapytała, unikając jego wzroku.

– Właśnie chciałem sprawdzić, czy nadal śpisz – wyjaśnił.

Ugryzł kawałek sera i dopiero teraz poczuł, jak bardzo był głodny. Nałożył sobie na talerz sporą porcję smakołyków.

- Gdzie się podziewa Bree? - zapytał.

- Uznałam, że jej też należy się chwila oddechu, żeby zapoznać się z nowym otoczeniem, pospacerować.

- A ty ukryłaś się tutaj na balkonie? - Wcale jej nie winił, też nie miał ochoty na obiad z resztą rodziny.

- Próbuję się zaaklimatyzować. Miło znowu poczuć na skórze śródziemnomorskie ciepło. - Przymknęła oczy i wystawiła twarz do słońca.

Najpierw poczuł się winny, że zesłał ją do Londynu, ale zaraz potem przypomniał sobie, że chciała tam zostać, z jego synem! Musiał się jak najszybciej uspokoić, żeby nie wyładować na żonie emocji, heroicznie powstrzymywanych podczas trudnej rozmowy z dziadkiem i wujem. Zabawne, pomyślał nagle, że po latach dbania o całą rodzinę wszyscy obrócili się przeciwko niemu, a Octavia, którą ewidentnie zaniedbał, nadal trwała u jego boku. Nikt oprócz niej nie rozumiał, jak bolesny cios zadał mu Primo. Zdał sobie z tego sprawę podczas konfrontacji z wujem.

- Co ona ma w sobie takiego, że wierzysz jej, nie Primowi? - zapytał oskarżycielskim tonem Giacomo.

Już to rozsierdziło Alessandra, a dziadek, jego własny dziadek, jeszcze dolał oliwy do ognia, sugerując, że w zamianę dzieci mogła być zamieszana rodzina Octavii.

- To moja żona! - prawie krzyknął, unosząc się zupełnie nie jak on.

Z beznamiętnych min wuja i dziadka wywnioskował, że takie tłumaczenie nie zadowalało ich w najmniejszym stopniu.

- Żadna kobieta nie jest ważniejsza niż rodzina - oznajmił z wyższością wuj. - Nigdy nie można było na nim polegać - zwrócił się do dziadka.

Chciał sprowokować Alessandra i prawie mu się udało. Prawie. Kiedy już się opanował, z jego ust padły słowa, których sens dotarł do niego samego, dopiero kiedy zamilkł.

- Octavia jest moją rodziną, ona i mój syn, tak samo jak wy. Chronię wszystkich członków rodziny równie troskliwie, o ile odpłacają mi lojalnością.

Na szczęście Octavia nadal nie otworzyła oczu, więc nie widziała wściekłości wykrzywającej jego twarz ani jego zagubie-

nia - czy naprawdę gotów był stanąć po jej stronie wbrew wszystkim swoim bliskim? Przecież właśnie dlatego jak ognia unikał miłości - żeby żadna kobieta nie stanęła pomiędzy nim a rodziną, której poprzysiągł pełne, bezwarunkowe oddanie. Jednak przez ostatnie miesiące dotkliwie odczuł oddalenie od żony. Zrobiłby wszystko, żeby ją odzyskać. I to go niepokoiło. Oparł się plecami o balustradę i spojrzał na Octavię. Jak udało jej się tak zawładnąć mężczyzną nieulegającym porywom serca? Nie należała do kobiet typu femme fatale, knujących uwodzicielek skupionych na własnej korzyści, tego był pewien. Siedziała przed nim autentycznie zawiedziona kobieta, rozczarowana nim jako mężem, stwierdził z bólem serca. A przy tym wyglądała jeszcze piękniej niż zwykle. Macierzyństwo złagodziło jej rysy, zaokrągliło kształty, czyniąc ją niezwykle zmysłową. Długie, gęste włosy, zazwyczaj ciasno spięte, teraz opadały niedbałymi falami na ramiona. Pragnął zanurzyć w nich twarz i wdychać delikatny, słodki zapach swojej żony. Jej śliczna twarz, mimo że nabrała już koloru, nadal zdradzała dręczące ją napięcie. Ale zwróciła się do niego zdrobnieniem jego imienia, przypomniał sobie. Nie zdawał sobie sprawy, jak bardzo mu brakowało drobnych przejawów czułości, dopóki jedno słowo z ust Octavii nie poruszyło w nim miliona czułych strun. Westchnął ciężko. Octavia otworzyła oczy.

- Usiądź. - Kiwnęła głową w stronę fotela stojącego po drugiej stronie stolika. - I podziwiał widok. - Wskazała rozciągający się wokół krajobraz.

- Właśnie to robię - odpowiedział, uśmiechając się lekko. Komplementy stanowiły jedną z najstarszych broni mężczyzn w walce o przychyłność kobiet i Alessandro nie cofnąłby się przed jej wykorzystaniem, ale tym razem naprawdę nie mógł oderwać wzroku od swej żony.

Ona jednak zbyła go lekceważącym gestem dłoni. Powinien się ucieszyć, że mu nie uwierzyła - nie zdawała sobie najwyraźniej sprawy z siły oddziaływania własnej urody i przewagi, jaką dzięki niej zyskała nad mężem. Jednak świadomość, że straciła do niego zaufanie i wietrzyła podstęp nawet w szczerych słowach zachwyty, sprawiła mu ból. Nagle pochłanianie z apety-

tem przysmaki utknęły mu w gardle. Po chwili pełnego napięcia milczenia Octavia spojrzała z ukosa na męża i zapytała z obawą:

- Jak poszło?

W pierwszym odruchu chciał wzruszyć ramionami i zbyć ją jakimś uspokajającym frazesem, ale zdał sobie sprawę, że próby chronienia żony przed mrocznymi aspektami rzeczywistości doprowadziły ich jedynie do kryzysu małżeńskiego. Octavia jako dorosła i mądra kobieta zasługiwała na szczerłość.

- Dziadek, tak jak się spodziewałem, martwi się. A wuj jest wściekły.

Octavia odruchowo zerknęła w stronę kołyski stojącej nieopodal drzwi balkonowych. Jej twarz ściągnęło zatroskanie.

- Nie martw się, kochana. - Pochylił się i pocałował ją w czubek głowy, wdychając upojny zapach jej włosów. Chciał ją pocieszyć, uspokoić, ale czułe gesty przychodziły mu łatwiej niż słowa. - Nikomu nie pozwolę skrzywdzić naszego syna.

- Obiecujesz? - Złapała go za dłoń spoczywającą na stole. Kurczowo zacisnęła zimne palce na jego ręce, sprawiając, że jego serce ścisnęło wzruszenie i troska. Udawała spokojną i opanowaną, ale wciąż tkwił w niej strach o ich syna. Alessandro nie mógł się nadziwić, jak bardzo nie docenił złożoności natury swojej pozornie spokojnej i nieśmiałej żony. Przysunął nogą wolne krzesło i usiadł naprzeciw Octavii.

- Tak, obiecuję, choć czeka nas trudna przeprawa. Okazuje się, że nie tylko Primo zazdrościł mi pozycji w rodzinie - powiedział przyciszonym głosem, tak by nikt oprócz Octavii go nie usłyszał.

- Wcześniej tego nie zauważyłam, ale...W zamku, oprócz twojego dziadka, mieszkają prawie wyłącznie dzieci Giacomina.

Alessandro wzdrygnął się, zaskoczony. Nigdy o tym nie pomyślał, kuzyni i kuzynki zawsze mieli jakiś ważny powód, by szukać schronienia w domu dziadka. Alessandro sam wolał mieszkać w Neapolu i nie postrzegał ich pomieszkiwania w zamku jako próby zawłaszczenia jego dziedzictwa. Być może lekceważąc ich, popełnił błąd. Kolejny.

- Wuj zaczął przekonywać dziadka, że powinien mu pozwolić

ponownie przejąć kontrolę nad rodzinnymi interesami. Żeby dać mi czas na uporządkowanie spraw osobistych. – Grymas pogardy wykrzywił usta Alessandra. – Zasugerowałem, żeby zajął się własną rodziną. Zresztą prawnie dziadek nie ma takiej mocy, ale nie chciałem mu sprawiać przykrości, więc nie użyłem tego argumentu. Niestety, podejrzewam, że Giacomo nie cofnie się przed niczym.

Octavia posmutniała jeszcze bardziej.

– W szkole z internatem starsza dziewczyna, której ojciec skonfliktował się z moim, prześladowała mnie i oczerniała przed innymi uczennicami, tak że czułam się jak czarna owca. Obawiam się, że teraz będzie podobnie.

Octavia nadal była blada i osłabiona, mimo że usilnie starała się to przed nim ukryć. Pierwszy raz przyszło mu do głowy, że jej chłodna obojętność mogła stanowić obronę przed odrzuceniem. Zrobiło mu się ciężko na sercu, a na usta cisnęły się przeprosiny.

– Wiem, że proszę o wiele. – Masował jej zgrabiałą dłoń, nadal bez obrączki na palcu. Rozumiał, że nie chciała mu sprawić przykrości, ale miał nadzieję, że wkrótce symbol ich małżeństwa znów pojawi się na palcu serdecznym Octavii. Czy jednak nie wymagał od niej zbyt wiele? Może obecność Octavii i Lorenza na rodzinnej feście nie była wcale konieczna? Jednak odsyłając ją do Neapolu i znów skazując na samotność, straciłby bezpowrotnie szansę odbudowania ich relacji, a do tego właśnie chciał doprowadzić Primo.

Dopiero teraz dostrzegł, że pojawienie się w rodzinie Octavii od samego początku wprowadziło niezdrowe napięcie. Nie tylko Primo niechętnie przyjął umocnienie przez Alessandro swojej pozycji na czele rodziny Ferrante. Spora część rodziny okazywała jego żonie niechęć, a on był zbyt zajęty, by to dostrzec. Nie zauważył też, że odsuwając Octavię na dalszy plan, dla jej własnego bezpieczeństwa, doprowadził swe małżeństwo nad krawędź przepaści. Po raz setny w ostatnich kilku dniach zapragnął porwać żonę w ramiona, zanieść do sypialni i kochając się z nią, rozniecić namiętność spajającą ich związek. Zamiast tego musiał patrzeć, jak Octavia nerwowo porusza palcami, by uwol-

nić je z jego uścisku, i unika jego wzroku.

- Co zaszło, kiedy zmarł twój ojciec? - zapytała niespodziewanie Octavia. - Czy wuj już wtedy zanegował twoje prawo do zajęcia miejsca na czele rodzinnej firmy?

Alessandro musiał szybko pozbierać myśli. Wspomnienie tamtych dni powróciło bolesnym ciosem. Puścił rękę Octavii, usiadł prosto i starannie dobierając słowa, odpowiedział najbardziej ogólnikowo jak potrafił:

- Nie musiał. Wyznaczono go na tymczasowego zarządcę. Ja byłem za młody na objęcie roli głowy rodu. Poza tym dręczące mnie poczucie winy sprawiło, że wcale nie chciałem jej przyjąć. Dlatego nie czułem się zagrożony. - Zamilkł, kiedy zdał sobie sprawę, że powiedział za wiele.

- Poczucie winy? Nie rozumiem. - Octavia ożywiła się.

Nie chciał o tym rozmawiać. Gdy tylko wracał myślami do przeszłości, zaczynał na nowo nienawidzić siebie jeszcze mocniej. Tylko wytrwałości i uporowi dziadka we wprowadzaniu go w arkana zarządzania rodzinnymi interesami zawdzięczał swoją obecną pozycję. Starszy pan nie cofnął się nawet przed twierdzeniem, że Alessandro winien jest swemu ojcu zapewnienie opieki rodzinie. Może jednak nie nadawał się do tej roli? Wydarzenia ostatnich tygodni nie napawały go wiarą we własne możliwości... Czyżby Giacomo nie mylił się, twierdząc, że bratankowi brakowało poczucia odpowiedzialności?

- Miałem dwanaście lat i podczas festynu wdałem się w bójkę. - Alessandro nagle poczuł, jak jego dłonie zgrabiały. Przeszył go zimny dreszcz. - Kłótnia dwóch niemądrych chłopaków sterowanych hormonami i brawurą. Nawet go nie znałem. - Nadal nie mógł uwierzyć, że potrafił tak szybko stracić nad sobą panowanie. - Powiedział coś obraźliwego o mojej siostrze, a ja poczułem się zobowiązany walczyć o jej honor. Skończyłoby się na kilku siniakach i rozbitych nosach, gdyby nie to, że interweniowała policja. Jeden z policjantów krzyknął, mój stojący po drugiej stronie ulicy ojciec odwrócił się i zobaczył, że wpakowałem się w tarapaty. Bez zastanowienia ruszył mi na pomoc. Wprost pod koła rozjeżdżonego samochodu. Zmarł na miejscu.

W spojrzeniu Octavii dostrzegł to samo przerażenie co



w oczach świadków wypadku. Jednak szybko ustąpiło ono współczuciu, którego kompletnie się nie spodziewał. Alessandro milczał, czekając, aż tępy ból w sercu zelżeje na tyle, by mógł znowu normalnie oddychać.

Alessandro, nadal milcząc, wstał i wszedł do środka, gdzie w kołysce spokojnie spał ich synek. Octavia została jeszcze chwilę na tarasie, nadal oszołomiona tym, co usłyszała. Jej pewny siebie mąż zmagał się z przytłaczającym poczuciem winy! Taki sekret musiał być dla niego ogromnym ciężarem. Weszła do środka i zaciemniła pokój, by wpadające przez okno promienie zachodzącego słońca nie obudziły drzemiącego Lorenza.

- Czy dlatego wuj podważa twoje prawo do zarządzania rodzinną firmą? - zapytała łagodnie. - Ponieważ wini cię za śmierć brata?

Alessandro, wpatrzony w śpiącego synka, pokiwał tylko głową.

- Pewnie dlatego Primo uważał, że powinien zająć moje miejsce - dodał cicho.

- Ale... oni nie dorastają ci do pięt - zauważyła, skrzępowana.  
- Primo to egoista, a Giacomo raptus. W całej tej rodzinie nikt nie zdołałby cię zastąpić. - Nie potrafiła znaleźć odpowiednich słów, żeby opisać spokój, z jakim przyjmował odpowiedzialność za całą swoją niesubordynowaną rodzinę, i podejmował decyzje, które mogły go kosztować miliony. Zamilkła spłoszona. Na pewno posunęła się za daleko, krytykując jego rodzinę. Nie widziała twarzy męża, więc nie mogła nic z niej wyczytać.

Po chwili Alessandro westchnął ciężko.

- Jeszcze kilka dni temu bronilibym ich, ale teraz wiem, że masz rację, tylko dotąd nie chciałem tego dostrzec. - Odwrócił się w jej stronę i spojrzał na nią jak nigdy przedtem. Z zaskoczeniem. I szacunkiem.

- To, że rzadko wypowiadasz swoje opinie, nie znaczy, że nic nie dostrzegasz, prawda? - zauważył z nieskrywanym uznaniem. - Masz dar obserwacji. - Nerwowo wcisnął dłonie w kieszenie. Napięte mięśnie jego ramion drżały pod cienkim materiałem koszuli. - Mnie zaślepiło poczucie winy. Doszukiwałem

się w sobie zła, ale innych idealizowałem. Wolałem myśleć, że rodzina docenia moje oddanie i jest mi wdzięczna.

- Twoje wyrzuty sumienia uczyniły z ciebie człowieka pozbawionego egoizmu, czyli wynikło z nich coś pozytywnego. - Podeszła do niego. Chciała go pocieszyć, ukoić jego smutek dotykaniem. - Jesteś lepszym człowiekiem.

Przez twarz Alessandra przemknęły skrajnie różne emocje: od bólu, przez żal, po niechętną akceptację. Myśląc, bezwiednie gładził dłoń jej szyję.

- Pamiętam, że niedługo po ślubie zauważyłem, że postrzegasz rzeczywistość w nietuzinkowy sposób. Żałuję, że z tego nie skorzystałem, kochana. Więcej nie popełnię tego błędu.

Cieniutka jak pajęczyna nić porozumienia, która prawie została zerwana, odradzała się powoli. Alessandro wpatrywał się w żonę, szukając w jej oczach zrozumienia.

- Teraz już wiesz, dlaczego nie mogę pozwolić kuzynom zwyciężyć? Pomożesz mi przez to przebrnąć? Staniesz po mojej stronie?

- Szkoda, że nie powiedziałeś mi tego wszystkiego wcześniej. - Octavia nareszcie pojęła, dlaczego jej mąż, tak mocno związany z rodziną, jednocześnie wydawał się wciąż emocjonalnie niedostępny. Na pewno uważał, że emocjonalne reakcje sprawdzają na ludzi jedynie nieszczęścia. Z tego samego powodu nie tolerował częstych u Ferrantich, a zwłaszcza u jego matki, wybuchów egzaltacji i porywów serca. Biedak dźwigał na swych barkach ogromny ciężar.

- Nie wiem, jak mogłabym ci pomóc - mruknęła. Miała nadzieję, że nie zauważył, że jej pragnienie niezależności nagle osłabło.

- Nie opuszczaj mnie. Razem jesteśmy silniejsi.

Octavia nigdy nie podejrzewała, że mogłaby dawać komuś siłę. Potrafiła się opiekować, spełniać oczekiwania, ale być równoprawnym, silnym partnerem w związku? Łzy wzruszenia napłynęły jej do oczu.

- Jeśli tego właśnie chcesz. - Kiwnęła energicznie głową.

Alessandro nie krył ulgi. Szeroki uśmiech rozjaśnił jego piękną twarz. Przysunął się blisko, jeszcze bliżej, pochylił się, zaglą-

dając jej głęboko w oczy...

- O, przepraszam! - Bree, która pojawiła się nagle w progu, zaczęła się pospiesznie wycofywać.

- Zostań - zawołał Alessandro, ale nie wypuścił żony z objęć, pozwalając jej ukryć zarumienioną z zażenowania twarz w jego ramionach. - Przypilnuj, proszę, Lorenza, my zejdziemy na lunch.

Octavia spięła się.

- O co chodzi? - spojrzał na nią z wyrzutem.

„Przecież się zgodziłaś” zdawał się mówić jego wzrok. A może tylko jej się wydawało? Westchnęła ciężko.

- Nie mam się w co ubrać - przyznała z ciężkim sercem.

Zarówno lunch, jak i kolacja okazały się dość okropne, a cały dzień wydawał się Octavii jednym z najdłuższych w jej życiu. Krótka rozmowa telefoniczna z matką wcale nie poprawiła jej nastroju.

- Nie sądziłam, że tak szybko wrócicie. Podejrzewam, że spodziewają się nas na tej imprezie urodzinowej? Cóż, musisz nas jakoś wytłumaczyć - powiedziała na powitanie matka. Najwyraźniej powrót córki z pierworodnym synem po ośmiu miesiącach pobytu za granicą nie stanowił wystarczającego powodu, żeby ruszyć się z domu na jeden wieczór.

Oprócz dziadka Alessandra, który wydawał się równie zatroskany jak wnuk, wszyscy znajdujący się w zamku goście i domownicy otwarcie okazywali Octavii wrogość. Przypomniały jej się pierwsze miesiące w szkole z internatem. Sandro co chwilę zostawiał ją samą, bo ktoś prosił go o rozmowę na boku, więc musiała sobie radzić bez niego. Pod koniec dnia była fizycznie i psychicznie wyczerpana. Kładąc się do łóżka, zastanawiała się, czy nie popełniła poważnego błędu, godząc się na to wszystko. Zapadła w płytki, niespokojny sen. Przebudziła się, dopiero gdy poczuła, jak Alessandro kładzie się obok i przytula do jej pleców. Przeszyło ją gwałtowne podniecenie. Odwróciła się i zapytała drżącym szeptem:

- Co ty tutaj robisz?

- Kładę się spać.

W ciemności nie widziała jego twarzy, ale przypomniała sobie, jak zapowiadał, że po powrocie do Włoch znów zaczną sypiać razem. Od tamtej rozmowy, kilka tygodni temu, nie poruszali już tego tematu, ale Octavia nadal nie czuła się gotowa. W przeciwieństwie do jej ciała. Gdy tylko Sandro objął ją w tali i przytulił mocno, jej biodra wpasowały się w jego ciało, a plecy wygięły się w łuk w oczekiwaniu pieścizot. Rozluźniła się, a wszystkie złe myśli i wątpliwości rozpięchły się. Nie pamiętała już, kiedy ostatni raz wtulona w silne, nagie ciało męża zapomniała o całym świecie. Znajomy zapach, szorstki dotyk skóry, ciepło emanujące z potężnych mięśni – wszystko to sprawiło, że nareszcie poczuła się jak w domu. Niecierpliwie poruszyła biodrami.

- Kochana, nie – zaprotestował słabo. – Staram się nie...

- Za późno – zauważyła z satysfakcją, czując, jak na nią napiera. – Zawsze spałeś nago. – Zdziwiła się, kiedy zorientowała się, że miał na sobie szorty.

- To na wypadek, gdybym musiał wstać do Lorenza. Przestań – jęknął, łapiąc ją za nadgarstki.

Zdażyła już jednak zacisnąć na nim dłoń. Kiedy delikatnie poruszyła palcami, gładząc go przez cienki materiał jedwabnych szortów, zadrżał.

- Jest cudownie, ale powinnaś przestać – stęknął.

Tak bardzo pragnęła na nowo odkryć wszystkie wrażliwe miejsca jego ciała i sprawdzić, czy nadal potrafi dać mu rozkosz. Kiedyś tylko w łóżku czuła, że posiada jakąkolwiek władzę w ich związku, właśnie dlatego, że wiedziała, jak doprowadzić męża do szaleństwa. Przynajmniej tak chciała myśleć – że jest jedyną kobietą na świecie, która jest w stanie sprawić, że ten piękny, potężny mężczyzna tracił zmysły.

- Moja śliczna, przestań, błagam. Nie wytrzymam – jęknął chrapliwie.

- Nie musisz – szepnęła zmysłowo.

Wypełniło ją poczucie ogromnej mocy. Całując jego nagi tors, wsunęła rękę pod gumkę szortów i zamknęła dłoń na jego gładkiej, pulsującej, twardej niczym stal męskości. Przypomniała sobie natychmiast, jakie pieścizoty lubił najbardziej. Mocno zaci-

snęła palce i poruszyła nimi powoli w górę i w dół. Alessandro jęknął przeciągle i zanurzył twarz w jej włosach. Przeklął siarczyście i poruszył gwałtownie biodrami. Poczula, jak pulsuje w jej dłoni, coraz większy i coraz gorętszy. Po chwili znieruchomiał, jęknął i eksplodował, z jej imieniem na ustach. Drżąc, objął ją i mocno przytulił. Octavia uśmiechnęła się z satysfakcją.

- Nie do wiary, że też potrafisz mnie tak kompletnie rozbroić - szepnął Alessandro.

Dopiero kiedy jego przyspieszony oddech uspokoił się nieco, odsunął się, zdjął bokserki i rzucił je na podłogę. Wsparł się na przedramionach tak, że teraz znajdował się nad nią i otulał ją swym nagim, gorącym ciałem.

- Nie wiedziałem, co się wydarzy, ale tego na pewno się nie spodziewałem. Ty mała kusicielko! A ja tak bardzo chciałem zachować się jak dżentelmen. - Pocałował ją, najpierw krótko, przelotnie, potem bardziej namiętnie, jakby dopiero się rozgrzewali. Przeszył ją prąd podniecenia.

- Sandro, przestań. - Zaczęła wiercić się w jego objęciach, rozdarła pomiędzy pożądaniem a obawą. - Nie wolno mi jeszcze. - Minał dopiero miesiąc od porodu, a lekarz zalecił wyraźnie: sześć tygodni.

- Spokojnie, nie zrobię nic wbrew zaleceniom lekarskim - zapewnił ją z błyskiem w oku.

Wsunął kolano pomiędzy jej uda, a ona odruchowo rozchyliła nogi. Alessandro podwinął wysoko jedwabną koszulę nocną i palcami podważył brzeg koronkowych fig, powoli, drażniąc się z drżącą z podniecenia Octavią. Kiedy nacisnął lekko pulsujący wrażliwy punkt, wstrzymała oddech, gotowa błagać go, by nie przestawał, gdy zaczął powoli, okrężnymi ruchami ją pieścić. Octavia pojękiwała, ale nadal nie rozluźniła napiętych mięśni.

- Odpręż się - szepnął z ustami przy jej wargach, po czym pocałował ją namiętnie, gorąco. Octavia poddała się spiętrzonej fali przyjemności i ze szlochom zapadła się w ramiona męża, wstrząsana spazmem spełnienia. Tęskniła za jego dotykiem. Dopiero teraz zdała sobie sprawę, jak bardzo. Alessandro scałowywał westchnienia z jej ust, dopóki nie oprzytomniała i nie wtuliła się w jego ramiona - bez sił, kompletnie wyczerpana.

- A teraz śpij, zanim pożrę cię żywcem.

Otulił ich ciasniej kołdrą, ale i tak zauważyła, że znów gotów był się z nią kochać. Gdyby tylko mógł. Zamknęła oczy. Czy naprawdę sądziła, że zdoła go opuścić? Przecież nic nie mogło się równać przyjemności, jaką sobie nawzajem dawali. Pierwszy raz od wielu miesięcy poczuła, jak spokój wypełnia jej serce. Wtuliła się w ciepłe, bezpieczne ramiona męża i natychmiast zapadła w spokojny, głęboki sen. Wstała dopiero o świcie, kiedy Lorenzo obudził się i zaczął głośno domagać śniadania. Nakarmiła go, przewinęła i ponownie ukołysała do snu. A kiedy wróciła do sypialni, zastała Alessandra... w garniturze, gotowego do wyjścia.

## ROZDZIAŁ ÓSMY

- Wychodzisz? - W sekundę zapomniała o tym, że jeszcze przed chwilą planowała wsunąć się pod kołdrę i obudzić męża pieszczotami.

Złość, że dała się tak oszukać, odebrała jej mowę. Stała, drżąc w lekkiej koszulce nocnej, i wpatrywała się z niedowierzaniem w Alessandra.

- Zanim się wściekniesz...

- Nie ty będziesz decydował, kiedy mam prawo się wściekać! Przez to, że unikałam mówienia, co naprawdę czuję, utknęłam w Londynie z Primem i prawie straciłam syna! Mam prawo się wściekać! Wychodzisz bez słowa, jak z hotelu, gdzie poderwałeś panienkę na jedną noc! - Gdy już odzyskała głos, Octavia nie mogła przestać krzyczeć.

- Idę tylko na dół, na śniadanie - wtrącił, gdy na chwilę zamilkła. - W ogóle mi już nie ufasz, prawda? - Wyglądał na urażonego.

- Nie wyjeżdżasz znowu w interesach? - Octavia zorientowała się, że nieco przeholowała.

- Nie, dopiero później, w ciągu dnia muszę wyskoczyć do Neapolu. Ale nie wyszedłbym bez poinformowania cię.

- Nie jestem psem, którego można zostawić na łańcuchu w budzie - mruknęła pod nosem Octavia, otulając się szlafrokiem i unikając wzroku męża.

Zauważyła jednak, że dłonie, które schował z nonszalancją w kieszeniach spodni, zacisnęły się w pięści. Alessandro udawał spokojnego, ale w środku aż buzowało. Ona z kolei czuła się wspaniale, mogąc dać upust złości bez przejmowania się, co o niej pomyśli.

- Chciałem cię poprosić, żebyś też zeszła na dół na śniadanie z całą rodziną.

- Dlaczego? Tak wcześnie?

- Dziadek ogłosi oficjalnie, że od teraz mieszkamy w zamku. Nie wracamy do Neapolu.

- Słucham?! - Octavia usiadła na krawędzi łóżka, żeby nie upaść. Otuliła się bezwiednie kocem, ale i tak drżała na całym ciele. - Dlaczego? Przecież to ich jeszcze bardziej rozsierdzi - bąknęła.

- Też byłem zaskoczony, kiedy dziadek to zasugerował wczoraj wieczorem. Stwierdził, że nie powinien być pozwolić, by rodzina Giacoma nadużywała jego gościnności. Mają przecież własne domy. Niestety niepostrzeżenie zaczęli zawłaszczać zamek.

Oczywiście musiała przyznać rację starszemu panu. Prawdziwe piekło rozpętałoby się, gdyby po jego śmierci Alessandro odziedziczył zamek i musiał usunąć z niego rodzinę Giacoma.

- Dlatego muszę pojechać do miasta, zorganizować przeprowadzkę i przeorganizować pracę w biurze. Nie zostawiam cię jak psa w budzie! - rzucił gniewnie. - I proszę cię, żebyś mi więcej nie ubliżała w ten sposób. To twój dom, i naszego syna.

Octavia zacisnęła dłonie na kolanach, starając się wyobrazić sobie siebie w roli pani domu w ogromnym zamku z sadem, winnicą i Bóg wie czym jeszcze! Wizja zarządzania takim majątkiem przerażała ją.

- Czy twój dziadek zostanie z nami? - Modliła się w myślach, żeby Alessandro odpowiedział twierdząco.

- Poprosiłem go o to. Postanowił zamieszkać w domku przy dawnej stajni. Obiecałem go wyremontować, co zajmie zapewne parę miesięcy.

- Nie wiem co powiedzieć.

- Że rozumiesz i zgadzasz się.

Podszedł do niej. Stał naprzeciwko, złapał za nadgarstek i pociągnął lekko do góry, żeby wstała. Przytulił ją mocno.

- Że ubierzesz się i zejdiesz na śniadanie, aby mnie wspierać. Jeśli dodasz jeszcze, że ostatnia noc była dla ciebie tak wspaniała jak dla mnie, ucieszę się niezmiernie.

Zarumieniła się, a on pocałował jej gorące policzki, nos, czoło i w końcu usta. Jęknęła i poddała się łączącej ich chemii. Nie musiała nic mówić, wystarczyło, że objęła go za szyję, przylgnę-



ła do niego całym ciałem i odwzajemniła namiętny, głęboki pocałunek. Pachniał cudownie, jego ciało rozgrzewało jej skórę okrytą jedynie cienkim jedwabiem szlafroka i doprowadzało krew do wrzenia. Nie miała jednak wrażenia, że Sandro próbuje nią manipulować poprzez seks. Ubiegłej nocy przekonała się, że nie potrafił jej się oprzeć. W łóżku żadne z nich nie miało przewagi, a teraz Alessandro prosił ją, żeby została jego równoprawną partnerką także poza sypialnią.

- Za chwilę będę potrzebował kolejnego zimnego prysznica - jęknął Alessandro. Odsunął ją na odległość ramion, ale nie wypuścił z objęć. - Zejdiesz na dół?

Octavia westchnęła ciężko, ale skinęła twierdząco głową. Jeśli chciała uratować to małżeństwo, musiała wykazać się odrobiną dobrej woli. Bo chciała, przyznała się przed sobą, choć nie bez wahania. Alessandro wypuścił ją z objęć. Stał w drzwiach garderoby i przyglądał jej się. Zaczęła zdejmować szlafrok, ale on nadal nawet nie drgnął.

- Poprosiłem moją asystentkę, żeby przyjechała ze stylistką. Przyda ci się nowa garderoba, a przy okazji zamówisz też coś specjalnego na przyjęcie urodzinowe dziadka - poinformował ją, opierając się o framugę.

- Dziękuję. - Octavia zdjęła szlafrok i zamarła w oczekiwaniu. - Coś jeszcze?

- Nie.

- Zamierzasz tak stać i przyglądać się?

Alessandro skrzyżował ramiona na piersi.

- Tak - przyznał bezwstydnie.

- Nie. - Podeszła i wypchnęła go z drzwi.

Złapał ją za biodra i przyciągnął do siebie.

- Jesteś moją żoną, nie musisz się mnie wstydzić.

- Pogadamy o wstydzie, jak urodzisz dziecko. - Wyzwoliła się z jego objęć i znów popchnęła z całej siły w stronę wyjścia.

- Nie wygłupiaj się, wyglądasz oszałamiająco.

Octavia bez słowa zamknęła szklane drzwi do garderoby. Alessandro przyłożył dłoń do półprzezroczystego szkła i swym najbardziej zmysłowym, aksamitnym głosem, którego zazwyczaj używał w sypialni, zawołał:

- Octavia! Szkoda, że w nocy nie włączyliśmy światła.

Zadrżała z radości.

- Może następnym razem - odpowiedziała i uśmiechnęła się do siebie.

Odpowiedziała jej pełna napięcia cisza. Już myślała, że Alessandro o wędrze się z powrotem do garderoby, ale on odezwał się zduszonym głosem:

- Do zobaczenia na dole.

- Za piętnaście minut.

- Dziękuję - powiedział i wyszedł.

Jeszcze przez kilka minut Octavia stała nieruchomo, wpatrując się w zamyśleniu w drzwi.

Alessandro zamierzał spędzić w mieście cały tydzień, ale zachowanie Octavii nie dawało mu spokoju. Znow, tak jak podczas pobytu w Londynie, zbywała go zdawkowymi odpowiedziami w trakcie rozmów telefonicznych, przez co miał wrażenie, że ponownie się od siebie oddalają. Martwił się, tym bardziej że nadal miał w pamięci rozmowę, którą odbył z dziadkiem późnym wieczorem zaraz po przybyciu do zamku.

- Przy twoim tacie nauczyłem się, że dzieciom należy pozwolić podejmować niezależne decyzje. Dlatego będę cię wspierał, cokolwiek zdecydujesz - powiedział Ermanno.

- Przecież wściekłeś się, kiedy uciekł z domu z moją matką.

- Wiesz przecież, z jakiej rodziny pochodziła... - dziadek zawiesił głos i umknął wzrokiem w bok. - I te jej kaprysy... - Potrząsnął głową. - Dziki rajski ptak. - Uśmiechnął się pod nosem, nie bez sympatii.

- Wiesz, że przyprowadzi na twoje przyjęcie nowego narzeczonego? Zależy jej na twoim błogosławieństwie. Mogę spróbować ją od tego odwieść, powiedz tylko słowo...

- Nie, chętnie ją zobaczę. - Oczy starszego pana zawilgotniały. - Kochała mojego syna, nie mam powodu, żeby ją źle traktować. Urodziła mi wspaniałego wnuka i w dodatku zostawiła cię z nami, gdy pojechała w świat za tym swoim Anglikiem. Pokochałem ją jak własną córkę. Twój ojciec był z nią szczęśliwy. A ty? Jesteś szczęśliwy? Mam nadzieję, że Octavia z czasem cię

pokocho.

Alessandro zamarł. Słyszał jedynie szum krwi burzącej się w jego żyłach.

- Moja żona pokochała mnie, choć nie od razu. Może z Octavią będzie tak samo. Jeśli jej na to pozwolisz. - Na twarzy dziadka malowała się głęboka troska.

Alessandro nie odezwał się, żeby nie podważać autorytetu dziadka, ale nie zależało mu na miłości, takiej jaka łączyła jego rodziców: szalonej, namiętnej, nieobliczalnej, niszczyielskiej. Wolał, by żona obdarzyła go zaufaniem, na tym zależało mu najbardziej. A serce? Skoro nie był gotów oddać jej swego, jak mógł wymagać tego od niej?

Dzisiaj miał dla niej nowinę, która, miał nadzieję, mogła przyczynić się do odbudowania nadwątlonego zaufania Octavii. Kiedy pojawił się w zamku, zastał ją w bawialni.

- Masz kostium kąpielowy? - zapytał, całując ją na powitanie.

- Przecież basenu jeszcze nie przygotowano do sezonu - zdziwiła się.

Alessandro rozpromienił się na widok nieprzytomnie szczęśliwej miny synka opitego mlekiem i wtulonego w pierś mamy.

- Skończył?

Kiedy kiwnęła głową, wyciągnął ramiona i wziął syna na ręce. Zaczął chodzić z nim po pokoju, poklepując go delikatnie po plecach.

- Przykro mi stary, ale ty zostaniesz w domu, tam dokąd się wybieramy, jest dla ciebie za gorąco - przemawiał do synka łagodnie.

- Dokąd się wybieramy?

Sandro uparł się, że zrobi jej niespodziankę, więc bez słowa spakowała kostium kąpielowy i trzydzieści minut później siedzieli już w motorówce mknącej wzdłuż klifowego wybrzeża. Po chwili domyśliła się, dokąd jadą.

- Powinieneś był mnie uprzedzić, nie zakładałabym nowego pierścionka - powiedziała, wychodząc z przebieralni w spa ze źródłami termalnymi. Na kostium założyła ręcznik, osłaniając się nim wstydliwie. Na jej palcu połyskiwał szafirowy pierścionek, który dostarczono kilka godzin po tym, jak Alessandro wy-

jechał do miasta.

- Będę się martwiła, że spadnie mi z palca i zginie. - Dotknęła bezwiednie klejnotu zdobiącego palec, na który obrączka nadal nie wchodziła.

- Nie przejmuj się, miło widzieć go na twojej dłoni. - Pochylił się i pocałował ją w rękę. - Chyba jestem zaborczy.

Octavia wzniosła oczy do nieba i westchnęła. Tyle to sama wiedziała.

Alessandro spojrzał się na nią badawczo.

- Nie podoba ci się?

- Słucham? Nie! Podoba mi się! Tylko... Wiesz Viviana zapytała, czy to prezent za wypchnięcie. - Reakcja siostry Prima nadal bolała.

- Wypchnięcie?!

- Prezent od męża dla żony za wypchnięcie na świat dziecka. Powiedziała też, że na niego nie zasługuję, bo miałam cesarskie cięcie.

Octavia zrzuciła ręcznik i szybko weszła do basenu wypełnionego gorącą wodą, której jedwabisty dotyk natychmiast ukoił jej zszargane nerwy. Alessandro stanął obok niej.

- Teraz rozumiem, dlaczego przez telefon wydawałaś mi się chłodna. Dopilnuję, by Viviana cię przeprosiła.

- Dlatego mnie tu przywiozłeś, żeby mnie trochę zmiękczyć? - Mrugnęła do męża, który już zamierzał się oburzyć. - Nie chciałam ci nic mówić, bo sama też nie zachowałam się kulturalnie. Puściły mi nerwy. Przypomniały mi się te wszystkie okropności, którymi raczył mnie Primo. Tym razem postanowiłam się bronić.

- Co zrobiłaś? - Alessandro spojrzał na nią zdumiony.

- Zniżyłam się do jej poziomu, niestety. - Octavia usiadła na ławce i odchyliła do tyłu głowę. Zamknęła oczy i mruknęła z zadowoleniem. Ciepła woda otuliła jej piersi i ramiona. - Kazałam jej się zastanowić, czy obrażanie żony człowieka, który podżyrował jej pożyczkę na zakup salonu solarium, na pewno leży w jej interesie?

Sandro nie usiadł, górował nad nią. Kiedyś emanujące z niego niezadowolenie przeraziłoby ją, ale dziś nawet się nie zastana-

wiała, czy rozgniewało go jej zachowanie, czy bezpardonowy atak kuzynki.

- Dodałam też, że nadużyła gościnności właściciela zamku. Zaoferowałam jej nawet pomoc mojej służby przy przygotowaniach do wyprowadzki. - Zamilkła i zerknęła nieśmiało na męża. Z muskularnymi ramionami skrzyżowanymi na szerokiej piersi wyglądał oszałamiająco.

- Nie przywiozłem cię tutaj, żeby cię zmiękczyć, jak to zgrabnie ujęłaś, choć muszę przyznać, że zastawiałem się, co cię trapi. Poza tym dziadek spotyka się dziś z Primem; podpisują dokumenty, w których Primo zrzeka się jakichkolwiek roszczeń. Dziadek oczywiście nie zostawi go bez pomocy, ale zabronił mu mieszać się w sprawy rodziny i firmy. Mam nadzieję, że opuści zamek przed naszym powrotem. I że wtedy wszyscy zrozumieją, kto zawinił.

Jednak Alessandro dalej nie wyglądał na zadowolonego. Zapatrzył się w przestrzeń, Octavia czuła emanujący z niego smutek. Bez namysłu wstała i objęła go w pasie. Przytulił ją natychmiast, pogłaskał po nagich plecach, a potem wsunął palce pod ramiączko jej kostiumu...

- Jednak spa to nie był dobry pomysł - mruknął. - Ciężko się oprzeć takim widokom. - Bez żenady wpatrywał się w jej biust. - Przeceniłem swoją samokontrolę.

Octavia rozpromieniła się i prysnęła wodą w twarz męża.

Reszta tygodnia okazała się już mniej stresująca. Alessandro znalazł nawet czas, żeby podczas pobytu w mieście ostrzyć się i ogolić u golibrody. Wystrojony w smoking pożegnał się z ich dotychczasowym domem, bez żalu. Mimo że ostatnie tygodnie go zmęczyły, sporo się też nauczył i teraz czuł się w swojej roli o wiele pewniej. Pozbył się też wątpliwości dręczących go, od kąd stał się głową rodu i rodzinnej firmy. Zamierzał ze wszystkich sił dbać o spuściznę powierzoną mu przez ojca i dziadka. Przybywając do zamku, nareszcie poczuł, że wraca do własnego domu, mimo że Ermanno zgodził się nie wyprowadzać do późnej wiosny. Octavia uprosiła go, żeby pokazał jej jak prowadzić tak wielkie gospodarstwo i dbać należycie o posiadłość. Dzia-

dek był w swoim żywiole i Alessandro z radością obserwował więź rodzącą się pomiędzy dwiema najbliższymi mu osobami.

Dziś wieczorem rozpoczynał się nowy etap w życiu jego rodziny. Wszedł różnym krokiem do ich apartamentu zamkowego i... zamarł! Widok Octavii w eleganckiej szafirowej sukni otulającej miękko jej cudownie zaokrągloną sylwetkę zaparł mu dech w piersi. Miał ochotę przerzucić ją sobie przez ramię niczym jaskiniowiec i zanieść ją prosto do łóżka, zapominając o czekających na nich gościach.

Jednak nie tylko wygląd żony zrobił na nim piorunujące wrażenie. Autentycznie się za nią stęsknił, podczas pobytu w mieście brakowało mu jej. Czekał, aż Octavia, tak jak niegdyś, rozpromieni się na jego widok i podejdzie, by go objąć na powitanie.

Ledwie na niego zerknęła.

- Właśnie skończyłam karmić Lorenza, jestem prawie gotowa - mruknęła, wystukując na ekranie telefonu jakąś wiadomość.

Alessandro nie miał pojęcia, do kogo pisała z takim zaangażowaniem. Po chwili jej telefon zabrzączał, informując o nadejściu odpowiedzi. Octavia odczytała ją, roześmiała się głośno i serdecznie. Spojrzał na nią zaskoczony - tak dawno nie słyszał jej perlistego śmiechu! Wyglądała na zachwyconą, a jej błyszczące radością oczy sprawiały, że nie mógł od niej oderwać wzroku. Kiedy ostatnio widział ją tak szczęśliwą? Zazdrość złapała go za gardło. Kto miał na nią tak zbawienny wpływ? Sam się zdziwił, że zareagował tak gwałtownie.

- Kto to? - zapytał ostrzej, niż zamierzał.

Octavia natychmiast spoważniała. Spod maski chłodnej obojętności nie wyzierała teraz ani odrobina radości.

- Sorcha - odpowiedziała, prostując odruchowo plecy. - A co?

- Ta ze szpitala?

- Tak, utrzymujemy ze sobą kontakt. - Octavia wyłączyła telefon i odłożyła go na stolik.

- Dlaczego? - Alessandro naprawdę nie widział powodu, by wracać myślami do dramatycznych wydarzeń ze szpitala.

- Bo z nią mogę porozmawiać o wysypkach, kupkach, rzeczach, o których nikt inny nie chce rozmawiać.

- A Bree? To wykwalifikowana opiekunka, wie o dzieciach prawie wszystko.

- Ale sama nie ma dziecka. Zresztą miło wiedzieć, jak sobie radzi mały Enrique. Dlaczego ci to przeszkadza? - Zadarła hardo brodę.

Alessandro zauważył, że stąpa po kruchym lodzie, postanowił więc być ostrożny.

- Nie powiedziałem, że mi to przeszkadza, tylko że tego nie rozumiem - odpowiedział wymijająco.

- No właśnie, a ona rozumie. Jesteśmy na tym samym etapie życia, mamy podobne doświadczenia. Napisałam jej, że idę na oficjalną kolację, choć jestem nieprzytomna z niewyspania, bo Lorenzo budził się co godzinę przez całą noc. Okazało się, że Sorcha musi zorganizować przyjęcie dla rodziny męża, ale nie ma siły się za to zabrać.

- I z tego się śmiałyście?

- Nie. Zapytałam, czy może jednak chciałaby wziąć Lorenza, chociaż na jedną noc, żebym się mogła wyspać i okazało się, że właśnie zamierzała zaproponować, że odda mi Enrique, bo jego kolki dają jej się we znaki. Może nie powinnyśmy w ten sposób żartować, ale... - zamilkła i westchnęła. - Miło jest mieć przyjaciółkę, która też ma małe dziecko, i nie zamierzam zrywać tej znajomości. Potrzebujemy siebie nawzajem.

Choć próbowała być twarda, wyczuł w jej głosie desperację. Nie zdawał sobie sprawy, że czuła się aż tak samotna.

- Nigdy bym od ciebie tego nie oczekiwał - zapewnił ją, podchodząc bliżej. - Nie bawią mnie żarty o podmianie dzieci, ale skoro tobie poprawia to nastrój, bardzo się cieszę. - Położył dłoń na jej ramionach i zaczął je masować. - Sądziłem, że najlepiej dla wszystkich byłoby zapomnieć o wydarzeniach ze szpitala, dlatego odniosłaś wrażenie, że mam coś przeciwko twojej przyjaźni z Sorchą. Uwierz mi, że nie miałem na myśli nic złego.

- W porządku. Po prostu zależy mi na utrzymaniu tej znajomości. Kiedyś w szkole miałam przyjaciółkę. Buntowała się przeciwko rygorowi i rodzicom, a kiedy w końcu wyrzucono ją ze szkoły, rodzice ją wydziedziczyli. Pomagałam jej, ile mogłam,

w sekrecie przed moimi rodzicami, którzy zabronili mi się z nią widywać. Do dziś żałuję, że im się nie przeciwstawiłam bardziej stanowczo. Ta koleżanka źle skończyła. – Octavia zamilkła i opuściła głowę.

– Sorcha potrzebuje pomocy? – Alessandro jak zwykle natychmiast przeszedł do konkretów i szukał rozwiązania.

– Nie wiem, powiedziała tylko, że Cesar nie miał pojęcia o ciąży, więc teraz musi jej być ciężko samej w jego domu rodzinnym. Nie oceniaj jej źle – dodała pośpiesznie.

– Oczywiście – mruknął i natychmiast zapomniał o Sorchy.

Bardziej interesowała go kobieta, która stała teraz przed nim i dzieliła się z nim swymi rozterkami, co zdarzało się wyjątkowo rzadko. Zachęcony, przyciągnął ją do siebie.

– Przykro mi, że nie dosypiasz. Teraz, gdy wróciłem, postaram się odciążyć cię. Pamiętaj też, żeby korzystać z pomocy Bree. Z przyjęcia możesz wyjść wcześniej, choć oczywiście będzie mi smutno bez ciebie. Wyglądasz przepięknie. – Pochylił się, by ją pocałować.

– Szminka – ostrzegła go, odwracając głowę. – Namęczyłam się przy makijażu, nie chcę znów utknąć przed lustrem.

Alessandro ukrył rozczarowanie pod uśmiechem. Ujął ją za rękę i pocałował w czubki palców. Ogarnęło go niespotykane silne uczucie czułości do tej cudownej, lojalnej kobiety. Poruszyła go głęboko, obudziła w nim uczucia, których istnienia nawet nie podejrzewał i nie umiał nazwać. Przestraszony, szybko ruszył w stronę drzwi.

– Chodźmy już – rzucił i pociągnął ją za rękę. – Mam ochotę zatańczyć z moją żoną.

Na urodzinowej gali Ermanno pojawili się dygnitarze i sąsiedzi, ale przede wszystkim członkowie licznej rodziny Ferrante: ciotki, wujowie, kuzyni i kuzynki, wszystkie siostry Sandra i jego matka, której widok zelektryzował tłum gości. Ysabelle wyściskała prawie wszystkich, wydając radosne okrzyki, jakby wracała po latach wygnania. Alessandro mruknął coś pod nosem, po czym udał się do baru, zostawiając Octavię ze swoją siostrą, Antonią, i jej mężem. Antonia była młodsza od Alessandra zaledwie o rok, a za męża wyszła, mając osiemnaście lat.



Obecnie spodziewała się czwartego dziecka. Ośmielona chwilową nieobecnością męża Octavia zagaiła:

- Powiedz, odziedziczyliście temperament po tacie? Wasza matka to gejzer emocji, a wy, w porównaniu z nią, wydajecie się bardzo opanowani.

Mąż Antonii aż się zakrztusił, po czym rzucił żonie rozbawione spojrzenie.

- Pomogę Sandrowi przy drinkach - oświadczył dyplomatycznie i ewakuował się pośpiesznie.

Antonia zaśmiała się.

- Staramy się zachowywać z rezerwą w obecności Sandra. Nie znosi naszych wybuchów egzaltacji. A tata? Typowy Włoch, często się kłócili z matką tak, że ściany drżały.

- Myślisz, że Sandro się wtedy bał?

- Nie, żadne z nas nie przejmowało się tymi awanturami. Wiedzieliśmy, że się kochają. Zawsze się godzili, bardzo namiętnie. Sądzę, że to śmierć ojca sprawiła, że Sandro... się zmienił. - Oczy Antonii się zaszkliły. - Czuł się winny. Prawdę mówiąc, przed wypadkiem to on był najbardziej wybuchowy z nas wszystkich, upierał się, wyklócał, jeśli mu na czymś zależało. Jest bardzo uczuciowym człowiekiem, śmierć ojca prawie go zniszczyła. Nadal nosi w sobie poczucie winy, to się już zapewne nigdy nie zmieni. - Usta Antonii drżały.

- Przepraszam, nie powinnam była pytać. - Octavia przypomniała sobie wszystkie sytuacje, w których jej mąż tonował reakcje innych, powstrzymując ich przed popełnieniem błędu pod wpływem emocji. Dopiero teraz zdała sobie sprawę, jak dalece się kontrolował i jak głęboko pogrzebał swoje uczucia.

- Nie szkodzi, nie przejmuj się. Przy Sandrze staram się nie okazywać smutku, żeby nie sprawiać mu bólu. Po śmierci ojca zaczął się bardzo kontrolować i wymagał tego od innych, zawsze interweniował, gdy się kłóciliśmy. Mama poradziła sobie ze stratą w inny sposób. Opowiadała wszystkim o swojej rozpaczy. Wyszła za mąż za Anglika, który kochał ją szczerze aż do śmierci, ale nie potrafił zastąpić jej utraconego męża. Nie radził sobie z nią. Jak większość mężczyzn był przerażony jej temperamentem.

Octavia zerknęła na Ysabelle uwieszoną na ramieniu swego hiszpańskiego narzeczonego. Antonia podążyła za jej wzrokiem.

- Sandro bardzo nam pomógł przetrwać wszystkie wzloty i upadki matki. Nauczył nas trzymać emocje na wodzy, przynajmniej w jego obecności. - Antonia uśmiechnęła się przekornie. - Nie ma pojęcia, jak namiętnie kłócimy się z mężami we własnych domach. Dlatego mój aż się zapowietrzył, kiedy powiedziałaś, że wydajemy się opanowani. Uważam jednak, że emocji nie wolno dusić w sobie, to niezdrowe. A seks na zgodę jest cudowny. - Poklepała się po brzuchu i mrugnęła do szwagierki.

Octavia zarumieniła się. Cieszyła się, że siostra Sandra tak się przed nią otworzyła. Nadal myślała o uwadze Antonii o seksie na zgodę, gdy w nocy, po nakarmieniu Lorenza, wślizgnęła się z powrotem do łóżka. Alessandro wrócił z przyjęcia późno, zaledwie parę godzin wcześniej, i teraz spał twardo. Podziwiała pięknie rzeźbione plecy męża, oliwkową skórę lśniącą w świetle księżyca wpadającego przez okno i marzyła, by go dotknąć, pogodzić się naprawdę. Pocałunkami przegonić wszystkie wątpliwości, pretensje, nieporozumienia. Może kochanie się nie oznaczało miłości, ale przynajmniej przywracało pewną harmonię w ich życiu, nić porozumienia, która spajała ich związek. Uniosła dłoń. Zawahała się tylko chwilę. Nie mogła się przestraszyć, nie teraz, kiedy zaczynała wszystko od nowa. Przesunęła palcami od meszku na jego szyi, przez szerokie barki, wzdłuż kręgosłupa, w dół aż do pośladków osłoniętych jedynie do połowy kołdrą.

Alessandro poruszył się, stęknął i otworzył jedno oko.

- Obudził się?

- Nie, śpi.

Nie zapytał, dlaczego go obudziła, zrozumiał od razu. Przygarnął ją do siebie ramieniem i zapytał zmysłowym szeptem:

- Na pewno? - Przygniótł ją do łóżka swoim ciężarem.

Zadrzała, gdy poczuła, że był podniecony nie mniej od niej. Rozkoszowała się dotykiem jego rozpalonej, gładkiej skóry i szorstkiego zarostu, gładziła dłońmi twarde jak skała mięśnie. Ich ciała stykały się na całej długości, brzuch przy brzuchu, twarzą w twarz. Octavia czuła, jak rozpływa się w ramionach

męża. Całowali się niespiesznie, leniwie, dotykając się, pieszcząc, smakując. Kiedy Sandro ujął jej pośladki w dłonie i zaciśnął palce, Octavia jęknęła głośno. Objęła go nogą i poruszyła niecierpliwie biodrami, ocierając się o jego męskość i wprawiając całe jego ciało w drżenie. Niecierpliwymi palcami podciągnął jej koszulę nocną do góry i zamknął w dłoniach pełne, miękkie piersi.

- Zawsze miałaś piękne piersi, moja droga, ale teraz... - mruknął przeciągle.

Objął ustami sterczący sutek i polizał go lekko, uruchamiając kaskadę zmysłowych wrażeń. Znów miał na sobie szorty, ale czuła, że wystarczyło zerwać z niego ten niepotrzebny kawałek jedwabiu i gotów był się w niej zatopić. Z podniecenia zapierało jej dech w piersi...

Głaszcząc go po owłosionym torsie, szepnęła nieśmiało:

- Wyczytałam, że na początku może trochę boleć, więc bądź ostrożny, dobrze?

Odsunął się, zaskoczony.

- Myślałem, że tylko się trochę poprzytulamy, przecież nie minęło jeszcze sześć tygodni.

- Już prawie, zresztą doktor powiedział, że to orientacyjny czas. Zalecił jedynie, żeby używać prezerwatyw. W szufladzie jest pudełko.

Alessandro przyglądał jej się przez chwilę z niedowierzaniem, a potem szybko otworzył szufladę nocnej szafki i wyjął opakowanie, z którego wyciągnął srebrny pakiecik. W jego oczach płonął ogień pożądania.

- Jeśli śnię, mam nadzieję, że się nie obudzę.

Octavia uśmiechnęła się. Najpierw tylko się całowali, długo, namiętnie, niespiesznie, jakby nigdy mieli nie przestać. Cieszyła się, że Sandro jej nie popędza. Delektował się, dotykając każdego centymetra jej skóry, jakby chciał sobie wszystko przypomnieć. Skupił się na niej całkowicie: lizał szyję, wdychał zapach włosów, całował płatki uszu, pępek, wewnętrzną stronę ud i zerkał co jakiś czas, żeby sprawdzić, czy jego pieszczoty sprawiają jej przyjemność. Octavia, drżąc, zajrzała mu głęboko w oczy. Wiedziała, że miał doświadczenie w uwodzeniu, zawsze

potrafił doprowadzić ją do szaleństwa, ale tym razem naprawdę mu zależało. Może w ten sposób prosił ją o wybaczenie? Ujęła jego piękną twarz w dłonie, a on nadal cierpliwie jej nie poganiał. Dawał jej znać, że mieli mnóstwo czasu. Kiedy ściągnął z niej figi, już się nie wstydziła. Rozchyliła nogi, a on ściągnął bokserki i założył prezerwatywę. Uniosła wysoko biodra, zapraszając go, by w nią wszedł. Była rozpalona i nieprzytomna z pożądania. Pochylił się, pocałował ją i wszedł w nią ostrożnie. Octavia syknęła, zaskoczona piekącym bólem. Alessandro odskoczył i przesłonił twarz dłonią, przerażony, że sprawił jej ból.

- Przepraszam - jęknął.

- Nie, nie przestawaj, proszę. - Położyła się na nim i zaczęła ocierać, pieszcząc go całym swoim ciałem. - Proszę.

- To ja cię powinienem błagać. - Położył dłonie na jej talii. - W takim razie, może tak? - Usadził ją na swoich biodrach. - Tak wolno, jak tylko chcesz - powiedział, zamykając oczy.

Zacisnął mocno zęby i przełożył ręce za głowę, gdzie złapał mocno za ramę łóżka. Przez chwilę przyglądała się naprężonym mięśniom, a potem powoli opuściła biodra, centymetr po centymetrze coraz niżej, coraz głębiej, aż wypełnił ją cała. Usiadła i rozkoszowała się cudownym uczuciem pełni. Położyła dłonie na piersi męża, unoszącej się gwałtownie przy każdym płytkim oddechu. Jej męczyzna, potężny, namiętny, ale potrafiący narzucić sobie żelazną dyscyplinę. Ciekawa była, czy zdoła skruszyć mur, który wokół siebie zbudował? Poruszyła lekko biodrami. Z gardła Alessandra wyrwał się jęk.

- Dobrze się bawisz? - zapytał przez zaciśnięte zęby.

- Przecież o to chodzi, prawda? - uśmiechnęła się zadziornie i zakołysała mocniej biodrami w górę i w dół. Teraz ona także była bliska utraty samokontroli.

- Jesteś piękna - mruknął, otwierając oczy i obejmując ją dłońmi w talii.

- Tęskniłam za tobą, tak bardzo - przyznała. Odrzuciła głowę do tyłu i poddała się hipnotycznemu rytmowi ich splecionych ciał. - Och, Sandro - krzyknęła, gdy nagła fala spełnienia wstrząsnęła jej ciałem.

- Tak, kochanie, nie przestawaj - jęknął i przewróciwszy ją na

plecy, wszedł w nią jeszcze głębiej, potężnymi pchnięciami doprowadzając ją do ekstazy. Powoli jej krzyki ucichły, a ciało się rozluźniło.

- Przepraszam - szepnęła.

- Nie żartuj. - Wplótł dłonie w jej włosy i całował zaciśnięte mocno powieki. - Uwielbiam, kiedy jesteś taka gorąca, nienasycona, wolna. I te twoje włosy - jęknął. - Brakowało mi ich słodkiego zapachu. - Zanurzył twarz w jedwabistych puklach.

- Nie skończyłeś...

- Więc kochaj się ze mną jeszcze raz, zabierz mnie ze sobą...  
- szepnęła i poruszyła ponownie biodrami.

Octavia zareagowała natychmiast. Czuła się wolna, zmysłowa, pożądana, miała moc i determinację, by doprowadzić Sandra do rozkoszy, która skruszy jego samokontrolę. Ich rozpalone, lśniące od potu ciała poruszały się w szaleńczym rytmie, pędząc ku spełnieniu.

- Teraz - rozkazała i zacisnęła się na nim. Alessandro eksplodował, wykrzykując jej imię. Zadrżał, a potem opadł na nią ciężko, wtulając twarz w jej szyję i oddychając ciężko. Ich splecione ciała stopiły się w jeden drżący organizm.

- Jestem w niebie - stęknął Sandro, kiedy już odzyskał głos, a jego oddech uspokoił się nieco.

Jeszcze nie, pomyślała przekornie. Nadal panował nad sobą, ale zamierzała to zmienić. Przecież wiedziała jak.

## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Sandro nie mógł powiedzieć, że naprawdę znał rodziców Octavii. Jego rozmowy z ojcem żony ograniczały się do doraźnych tematów i sprawiły, że uznał go za sprytnego, bezwzględnego biznesmena. Negocjacje dotyczące umowy małżeńskiej Maria Benevento prowadził z uporem i bez emocji, jakby dotyczyły jego firmy, nie jedynej córki. Z kolei Tristę Alessandro zobaczył tylko raz w czasie uroczystej kolacji z udziałem członków obu rodzin, podczas której odezwała się zaledwie kilka razy. Nie pamiętał nawet brzmienia jej głosu. Zatańczył z nią jeszcze na weselu, ale i wtedy nie udało mu się wciągnąć jej w rozmowę.

Kiedy po przeprowadzce do ich własnego domu zaproponował Octavii zaproszenie rodziców na kolację, obiecała, że zapyta ich o dogodny termin. Widocznie nie pasował im żaden, bo Sandro zdał sobie sprawę, że nigdy nie usiedli spokojnie przy wspólnym stole, żeby porozmawiać i lepiej się poznać. Po tym, jak się dowiedział, że kazali jej zerwać kontakty z przyjaciółką i nie traktowali córki jako poważnego członka rodziny z prawem do przejęcia w przyszłości sterów rodzinnej firmy, stracił do teściów resztki szacunku.

Dlatego teraz Alessandro musiał sięgnąć do najgłębszych pokładów cierpliwości, podczas gdy Mario perorował, nie dopuszczając nikogo do słowa i ignorując nieśmiałe uwagi córki i żony. Starszy pan dolewał sobie często wina i w ogóle nie zwracał uwagi na wnuka. Nawet wyśmienite jedzenie nie mogło uratować tego wieczoru. Na szczęście spotkanie miało się ku końcowi. Właśnie podano deser, kiedy teść nagle przypomniał sobie o istnieniu Lorenza.

- Chciałbym dołączyć kopię wyników testu DNA do dokumentów - oświadczył tonem nieznośnym sprzeciwu.

Sandro zauważył, że Octavia zamarła z łyżeczką w pół drogi

do ust.

- Oczywiście, mam kopię poświadczoną notarialnie. Załatwimy wszystkie formalności w biurze, dobrze? Poproszę moją sekretarkę, żeby nas umówiła na spotkanie w przyszłym tygodniu.

- To po co dziś się spotkaliśmy? - Mario wyglądał na szczerze zaskoczonego.

- Żebyście poznali wnuka. - Sandro zerknął na żonę.

Czyżby zaszło jakieś nieporozumienie? Czarne oczy jego żony płonęły ogniem, choć jej twarz nie zdradzała żadnych emocji. Przez ostatnie kilka dni dużo się uśmiechała i nie żałowała mu czułych gestów, ale dziś znów wydawała się spięta i niedostępna.

Mario parsknął lekceważąco.

- Skąd ten pośpiech? Przecież chłopak jeszcze nawet nie mówi.

Octavia zacisnęła mocno palce na łyżeczce deserowej. Alessandro zaniemówił - nieliczne przebąkiwania żony na temat dzieciństwa wskazywały na emocjonalny chłód rodziców, ale nic nie mogło go przygotować na tak bezduszną arogancję. Zanim zdążył zareagować, Octavia mruknęła:

- I tak go nie będziesz słuchał.

Po chwili milczenia zdumiony Mario zapytał groźnie:

- Co powiedziałaś?

- Octavio - szepnęła ostrzegawczo Trista.

- Nie, mam. - Octavia aż kipiała od długo powstrzymanej złości. - Naraził cię na te wszystkie poronienia, bo marzył mu się syn, a kiedy w końcu udało mi się urodzić wnuka, nie zaszczylił go nawet jednym spojrzeniem!

Twardo popatrzyła ojcu prosto w oczy.

- Nie rozumiem ciebie - podniosła głos.

- Kochanie... - Sandro delikatnie pogłaskał żonę po dłoni, próbując powstrzymać ją przed zrobieniem sceny.

- Jeden nie wystarczy, potrzebny jest jeszcze drugi, w razie czego - zimno odparł ojciec, nie zaszczycając jej nawet spojrzeniem. - Wytłumacz to żonie, bo inaczej nici z połączenia naszych firm. I zapanuj nad nią.

Sandro otworzył usta. Zamierzał powiedzieć Mariowi, gdzie

dokładnie może sobie wsadzić swoją firmę, ale Octavia nie dopuściła go do głosu.

- Czyżby?! - krzyknęła i rzuciła serwetkę na stół. - Nadal nie rozumiesz, jak działa ludzkie ciało? A co, jeśli nie urodzę kolejnego syna? Jeśli nie mam sił ani ochoty na kolejną ciążę? Komu wtedy zostawisz swoją cenną firmę?

- Dla nas i tak nie ma to większego znaczenia. - Sandro stracił cierpliwość. - Musimy już iść i położyć Lorenza spać. - Wstał i poszedł wydać polecenia szoferowi i Bree.

- Idźcie i wróćcie, gdy się już nauczycie kultury osobistej - skomentował z wyższością Mario.

- Wróćcie? Po co? Wyszłam za mężczyznę, którego dla mnie wybrałaś. Nie, wyszłam za lepszego niż ten, którego tobie udało się znaleźć, a ty nawet nie podziękowałaś. Teraz urodziłam dziedzica, a ty nadal kręcisz nosem. Myślisz, że chcę, żeby mój syn przebywał w towarzystwie człowieka niezdolnego do okazania komukolwiek odrobiny uczucia czy szacunku? Mama może do nas przychodzić w odwiedziny, kiedy tylko zechce, ale ciebie nie zapraszamy. Nie masz mi nic do zaoferowania, nie zależy mi na twoich pieniądzach. Zatrzymaj je sobie, przecież tylko one są w stanie cię uszczęśliwić.

- Dobranoc. - Sandro objął Octavię i próbował ją pokierować w stronę wyjścia.

- Nie zachowuj się, jakbym to ja zrobiła coś złego. Zasłużył sobie! Czy boisz się, że nie dostaniesz tego, co ci w tajemnicy obiecał za uwolnienie go od córki? - Zrzuciła dłoń męża ze swojego ramienia.

- W tajemnicy? Nie ma żadnej tajemnicy. Nigdy o to nie pytałaś. - Okrył jej ramiona płaszczem i prawie wypchnął ją na zewnątrz. Octavia wsiadła do samochodu i otuliła się ciasno płaszczem. Alessandro usiadł obok niej.

- Rozmawialiśmy przed ślubem o dzieciach, pamiętasz, troje lub czworo - przypomniał jej.

- Rozmawialiśmy o staraniu się o dzieci...

- Może uznasz mnie za niepoprawnego optymistę, ale wierzę, że nam się uda. A płeć dzieci nie ma znaczenia. Twój ojciec nalegał na umieszczenie w umowie warunku - mielibyśmy dostar-



czyć przynajmniej dwóch synów, ale odmówiłem stanowczo. Pojawienie się na świecie pierwszego dziecka ma rozpocząć proces fuzji obu firm, a kiedy urodzisz drugie, twój ojciec przekaże mi pakiet większościowy akcji.

- A gdybyśmy nie mieli żadnych dzieci?
- Wtedy zachowałby kontrolę nad swoją firmą, a dziedziczenie odbyłoby się według zasad wyznaczonych przez prawo.
- Biznes. To dla was tylko biznes - zauważyła gorzko.
- Tak, to był biznes - odburknął.

Octavia spiorunowała męża wzrokiem nad głową śpiącego słodko synka.

Matka przynajmniej wzięła Lorenza na ręce i prawie się uśmiechnęła, podczas gdy ojciec pozostał całkowicie obojętny na czar wnuka. Nie spojrzał też nawet na córkę, nie pogratulował jej, nie podziękował, nie powiedział, że jest z niej dumny, nie odezwał się nawet słowem. Zachowanie ojca podczas kolacji uświadomiło jej ostatecznie, jak była naiwna, sądząc, że może zasłużyć na jego uznanie. Jednak ostentacyjny brak zainteresowania wnukiem przepełnił czarę goryczy. Do szału doprowadziła ją interwencja Sandra, któremu bardzo zależało na wyprowadzeniu jej z restauracji, zanim zdołała powiedzieć ojcu, co o nim sądzi. Dźwigała ciężar żalu gromadzącego się w jej sercu od ponad dwudziestu lat i z chęcią by się go w końcu pozbyła.

- Mam prawo się złościć - odezwała się, dopiero gdy Lorenzo spał już we własnym łóżeczku, bezpieczny za drzwiami bawialni.

- Bo rok temu podpisałem umowę, która ci się nie podoba? - Alessandro z trzaskiem odłożył telefon na szafkę nocną w salonie, zdjął kurtkę i rzucił ją na poręcz krzesła.

- Nawet na gniew nie mogę sobie pozwolić?! - wybuchła, zrzucając buty na środku pokoju. - Nic mnie nie obchodzi wasza głupia umowa ani harmonogram przejęcia władzy nad przekłętą firmą ojca! Zależało mi tylko na zdobyciu jego uznania - wyznała ciszej. Sięgnęła po szczotkę leżącą na toalecie i zaczęła gwałtownie rozczesywać włosy. - Nie mogłam stać się synem, o którym marzył, ale dałam mu wnuka, a on nawet na niego nie

popatrzył, tylko od razu zażądał drugiego! Miałam prawo na niego naskoczyć. Dlaczego tego nie rozumiesz?! – Szarpnęła włosy tak mocno, że szczotka wypadła jej z dłoni i z hukiem potoczyła się po podłodze.

Sandro wpatrywał się w nią przez moment, po czym odezwał się spokojnym głosem:

– Zgadzam się, że twój ojciec jest nieznośny, miałaś prawo się rozgniewać. – Poluzował krawat i rozpiął kołnierzyk. – Chodź tu do mnie – zażądał z niebezpiecznym błyskiem w oku.

Nawet nie drgnęła.

– Dlaczego? – zapytała podejrzliwie.

– Zamiast rzucać, czym popadnie, wyładuj swoją złość na mnie, kochana.

– Na tobie? – zaśmiała się niewesoło. – Chyba żartujesz?

– Nie bój się, dam radę, lepsze to niż demolowanie sprzętów.

– I historyczne awantury, jakie urządza twoja matka? – zga-dła. – Nie chcesz, żebym zachowywała się tak jak ona?

– Dokładnie.

– Wszystko musisz kontrolować, prawda? – rozzłościł ją jeszcze bardziej. – A ja właśnie mam ochotę krzyczeć i... – Bezradnie zacisnęła dłonie w pięści.

– Przecież widzę... – Sandro skończył rozpinąć koszulę. – Chodź tu – powtórzył, tym razem miękko, tak że natychmiast poczuła łaskotanie w żołądku.

Złość na ojca ustąpiła frustracji. Dlaczego Sandro musiał wszystko kontrolować? Dlaczego nie mógł jej zaufać i pozwolić sobie na odrobinę wolności? Gdyby tylko udało jej się przebić przez mur, który wznosił wokół swego serca... Uniosła poły sięgającej ziemi szmaragdowej sukni i ruszyła w jego stronę, zanim instynkt samozachowawczy i lata rygorystycznego wychowania zdołały ją zatrzymać. Sandro rozpiął pasek spodni, nie odrywając od niej wzroku. Wyglądał majestatycznie z nagim torsem połyskującym w świetle księżyca... Położyła dłonie na jego brzuchu i natychmiast poczuła, jak pod jej palcami napina-ją się twarde jak stal mięśnie. A potem najmocniej jak umiała, wbiła paznokcie w jego gładką skórę. Alessandro przeklął i roześmiał się. Złapał ją za nadgarstki i unieruchomił jej ręce za

plecami. Ich ciała przylegały teraz do siebie ciasno, tak że ledwie mogła się poruszyć.

- Czyli jednak nie pozwolisz mi się na sobie wyżyć?

- Próbuj dalej.

Nie udało jej się wyrwać rąk z jego żelaznego uścisku. Był od niej o wiele silniejszy, co rozpało ją jeszcze bardziej. Musiała go jakoś zaskoczyć, poruszyć, sprowokować... Pochyliła głowę i ugryzła go lekko w pierś.

- W ten sposób? - mruknął, uśmiechając się zmysłowo. - Przytrzymał oba jej nadgarstki jedną dłonią, a wolną ręką chwycił ją za włosy i lekko odchylił do tyłu jej głowę.

Jednak zamiast ją pocałować, przyłożył usta do jej szyi i delikatnie ją ugryzł. Nie sprawił jej bólu, dał tylko do zrozumienia, kto panuje nad sytuacją. Znów próbowała się wyrwać, ale wijąc się, uzyskała tylko tyle, że poczuła, jak Sandro przestaje kontrolować swoje podniecenie. Zębami zsunął ramiączko sukienki z jej ramienia. Jak to możliwe, że dotyk jego zębów na skórze tak ją podniecał?!

- Zachowujesz się nieprzyzwoicie - sapnęła.

- Mam przestać? - Znieruchomiał i zajrzał jej głęboko w oczy.

Po chwili uśmiechnął się z satysfakcją. Puścił jej włosy i wolną ręką zsunął drugie ramiączko sukienki, która opadła w dół, obnażając jej piersi. Uśmiech zamarł mu na ustach, nie mógł oderwać wzroku od ciemnoróżowych sterczących sutków wieńczących ciężkie, krągłe piersi.

- To jak? - zapytał chrapliwie.

Kiedy patrzył na nią tak pożądliwie, nie potrafiła kazać mu przestać, nawet jeśli miałyby to się dla niej źle skończyć. Sandro przesunął palcem po boleśnie ściśniętym sutku, uwalniając kaskadę rozkosznego napięcia. Octavia jęknęła.

- A jeśli zacznę krzyczeć? - stęknęła.

Spojrzał jej głęboko w oczy.

- Chcesz leżeć na plecach czy na brzuchu? - zapytał, popychając ją lekko w stronę łóżka.

Kolana ugięły się pod nią z podniecenia.

- Nawet się nie waż... - Choć nigdy się do tego głośno nie przyznała, uwielbiała, kiedy brał ją od tyłu. - Ty brutalu!

- Obiecuję, że cię nie skrzywdzę, kochana, nigdy - przyrzekł, rozpinając jej sukienkę. Tuż przy krawędzi łóżka uwolnił jej ręce i popchnął ją na materac, po czym przygniótł ją swym ciężarem. Wplotła palce w jego włosy i pociągnęła mocno, gestem domagając się pocałunku. Sandro natychmiast spełnił jej życzenie. Całował ją mocno, ogniście, zachłannie... Octavia owinęła nogi wokół jego bioder i przywarła do niego mocno. Przez lata tłumiała swoją prawdziwą naturę, udawała kogoś innego. Teraz gniew ją wyzwolił. Przerwał krępujące więzy konwenansów i uwolnił ją. Fakt, że Sandro nie odsunął się od niej, nie okazał dezaprobaty, wprawił ją w uniesienie i dodał odwagi. Ciągnęła go za włosy, gryzła i drapała, a on tylko się śmiał.

- Moja dzika kotka - mruknął z błyskiem pożądania w oczach. Wyplątał jej palce ze swoich włosów i jedną dłonią unieruchomił jej ręce nad głową. Wolną dłoń wsunął między jej nogi.

- Wilgotna - mruknął, zrywając z niej delikatne jedwabne majtki.

- Weź mnie - zażądała bezwstydnie.

- Prezerwatywy są w szufladzie. - Ruchem głowy wskazał szafkę nocną u szczytu łóżka. - Ale jeśli ładnie mnie poprosisz, to użyję języka.

- Ty draniu - jęknęła nieprzytomnie.

Alessandro zaśmiał się chrapliwie i zsunął w dół. Nie wrywała się więcej. Z jej gardła wydobywały się głośnie westchnienia, ciało wiło się z rozkoszy, a wszelkie zahamowania znikły. Była w niebie. Wbiła pięty w jego plecy, zacisnęła dłonie we włosach i z krzykiem poddała się oślepiającej eksplozji przyjemności. Dopiero po chwili otworzyła zamglone oczy i zapadła się miękko w pościel. Sandro wstał i zaczął zdejmować spodnie, nie odrywając gorącego wzroku od leżącej na łóżku z niedbale rozrzuconymi ramionami nagiej żony. Sięgnął do szuflady i wyjął prezerwatywę. Octavia leniwie wsunęła jedną dłoń pomiędzy uda i uśmiechnęła się lubieżnie. Wtedy, pierwszy raz, wydało jej się, że jej mąż traci nad sobą panowanie. Drżąc na całym ciele, założył pospiesznie prezerwatywę i rozkazał:

- Przewróć się na brzuch.

- Sam mnie przewróć.

Sandro z sykiem wypuścił powietrze, jakby ktoś z całych sił uderzył go w żołądek. Jego ciało pokryło się lśniącym potem. Zdecydowanym ruchem przewrócił ją na brzuch, uklęknął pomiędzy jej udami, złapał ją z biodra i wszedł w nią jednym, mocnym pchnięciem, a z jego ust wyrwał się pełen ulgi jęk. Poruszał biodrami miarowo, szybko, bez żadnych zahamowań. Dłonią mocno trzymał ją za biodra, z jego ust wydobywały się pomruki i jęki, jakby zapomniał o całym świecie.

- Nie przestawaj, błagam, nie przestawaj! - krzyknęła, czując, że jego ciało tężeje w oczekiwaniu na spełnienie. Zacisnęła mocno dłoń na jej biodrach i wszedł w nią jeszcze głębiej, z jeszcze większą siłą, wypełniając ją po brzegi.

- Teraz! Teraz! - jęknął, a kiedy zacisnęła się na nim w spazmie rozkoszy, z krzykiem eksplodował.

Opadł na nią bezwładnie, a ich splecione ciała jeszcze długo drżały wstrząsane kolejnymi falami błogiego spełnienia.

## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Limuzyna zatrzymała się przed imponującą bramą wielkiej posiadłości na przedmieściach Walencji w Hiszpanii, w ostatnim miejscu na świecie, do którego Alessandro chciałby się wybrać. Właściciele powitali ich serdecznie i pokierowali Bree do bawialni przeznaczonej dla Lorenza. Sorcha zażartowała nawet, że muszą jakoś zaznaczyć chłopców, żeby znów im się nie pomylili. Promieniała, podobnie jak Octavia, i w ogóle nie przypominała zestresowanej i zmęczonej kobiety ze szpitala. Sandro uśmiechnął się, choć nie podzielał entuzjazmu żony. Cesar też przyglądał się obu kobietom z pobłażliwą rezerwą. Napływający strumień gości zabrał ich ze sobą do wielkiego namiotu ustawionego w ogrodzie, gdzie na wszystkich czekały poczęstunek i muzyka. Sandro podążał posłusznie za żoną, cały czas zastanawiając się, dlaczego zgodził się na tę wizytę. Oczywiście świetnie znał odpowiedź na to pytanie. Tydzień temu weszła do jego biura i, trzepocząc niewinnie rzęsami, usiadła na brzegu biurka tak, że poły jej sukienki rozchyliły się, ukazując zgrabne uda. Przyglądał jej się z rozbawieniem. Znał się na damskich sztuczkach i potrafił im się oprzeć, ale doceniał wysiłek żony. Poza tym miał słabość do jej apetycznych ud, a kiedy poprawiła kwiecistą tkaninę, ukazując fragment biodra nieosłoniętego żadną bielizną, gotów był poświęcić jej całą swą uwagę.

- Nieczęsto cię o coś proszę, prawda? - zapytała.

- Rano poprosiłaś, żebym wstał do Lorenza - przypomniał jej przekornie.

- Powiedziałam, że jest twoja kolej, to co innego - zaproponowała.

Czasami jej nie poznawał. Uległa szara myszka z pierwszego roku ich małżeństwa nabrała pewności siebie, nie tylko w łóżku. Wciąż go zaskakiwała swoimi otwarcie wyrażanymi opiniami i walczyła niczym lwica, gdy tylko ktokolwiek zakwestiono-

wał jej metody wychowawcze. Ku swemu zaskoczeniu odkrył, że podobało mu się jej nowe oblicze. Nie musiał się martwić, że ją niechcący urazi lub zdominuje, bo wiedział, że potrafiła się obronić przed jego silną osobowością. Zerknął na pulchne pierśsi wylewające się z głębokiego dekoltu i usilnie starał się nie zdradzić, jak bardzo jej pożąda.

- Chcesz mnie poprosić, żebym się z tobą kochał? Mam wprawdzie napięty grafik, ale dla ciebie zawsze znajdę wolną chwilę.

W odpowiedzi Octavia oparła jedną stopę obutą w czerwone sandałki na wysokim obcasie o podłokietnik jego fotela i rozchyliła lekko nogi. Przygryzając zmysłowo wargę, przyglądała mu się, jakby nie mogła zdecydować, czy najpierw zmiękczyć go seksem, czy też nagrodzić go nim dopiero po uzyskaniu obietnicy spełnienia jej prośby. W każdym razie widok podobał mu się na tyle, że nie zamierzał jej poganiać, jeśli o niego chodziło, mogła się zastanawiać bez pośpiechu. Położył dłoń na jej stopie i bawił się złotą klamerką sandałka.

- Chciałabym odwiedzić Sorchę w Hiszpanii - powiedziała w końcu.

- Sama? - Objął palcami jej szczupłą kostkę.

- Z tobą i z Lorenzem.

Nieźle to rozegrała, pomyślał z uznaniem, wiedząc, że przegrał. Jednak nie zamierzał tanio sprzedać skóry. Kilka minut później czerwone szpilki rytmicznie ocierały się o jego uszy. Już zawsze siadając przy tym biurku, będzie myślał o spędzonej na nim upojonej godzinie. Oczywiście na wizytę w Hiszpanii wcale nie miał ochoty.

- Sorcha potrzebuje wsparcia. To jej pierwsze duże przyjęcie - wyjaśniła Octavia, kiedy poprawiali ubrania.

Alessandro rozejrzał się dookoła, wszystko wydawało się dopięte na ostatni guzik, a Octavia promieniała niczym choinka bożonarodzeniowa od momentu, gdy zgodził się na wizytę w Hiszpanii. Na jej palcu znowu połyskiwała obrączka. Po krótkiej wizycie w namiocie, gdzie odbywała się aukcja charytatywna, udali się na spacer po ogrodzie. Sandro przyglądał się żonie

- wyglądała pięknie, ale co ważniejsze, wydawała się szczęśliwa. Jak mógł żałować, że zgodził się na tę wyprawę? Zatrzymał się i objął żonę. Pocałunek w świetle księżyca byłby jak najbardziej na miejscu, uznał.

- Octavia! - głos Sorchy wyrwał go z romantycznego uniesienia. - Może wymkniemy się na kilka minut i sprawdzimy, jak się miewają chłopcy?

Octavia spojrzała na niego pytająco. Roześmiał się szczerze.

- Leć, mam trzy siostry, wiem, że czasami dziewczyny muszą sobie pogadać bez męskiego towarzystwa. - Pocałował Octavię w skroń i uwolnił ze swoich objęć.

Został w towarzystwie Cesara, mężczyzny, który dorównywał mu wzrostem i nie wydawał się onieśmielony ani bogactwem, ani pozycją gościa. Sandro podejrzewał, że gdyby poznali się w innych okolicznościach, mogliby przypaść sobie do gustu.

- Dziękuję, że przyjechaliście. - Ruchem głowy wskazał namiot aukcyjny, w którym Sandro zostawił okrągłą sumkę. - I za twoją hojność. Sorcha marzyła o spotkaniu z Octavią, nie spodziewaliśmy się jednak, że rozbijecie bank.

- Pokuta - mruknął Sandro, biorąc kieliszek sangrii od przechodzącego kelnera.

- Pokuta? - Cesar nie krył zdumienia. - Z co? - Nagle jego twarz rozjaśniło zrozumienie. - Za pomyłkę w szpitalu? Odpowiadał za nią twój kuzyn, prawda?

- Jestem ci winien przeprosiny. - Sandro ukrył zakłopotanie pod wymuszonym uśmiechem. - Przykro mi, że ucierpieli twój syn i żona.

- Gdyby nie ten incydent, nie dowiedziałbym się, że mam syna - odpowiedział bez ogródek Cesar. - Nie musisz mnie przeproszać, jestem ci wdzięczny.

Rozmawiali szczerze, bez zbędnego kluczenia, dokładnie tak, jak lubił Sandro. Skinął głową, starając się nie dziwić, że jego zwyczajowe poczucie odpowiedzialności za wszystkie niefortunne wypadki okazało się niepotrzebne.

- Dziewczyny planują jutro spędzić kilka godzin, odpoczywając przy basenie. Może chciałbyś się w tym czasie wybrać ze mną do naszej winnicy. Słyszałem, że też uprawiasz winorośl?



Moglibyśmy się wymienić doświadczeniami.

Sandro zgodził się chętnie. Nie pożałował. Cesar, z wykształcenia chemik, dzielił się ze swym gościem postępowymi pomysłami na uprawę wina, a potem zaprosił go na degustację przy basenie. Obok, na kocyku rozłożonym na trawie, niemowlaki bawiły się grzechotkami, gryzły gumowe zabawki, a potem spały błogo w cieniu drzewa pomarańczowego. Panowała miła, luźna atmosfera. Po powrocie do hotelu opiekę nad Lorenzem przejęła Bree, a jego rodzice zaczęli szykować się do wspólnej kolacji z Sorchą i Cesarem.

- Rozpieszczasz mnie. - Octavia założyła sukienkę, po tym jak nakarmiła synka i położyła go spać. W szaro-zielonej bluzce, ze świeżą opalenizną wyglądała oszałamiająco. Rozcięcie w spodnicy ukazywało jej długie nogi... Alessandro zdał sobie sprawę, że żona przygląda mu się, oczekując odpowiedzi. Rozpieszczała ją? Przecież to ona właśnie parę godzin wcześniej zabrała go do nieba podczas popołudniowej drzemki ich synka...

- Ja? Ciebie? Jak?

- Najpierw nie chciałeś tu przyjeżdżać, a teraz zapraszasz ich na kolację.

- Wypiłem Cesarowi pół piwnicy - odpowiedział, nie całkiem zgodnie z prawdą. Cesar otworzył kilka różnych butelek, ale żadnej nie wypili do końca. - Facet zna się na rzeczy. - Sandro od razu dostrzegł w gospodarzu wytrawnego, konkretnego biznesmena, z którym chętnie nawiązałyby współpracę. Rozmawiali o tym zresztą wstępnie i znaleźli wiele potencjalnych możliwości współpracy.

- Cóż, cieszę się, że pozbyłeś się uprzedzeń. Mówiłam ci, że Sorcha nie ma do nas pretensji.

- Cesar powiedział, że gdyby nie podmiana dzieci, nigdy nie dowiedziałby się, że ma syna. Nie do wiary, ale podziękował mi! Nie sądziłem, że tak miło spędzimy czas. Zgodziłem się przyjechać tylko ze względu na ciebie. Nie spodziewałem się, że z tak okropnej sytuacji może wyniknąć coś dobrego.

Octavia założyła sandały na wysokim obcasie i wyprostowała się. Teraz górował nad nią tylko trochę.

- Nam też intryga Prima wyszła na dobre. Gdybym się nie

znalazła w ekstremalnej sytuacji, prawdopodobnie nie odważyłabym się zbuntować. I nie byłabym szczęśliwa, zdominowana przez ciebie całkowicie.

Alessandro próbował się nie skrzywić, nie zdawał sobie sprawy, że jego żona była nieszczęśliwa, mimo wszystkich jego starań, by wywiązać się z obowiązków dobrego męża.

- A teraz jesteś szczęśliwa? - zapytał i z zapartym tchem czekał na odpowiedź. Odgarnął jej włosy z policzka i zatknął za ucho. Octavia nie spieszyła się, zastanawiała się przez moment, aż wreszcie przyznała:

- Bardziej niż kiedyś.

W jej oczach nie dostrzegł fałszu. Otworzyła przed nim duszę, pozwoliła zajrzeć w głąb serca. Czasami patrzyła na niego w ten niezwykły, niepokojący sposób, jakby czegoś od niego oczekiwała. Teraz zrozumiał, że w jej bezbronnych oczach malowała się nadzieja na życie lepsze od tego, którego doświadczyła w dzieciństwie. Gorąco pragnął stanąć na wysokości zadania i zaspokoić wszystkie potrzeby żony. Wydawało mu się, że mu się udało: świetny seks, wierność, komfort, dziecko... Zabrał ją do Hiszpanii, bo o to poprosiła. Ale jej brakowało tej jednej najważniejszej rzeczy: miłości. Serce Sandra zamarło. Specjalnie zdecydował się na aranżowane małżeństwo, żeby wykluczyć komplikacje wynikające z nieprzewidywalności uczuć. Przecież wypracowali sobie idealnie harmonijny związek oparty na szacunku, lojalności, przyjaźni i fizycznym dopasowaniu. Dodatkowo teraz łączyło ich uwielbienie dla synka. Octavia opuściła wzrok, ale drżenie jej ust zdradzało rozczarowanie jego milczeniem.

- Powinniśmy już zejść - powiedziała.

- Tak. - Podał jej ramię i poprowadził do windy hotelowej.

Kiedy inni mężczyźni oglądali się za jego żoną, czuł pierwotną dumę - ta piękna kobieta, której pożąдали, należała do niego! Przywitał Sorchę i jej męża promiennym uśmiechem, prawdopodobnie także dlatego, że na ich widok odczuł ulgę. Miał niejasne wrażenie, że przed chwilą on i Octavia znaleźli się o włos od katastrofy. Jednak przez cały wieczór, gdy gawędzili wesoło z przyjaciółmi, podjadali sobie nawzajem z talerzy, obdarzali się

czuły gestami i przekomarzali się, miał uczucie, że oboje udają. Czuł się jak największy tchórz na świecie.

Czas płynął szybko i wkrótce weekend w Hiszpanii stał się jedynie przyjemnym wspomnieniem z jednym niemiłym incydentem, o którym Octavia niestety nie umiała zapomnieć. Kiedy Sandro zapytał ją, czy była szczęśliwa, zdecydowała się odpowiedzieć szczerze. A przecież nie miała powodu, by czuć się nieszczęśliwą: Ermanno okazał się przemiły i bardzo pomocny, co umożliwiło jej gładkie przejęcie obowiązków związanych z zarządzaniem posiadłością. Uwielbiała swoje nowe zadania i nareszcie czuła coś zbliżonego do dumy z własnej pracy. Jej synek rósł zdrowo, spał coraz lepiej i wieku sześciu miesięcy potrafił już siedzieć. Nawet okazjonalne odwiedziny tryskającej energią witalną Ysabelle i jej narzeczonego sprawiały Octavii wiele radości. Teściowa uparła się, że wyprawi wnukowi uroczystość z okazji ukończenia pół roku i zaprosiła na nią siostry Sandra wraz z rodzinami. Wśród serdecznych kobiet i ich pociech Octavia mogła wreszcie cieszyć się prawdziwą włoską rodziną o jakiej zawsze marzyła. Zaprosiła też swoją matkę, a Trista obiecała przyjechać. Od czasu kłótni z ojcem relacja Octavii z matką bardzo się zmieniła, zapewne w dużej mierze dzięki nowo odkrytej niezależności. Pieniądze przelane na jej konto przez ojca z okazji powicia syna Octavia przekazała matce, by ta mogła kupić sobie własne mieszkanie, co też Trista natychmiast uczyniła. Wszystko układało się wspaniale, czego jej więc brakowało do szczęścia? Octavia wiedziała doskonale. Miłości w małżeństwie nie dało się niczym zastąpić. Nie mogła zapomnieć słów matki, która podpisując dokument zakupu własnego mieszkania, powiedziała:

- Twój ojciec nie zawsze był taki zgorzkniały. Bardzo przeżył pierwsze poronienia. Podejrzewam, że dlatego później starał się zdystansować i skupić na biznesie, gdzie wszystko zależało tylko od niego.

Olivia nie była gotowa na podjęcie wysiłku zrozumienia ojca i nie zamierzała starać się mu wybaczyć. Jednak nie mogła się przestać zastanawiać, czy gdyby jej rodzice pobrali się z miło-

ści, a nie troski o przedłużenie rodu, ich małżeństwo nie okazałoby się o wiele bardziej udane, nawet mimo braku gromadki dzieci. Czy brak miłości mógł sprawić, że jej własne małżeństwo z czasem także okaże się pustą wydmuszką? Wiedziała, na co się pisała, wychodząc za Alessandra, i zdawała sobie sprawę, że nie wolno jej zmieniać zasad po fakcie, ale nie potrafiła pogodzić się z życiem w emocjonalnej pustce. Nie przyrzekał jej miłości, jedynie dobre, wygodne życie, i takie jej zapewnił, ale jej to już nie wystarczało. Nie wystarczało, ponieważ go kochała. Nie było to niedojrzałe zadurzenie z pierwszych miesięcy ich małżeństwa, a głębokie uczucie, radość z możliwości przebywania z nim każdego dnia, budzenia się przy nim, dzielenia z nim dni i nocy. Miłość przepełniała jej serce i niczym wzbierająca fala szukała ujścia.

Octavia zbierała się na odwagę, by wyznać mężowi, co czuje, ale za bardzo obawiała się, że Sandro nie będzie w stanie odwzajemnić jej uczucia. Wciąż się łudziła, że być może z czasem jej mąż zdoła ją pokochać. Musi tylko cierpliwie czekać i na razie zadowolić się serdecznością innych członków rodziny, którzy nie skąpili jej ciepłych słów i gestów. Pogoda dopisywała, zarządziła więc, by lunch podano na tarasie i ruszyła na poszukiwania Sandra, który ukrywał się przed swoją matką. Znalazła go w gabinecie, pochłoniętego pracą.

- Zebraliśmy się wszyscy na tarasie. Dołączysz do nas? - zapytała, opierając się o framugę drzwi.

Sandro przerwał pracę, odchylił się do tyłu w fotelu i spojrzał na żonę.

- To prawda, że zamówiła tort? Przecież Lorenzo nie je jeszcze takich rzeczy!

- Och, Sandro! - Octavia weszła pospiesznie do środka i zamknęła za sobą drzwi, żeby Ysabelle przypadkiem ich nie usłyszała. - Trochę przesadziła, ale bardzo się stara. To piękny dzień, chodź i ciesz się nim w towarzystwie rodziny.

- Rodzina! - Sandro wzniosł oczy do nieba. - Matka nadal obściskuje się z moim przyszywanym tatusiem?

- Sandro! - Teraz to ona wzniosła oczy do nieba. - Przynajmniej są szczęśliwi, nie cieszy cię to? A może jesteś zazdrosny?

- Co masz na myśli? - Przez jego twarz przemknął cień.  
- Zastąpił twojego ojca - wyjaśniła.  
- Nie - zaprzeczył stanowczo, wzruszywszy ramionami. - Już trzy miesiące po pogrzebie zaczęła szukać zastępcy, więc dawno już się przyzwyczaiłem...

Wydawało się, że mówił szczerze, ale...

- Na pewno? - nie poddawała się.

- Na pewno. Naprawdę nie obchodzi mnie, z kim się obściskuje moja matka. - Wstał, dając jej do zrozumienia, że wolałby zakończyć rozmowę na niewygodny temat. - Szkoda tylko, że za każdym razem kończy się złamanym sercem i płaczem - dodał poważnym, surowym tonem.

- Nie sądzę, żeby tym razem do tego doszło. Hrabia wygląda na szaleńczo w niej zakochanego. - Octavia miała nadzieję, że nie wyczuł nutki zazdrości w jej głosie. Sposób, w jaki narzeczony patrzył na Ysabelle, jakby była ósmym cudem świata i jedyną kobietą na całym świecie, sprawiał, że Octavia pragnęła jeszcze bardziej ujrzeć podobne uwielbienie w oczach swego męża. Pragnęła niemożliwego - spełnienia wszystkich marzeń. Cierpliwości, zganiła się w myślach.

- Konsekwencją szaleńczego zakochania jest zawsze złamane serce - mruknął Sandro. - Przypominają mi dwa rozpedzone pociągi, które prędzej czy później muszą się zderzyć.

Octavia zamarła. Czyżby właśnie potwierdził jej największą obawę? Czy nigdy nie ujrzy w jego oczach bezgranicznej miłości? Zaczynała rozumieć jego awersję do ulegania silnym emocjom. Miłość oznaczała otwarcie serca i narażenie się na ból, dlatego Sandro zdecydował się na aranżowane małżeństwo - chciał uniknąć komplikacji.

Czy dlatego wybrał ją na swą żonę? Bo miał pewność, że nigdy się w niej nie zakocha? Jeszcze chwilę wcześniej wydawało jej się, że rodzi się między nimi nic porozumienia. Jakże była naiwna. I zakochana. Nieodwołalnie. A on prawdopodobnie nigdy nie pozwoli sobie odwzajemnić tego uczucia.

- Naprawdę tak uważasz? - zapytała głucho, choć obawiała się odpowiedzi.

Sandro otworzył usta, żeby coś powiedzieć, ale zrezygnował

na widok wyrazu jej twarzy. Zapadła gęsta cisza, napięcie nara-  
stało.

Octavia pokiwała z rezygnacją głową. Jej serce ścisnęło się  
boleśnie.

- Nigdy tego nie doświadczymy, prawda? - szepnęła. - Bo nig-  
dy na to nie pozwolisz.

Wiedziała, że jej mąż wszystkie swoje postanowienia realizo-  
wał z żelazną konsekwencją. Zderzenie z jego determinacją  
przypominało kolizję z rozpędzonym pociągami i rozbiło jej ma-  
rzenia w pył. Zabrakło jej tchu, walczyła o każdy kolejny od-  
dech.

- Kochana - zaczął delikatnym tonem, którego używał za-  
wsze, gdy zamierzał powiedzieć jej coś, co mogło ją zranić. -  
Nie chcesz tego. Teraz widzisz ją szczęśliwą i wydaje ci się, że  
dla miłości warto wszystko poświęcić, ale zapewniam cię, że  
upadek z tego szczytu jest wyjątkowo bolesny. Chcę ci tego  
oszczędzić. Nie chciałbym ci zadać takiego bólu, jaki w prze-  
szłości stał się udziałem mojej matki.

Tak jakby teraz nie zadawał jej bólu! Odwróciła się, by nie zo-  
baczył łez w jej oczach.

- Nie wiem dlaczego, wydawało mi się, że... mnie pokochasz!  
A potrafiłbyś. Jesteś zdolny do miłości. Widzę, jak kochasz na-  
szego synka, dziadka, nawet matkę, mimo że doprowadza cię  
do szaleństwa. Dlatego myślałam, że i mnie pokochasz. Ale  
przeliczyłam się, prawda?

- Octavio! - Wyciągnął do niej dłoń, ale odsunęła się.

- Nie, seks mi nie wystarczy. Już ci to mówiłam, zanim wyje-  
chaliśmy z Londynu.

- Powiedziałaś też, że nie oczekujesz ode mnie miłości - przy-  
pomniał jej ponuro.

- Co nie oznacza, że jej nie pragnę. Nie! - Powstrzymał go  
stanowczym ruchem ręki, gdy próbował bliżej do niej podejść. -  
Nie omamisz mnie pocałunkami. Marzyłam o małżeństwie lep-  
szym od związku moich rodziców.

- Nasze małżeństwo jest lepsze! Przecież wiesz, nic nas nie  
rozdzieli, razem jesteśmy niepokonani.

- Nie, Sandro, jesteśmy przewidywalni. Tylko tyle. Naprawdę

chcesz mi wmówić, że powinnam być szczęśliwa, mimo że gotów jesteś kochać wszystkich wokół, oprócz mnie?!

- Kochana, wiesz, że bardzo mi na tobie zależy. - Twarz Sandra poszarzała z przejęcia.

- Najwyraźniej wcale nie tak bardzo - odpowiedziała.

Skrzywił się, jakby go spoliczkowała. W pokoju na piętrze Lorenzo rozplakał się głośno. Octavia rzuciła mężowi złowrogie spojrzenie i wyszła. Przytulając synka i wdychając jego rozkoszny zapach, starała się uspokoić. Nie wyobrażała sobie jednak dalszego udawania, że może żyć bez miłości.

## ROZDZIAŁ JEDENASTY

Sandro stał nieruchomo, z zamkniętymi oczyma, modląc się, żeby ostatecznie pięć minut okazało się jedynie złym snem. Przecież to wszystko miało się nigdy nie wydarzyć! Od zawsze wiedział, że nie wolno mu się zakochać. Zależało mu na niezobowiązujących relacjach, a za wymarzoną kandydatkę na żonę uważał kobietę lojalną, która nie zamieniłaby jego życia w burzliwą operę mydlaną.

Octavia wydawała się idealna. Pochodziła z dobrej rodziny, zawdzięczającą swą fortunę uczciwej pracy, miała też łagodne usposobienie i nie wydawała się skłonna do dramatycznych konfrontacji. W łóżku natomiast okazała się zaskakująco namiętna, co uznał za dodatkowy bonus. Gdzieś w głębi duszy zdawał sobie sprawę, że przywiązuje się do niej coraz mocniej, starał się nawet trzymać ją na dystans, jednak dramatyczne wydarzenia towarzyszące narodzinom ich syna uświadomiły mu, że nie wyobraża już sobie bez niej życia. Nie przewidział, że fizyczne przyciąganie może się przerodzić w głębsze uczucie. Może zresztą nic by się nie wydarzyło, gdyby nie okazała się tak intrygującą kobietą o osobowości o wiele bardziej złożonej, niż początkowo sądził. Mimo że spokojna i opanowana, potrafiła też zaskoczyć go poczuciem humoru, wyjątkowym zmysłem obserwacji i, co najważniejsze, czułym, kochającym sercem. Kochała Lorenza, swoją nową przyjaciółkę Sorchę, Ermanna, szwagierki, teściową, nawet swoich oziębłych rodziców, a przede wszystkim kochała jego, swojego męża. Na tym właśnie polegał problem.

Sandro uderzył dłonią w stół i zaklął siarczyście. Dlaczego nie potrafił nad tym zapanować?! Dlaczego ona nie potrafiła?! Przez nią wkraczali na grząski grunt, gdzie komuś mogła się stać krzywda. Czy tego nie rozumiała?

Oczywiście, że rozumiała. Przypomniawszy sobie spojrzenie, któ-



re mu rzuciła na odchodne. W sekundę poczuł się znowu tak jak w Londynie, gdy zagroziła, że nie wróci z nim do domu. Ból wydawał się nieznośny, jakby ktoś wbił mu sztylet w serce i obracał go powoli, z premedytacją. Wiedział, że ona czuła to samo.

Gdyby naprawdę zależało mu na oszczędzeniu jej cierpienia, pozwoliłby jej wtedy zostać w Anglii, zamiast uwodzić ją i czarować, tylko po to, by zrobiła to, czego chciał. Nie powinien był jej w sobie rozkochiwać. Bo przecież to właśnie zrobił. Nieświadomie. Wmawiał sobie, że próbuje zaskarbić sobie jej zaufanie, że zależy mu na jej ciele, że pragnie jej szacunku i lojalności. Jednak cały czas chodziło mu o to, by otworzyła przed nim serce. Chciał, by go pokochała! Znowu przeklął paskudnie. Pragnął tego, bo rozpaczliwie bał się, że jego uczucie do żony pozostanie nieodwzajemnione. Przecież pokochał ją od razu, głęboko, szczerze, bezgranicznie, tylko nie potrafił się od tego przed sobą przyznać.

Zacisnął mocno dłonie w pięści, starając się powstrzymać ogromną falę uczucia, które go przepęłniało. Miłość, gorąca i gęsta jak lava, płynęła w jego żyłach i rozsadzała serce. Czy mógł się przeciwstawić takiej sile? Może okaże się niszczycielska, ale dłużej nie potrafił jej ignorować. Pobiegł do bawialni, ale nikogo tam nie zastał. Sprawdził w sypialni, nawet na tarasie, gdzie zaczynała się zbierać cała rodzina. Na próżno. Oparł się o barierkę i spojrzał zrezygnowany w dół. Ku swojemu zdumieniu dostrzegł Octavię, jak wkłada Lorenza do samochodu swojej matki. Poczuł, jak jego serce zamiera ze zgrozy.

- Octavio! - wrzasnął.

Odwróciła się i spojrzała w górę, przyciskając mocno synka do piersi.

- Co ty, do diabła, wyprawiasz?! - krzyczał głośniejszym głosem, niż to było konieczne, ale wiedział, że inaczej nie zdoła jej zatrzymać.

Dzieliły ich dwa piętra, nie zdążyłby zbiec na dół. Cała rodzina przyglądała im się oniemiała ze zdumienia.

Z dołu Alessandro wyglądał jak antyczny bóg miotający piorunami.

- Zatrzymam się na jakiś czas u mamy. Potrzebuję czasu, żeby

spokojnie wszystko przemyśleć.

Octavia nie zamierzała pozwolić mu się onieśmielić. Położyła fotelik samochodowy z Lorenzem na tylnym siedzeniu samochodu.

- Nie! - wrzasnął Sandro.

Kierowca, który chciał jej pomóc, cofnął się gwałtownie. Siedząca w samochodzie matka Octavii mruknęła do córki:

- Nie podoba mi się to.

Narzeczony Ysabelle wstał od stołu.

- Sandro, opanuj się.

Ale Ysabelle pociągnęła go za rękaw i nie odrywając wzroku od wykrzywionej rozpaczą twarzy syna, poprosiła:

- Zostaw go, kochany, pozwól mu, długo to w sobie dusił.

Nie wiedzieć czemu, jej słowa sprawiły, że w sercu Octavii na nowo rozkwitła nadzieja. Była przerażona, ale nie tym, że jej mąż straci nad sobą panowanie, ale że zdenerwowała go jedynie zabranie syna, a nie swoim odejściem. Dlatego postanowiła się odważyć i zrobiła coś niewyobrażalnego.

- Świetnie! - Wyjęła fotelik z samochodu i postawiła go na schodach prowadzących do wejścia. - Zawsze zależało ci tylko na jednym, więc proszę! Weź naszego syna, ale ja odchodzę!

Odwróciła się na pięcie i ruszyła do samochodu, wstrzymując oddech. Podjęła ogromne ryzyko, być może zbyt wielkie. Co jeśli pozwoli jej odejść? Zanim wsiadła do samochodu, uniosła głowę i spojrzała na niego jeszcze raz. Żeby sprawdzić, jak zareagował na jej groźbę. Alessandro nie było już na tarasie. Przeszedł przez barierkę i zwiślał w powietrzu. Po chwili puścił poręcz i z głuchym tąpnięciem wylądował na tarasie piętro niżej.

Octavia złapała się za głowę, a z jej gardła wyrwał się okrzyk przerażenia.

- Babcia przewraca się w grobie. Nie znosiła, kiedy wyprawiałaś takie rzeczy - zawołała siostra Sandra.

Ale on, nie zwracając na nią uwagi, ruszył ku barierce dolnego tarasu, z którego zręcznie zeskoczył na trawnik.

Octavia odetchnęła głęboko. Wyglądało na to, że nie zrobił sobie krzywdy. Wyprostował się, poprawił koszulę i oparł dłonie

na biodrach.

- A teraz wyjaśnij mi dokładnie, co ty, do diabła, wyprawiasz?

Chciała się przedrzeć przez pancerz jego samokontroli i udało jej się. Stał przed nią teraz niczym rozjuszony dziki zwierz, gotów ją pożreć w każdej sekundzie. Zrobiła więc pierwszą rzecz, którą podpowiadał jej instynkt samozachowawczy: odwróciła się i zaczęła uciekać najszybciej jak potrafiła. Niestety założyła buty na obcasie i długonogi Sandro dogonił ją w sekundę. Kiedy złapał ją w pasie i przerzucił sobie przez ramię, zaczęła krzyczeć jak opętana. Nie zwracając uwagi na jej protesty, ruszył z powrotem w kierunku domu. Waliła pięściami w jego plecy, kopała, ale on nic sobie z tego nie robił.

- Postaw mnie na ziemi!

- Nie!

- Nie wygłupiaj się!

- To ty zaczęłaś. Niech ktoś wniesie Lorenza do domu i zajmie się nim - rozkazał przyglądającym się z otwartymi ustami członkom rodziny.

- Sandro, uważaj na blizny pooperacyjne! - Matka Octavii stanęła mu na drodze, z niezwykłą u niej determinacją i odwagą. W pobielających od wysiłku dłoniach ścisnęła swoją torebkę.

Alessandro przeklął i natychmiast przekręcił żonę tak, że spoczywała teraz wygodnie w jego ramionach.

- Nie zrobiłem ci krzywdy? - zapytał z troską.

- Nie - odpowiedziała, ale zaraz się poprawiła. - Tak, zrobiłeś, ogromną. - Obnażyła przecież przed nim swoje serce, wyznała, jak bardzo potrzebuje jego miłości, a on śmiał jej odmówić swego uczucia!

Na twarzy Sandra odmalowało się poczucie winy.

Z tarasu dobiegł ich głos Ysabelle.

- Pamiętam, jak ojciec Sandra wniósł mnie do domu w ten sposób. A dziewięć miesięcy później urodził się nasz synek.

Sandro przeklął pod nosem, przytulił mocniej Octavię i łokciem otworzył sobie drzwi wejściowe, po czym przeniósł ją przez próg. Octavia wstrzymała oddech, nawet w tej sytuacji symbolika tego gestu wzruszyła ją. Przeskakując po dwa stopnie naraz Alessandro zaniósł ją na górę, do ich sypialni i położył

na łóżku. Natychmiast zerwała się na równe nogi, ale zagroził jej drogę odwrotu. Ukryła twarz w dłoniach i czekała na dalszy ciąg.

- Poczucie winy to nic zabawnego, moja droga - powiedział, stając naprzeciw niej. - Jestem tylko człowiekiem, popełniam błędy, staram się to zaakceptować, ale nadal obwiniam się za doprowadzenie do śmierci ojca. I unieszczęśliwienie matki.

- Twoja matka wygląda na szczęśliwą. Może jej zdaniem miłość warta jest cierpienia?

- Może. Nie wiem tylko, czy ja jestem gotów na taki ból - przyznał po chwili milczenia.

Ja już cierpię, chciała krzyknąć Octavia, ale odwróciła tylko głowę, by ukryć napływające do oczu łzy.

- Ciężko mi, Sandro. - Słowa ledwie przechodziły jej przez gardło. - Kocham cię, bardzo. Trudno mi pogodzić się ze świadomością, że nigdy mnie pokochasz.

Delikatnie ujął ją pod brodę, tak żeby znów na niego spojrzała.

- Ja cię kocham, Octavio. Od chwili kiedy zobaczyłem cię na gali, wiedziałem, że przepadłem. Gdy tańczyliśmy, poczułem, że łączy nas jakaś wyjątkowa chemia, rozważałem nawet wycofanie się. Byłoby bezpieczniej, gdybyś wyszła za Prima. - Uśmiechnął się gorzko. - Tylko że nie potrafiłem już z ciebie zrezygnować. I to mnie przerażało.

Usta Octavii drżały, gdy gładził je lekko kciukiem.

- Nasz miesiąc miodowy był... - Przez twarz Sandra przemknął cień bólu. - Wiem, uwiodłem cię, ale sam także wpadłem w pułapkę, o wiele groźniejszą niż fizyczne przyciąganie. Dlatego wysłałem cię do Londynu - przyznał z zawstydzaniem. - Chciałem sobie udowodnić, że potrafię się bez ciebie obejść. Po tej sytuacji z Primem podejrzewałem, że cokolwiek do mnie wcześniej czułaś, ulotniło się. Wiedziałem, że powinienem być pozwolić ci wtedy odejść, ale nie potrafiłem.

Octavia spojrzała w jego pociemniałe od emocji oczy koloru zachmurzonego nieba tuż przed ulewą.

- Myślałem, że ci już na mnie nie zależy.

Nie zdawała sobie sprawy, że jej opanowanie mogło zostać

odebrane w ten sposób. Starła się jedynie nie sprawiać kłopotów i nie stawiać nierealistycznych wymagań.

- Nie sądziłam, że zasługuję na więcej - przyznała z trudem.

Sandro ujął jej twarz w dłonie i zajął jej głęboko w oczy. Na jego twarzy malowało się bezgraniczne uwielbienie.

- Nie rozumiem, jak to możliwe, że osoba tak spostrzegawcza i przenikliwa nie dostrzega swoich zalet. Gdy się w końcu otworzyłaś i pokazałaś mi, jaka jesteś naprawdę, pokochałem cię jeszcze bardziej, jeśli to w ogóle możliwe. Jesteś wspaniałą kobietą, kochana. - Przysunął się blisko, jego usta prawie dotykały jej warg. - Zorientowałem się wreszcie, że większy ból sprawia mi, i tobie, ciągle zaprzeczanie własnym uczuciom. Pragnę być z tobą. Na zawsze.

Octavia czuła, jak przepływają przez nią fale potężnych emocji: niepewności, niedowierzania, ale i radości, wdzięczności, a przede wszystkim miłości do tego wspaniałego mężczyzny. Miłość nigdy nie była łatwa, oddanie komuś części swego serca i duszy stanowiło ryzyko, ale ciepło rozlewające się po całym jej ciele, gdy tak na nią patrzył, podpowiadało jej, że warto było się odważyć.

- Przepraszam, wcale nie chciałam cię opuścić. Ani ciebie, ani Lorenza.

- A myślisz, że ta bestia, która przerzuciła cię przez ramię i zaniósła z powrotem do domu, pozwoliłaby ci odejść? - zapytał, uśmiechając się kącikami ust.

Objęła go w pasie.

- Chyba coś ze mną jest nie tak, bo całkiem mi się podobało - mruknęła z błyskiem w oku.

- Nie podpuszczaj mnie...

- Teraz kiedy już raz straciłeś nad sobą panowanie i wynikło z tego tyle dobrego...

Sandro przyłożył usta do jej warg i szepnął:

- W takim razie nie będziesz miała pretensji, jeśli nie dotrzemy do łóżka, kochana?

Octavia utonęła w jego ramionach i czuła się, jakby się miała kochać ze swym mężem pierwszy raz. Zadrżała podekscytowana w oczekiwaniu pocałunku męża, który kochał ją tak samo

mocno, jak ona jego. I chciał być z nią, właśnie z nią, na zawsze.

Tytuł oryginału: The Marriage He Must Keep  
Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2016  
Redaktor serii: Marzena Cieśla  
Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla  
Korekta: Anna Jabłońska

© 2016 by Dani Collins  
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2017

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A.  
Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie.  
Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych - żywych i umarłych - jest całkowicie przypadkowe.  
Harlequin i Harlequin Światowe Życie Ekstra są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.  
HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.  
Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A.  
Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.  
02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B, lokal 24-25

[www.harlequin.pl](http://www.harlequin.pl)

ISBN 978-83-276-3151-0

Konwersja do formatu MOBI:  
Legimi Sp. z o.o.

# Spis treści

Strona tytułowa  
Rozdział pierwszy  
Rozdział drugi  
Rozdział trzeci  
Rozdział czwarty  
Rozdział piąty  
Rozdział szósty  
Rozdział siódmy  
Rozdział ósmy  
Rozdział dziewiąty  
Rozdział dziesiąty  
Rozdział jedenasty  
Strona redakcyjna